GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 47. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 21go Listopada 1907 roku. Rok 35.

ENTERED AT THE POST OFFICE OF CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Aresztowanie szpiegów.

Warszawa. 14 listopada. —Tutejsze władze policyjne aresztowały. kilka osób wczoraj w połączeniu z wykryciem sensacyjnego spisku, w celu sprzedawania i wywożenia do Niemiec tajemnych dokumentów wojskowych. Informacye, na mocy których zarządzono masowe aresztowania, zostały podane przez tajną policyę rosyjską.

Aresztowano ogólną liczbę 20 osób. Pomiędzy aresztowanymi znajdują się dwaj urzędnicy kolejowi linii Nadwiślańskiej i ich żony, których aresztowano w Aleksandrowie. Skonfiskowano także ich bagaż. Bagaż ten składał się z kilku waliz o dubeltowych dnach, które zawierały tabele wszystkich kolei w Królestwie Polskiem, jakoteż i ośm planów, opisujących liczbę, wielkość, szybkość i pojemność pociągów i godziny ich przybywania i opuszczania wszystkich stacyi w Polsce i stacyi pogranicznych. Dokumenty te jasno przedstawiały sposób dostarczania wojsk do Królestwa Polskiego.

Otwarcie 3-ej Dumy.

Petersburg, 15 listopada. Trzecia duma została wczoraj otwarta o godzinie 11-ej przed południem w pałacu taurydzkim, w obecności premiera Stołypina i gabinetu, przez Gołubiewa, wiceprezydenta rady państwowej.

Nabożeństwo przed otwarciem dumy odprawił metropolita Antoni w towarzystwie wielkiej liczby biskupów i innych dygnitarzy kościoła prawosławnego. Otwarcie dumy było wielką okazyą do okazania patryotyzmu przez konserwatystów i umiarkowanych.Konserwatyści tak gromkie okrzyki wznosili na cześć cara, że aż uszy zalegały.

W całem mieście panuje pokój. Kilku żandarmów konnych na placu taurydzkim i głównych ulicach wystarczyło do utrzymania porządku w całem mieście. Tylko socyal-demokraci nie zachowali się tak, jak inni, ponieważ zostali w sali komitetowej, gdy czytano powitanie cesarza, a weszli do głównej tylko wtenczas, gdy ich zawezwano, aby podpisali przysięgę. Konstytucyjni demokraci brali udział we wszystkiem.

Punkt o godzinie 11 metropolita Antoni w towarzystwie duchowieństwa rosyjskiego, przybranego w złote szaty kościelne, pomiędzy któremi znajdował się arcybiskup petersburski i ośmiu biskupów w infułach, wszedł do sali Katarzyny i zaczął śpiewać hymn. Po skończeniu modlitwy kilkakrotnie odśpiewano hymn narodowy wśród okrzyków.

Komiakow, październikowiec został obrany prezydentem dumy i otrzymał 371 głosów na pierwszym balgocie. Hrabia Bobryński, konserwatysta, otrzymał dwa głosy, a Gołowin, konstytucyjny demokrata i były prezydent drugiej dumy otrzymał jeden głos.

Wybór ten jest skutkiem ugody pomiędzy październikowcami i konserwatystami, ponieważ ci będą głosowali na jednego z ich obietnicą, że październikowcy będą głosowali na jednego z ich członków na urząd wiceprezydenta i na dwa inne urzędy.

Najszybszy parowiec.

Londyn, 15 listopada. — Nowy parowiec linii Cunard "Mauretania" odpłynie z Liverpoolu do Nowego Yorku po raz pierwszy o 7 wieczorem w sobotę. Próbne jazdy z Mauretanią wykazały, że parowiec ten jest jeszcze szybciejszym od Lusitani, która obecnie przepływa ocean w 4 dniach i 18 godzinach.

Około 2,000 pasażerów zabierze ze sobą parowiec do Ameryki, a oprócz ludzi, przywiezie i złoto do Ameryki, które obliczają na sumę $13,750,000.Około $3,000,000 wartości złota zostało zakupione z kopalni południowo-afrykańskich i jest wiezione w cegiełkach. Bank angielski dostarcza cegiełek złotych na $4,700,000, a 10 dolarówek amerykańskich statek wiezie wartości $2,920,000.

Bankier świata.

Paryż, 17 listopada. — Francya obecnie dumna jest ze swego bogactwa, gdyż inne państwa tak europejskie, jak i amerykańskie wprost błagać ją muszą o pożyczki. Chociaż w ciągu ostatnich dwóch tygodni. Paryż wysłał wiele złota za granicę, to Francya ma go jeszcze więcej, aniżeli wie, co z niem zrobić.

We Francyi nikt nie próżnuje i każdy oszczędza, a pieniędzy nie trzyma w zamknięciu. Wielkie półrządowe banki nie tylko przyjmują oszczędności, lecz dają poradę co do lokowania takowych. Banki pocztowe, gdzie przyjmują depozyty od jednego sou do 100 franków, cieszą się coraz to większym obrotem, a w tym roku wpłynie do tych banków pocztowych, jak obliczają do $1,000,000,000. Francya wypożycza te pieniądze rządom zagranicznym i z tego źródła tylko ma $200,000,000 dochodu rocznie.

W zeszłym roku bank francuski miał w rezerwie $541,000,000 złota, obecnie zapas ten dochodzi $561,000,000, to też Francya z dumą może powiedzieć, że ma trzecią część wszystkich pieniędzy na świecie.

Taft w Rosyi.

Władywostok, 17 listopada. — Amerykański minister wojny Taft przybył do Władywostoku, gdzie go z honorami przyjęły władze rosyjskie. Specyalny carski wagon czeka na niego wraz z dwoma adjutantami, którzy mu będą służyli za straż przyboczną w przejeździe przez Syberyę. MinisterTaft pojedzie wprost do Petersburga, a następnie do Hamburga i na 19 grudnia przybędzie do Washingtonu.

"Śmietanka."

Londyn, 17 listopada. — Anglia gości u siebie trzech króli, pięć królowych i niezwykły dobór książąt i księżnych, lecz tylko para cesarska niemiecka bawi u króla Edwarda w urzędowym charakterze. Inni przyjechali incognito i dla tego nie potrzebują się krępować etykietą i bawić się mogą swobodniej.

Nikt zaś z takim zapałem nie używa wakacyi, jak młoda para królewska z Hiszpanii. Król Alfons z małżonką co dzień jeżdżą sobie po ulicach Londynu automobilem zwiedzając rozmaite instytucye, czynią zakupna i bawią się swobodnie.

Zaburzenie w dumie.

Petersburg, 18 listopada. — Na odbytej wczoraj konferencyi partyjnej oktobrystów i monarchistów przyszło do tak burzliwych scen, iż zachodzi obawa skandalów przy wyborze urzędników w Izbie poselskiej. Prezydent Dumy, Chomyakow, zagroził rezygnacyą z tego powodu. Waha się on bowiem, czy udzielić swego prezydyalnego "placet" na nominacyę na jeden z urzędów Sasonowicza z prawicy, który w ostatniej Dumie był wykluczony z piętnastu posiedzeń za niewłaściwe i prowokacyjne zachowywanie się. Obwiniano również przywódców partyjnych, iż ci zawierają jakieś układy, czyniąc targi o ustępstwa na korzyść reakcyjnej prawicy. Zarzut ten doprowadził do namiętnych wybuchów na konferencyi, przyczem poseł bar. Meyandorf wyzwał na pojedynek Włodzim. Lwa ze Samary.

Aresztowania w Kijowie.

Kijów, 18 listopada.—Pod płaszczykiem wiecu studenckiego odbyła wczoraj swoje zgromadzenie południowa organizacya partyi socyalnych, rewolucyonistów na tutejszym uniwersytecie. Władza jednak zwietrzyła podstęp i poleciła gmach uniwersytetu wojskiem otoczyć, poczem aresztowano każdego, kto się nie mógł wylegitymować, iż jest studentem.Gdy wojsko odeszło, przybyła ogromna ilość studentów, żądając zawieszenia wykładów na znak protestu przeciw gwałtom rządowym. Sprowadzono jeszcze raz wojsko, które aresztowało ogółem 200 studentów.

Ograniczenie Japończyków.

Tokio, 18 listopada. — Japońskie ministerstwo spraw zagranicznych oznajmiło towarzystwom emigracyjnym, że w tym i przyszłym miesiącu liczba Japończyków, emigrujących do Ameryki nie przeniesie więcej ponad 400 wychodźców. Rząd bowiem japoński będzie odtąd wykonywał surową kontrolę nad wychodźtwem do Stanów Zjednoczonych i Kanady. W ostatnich czasach wielu robotników podawało się za studentów, jadących wprost do San Francisco, wskutek czego inspektorzy emigracyjni nie stawiali im zbytnich przeszkód na granicy. Amerykański poseł O'Brien konferował w tej sprawie z ministrem spraw zagranicznych Hayashi, który wydał rozkaz odnośnym inspektorom co do ściślejszego postępowania z emigrantami, opuszczającymi Japonię. Zarządzenie to będzie wstępem do zamierzonego przez rząd japoński zupełnego ograniczenia wychodźtwa do Ameryki, ażeby w ten sposób uwolnić się od zależności ekonomicznej Stanów Zjedn. Sprawa ta przyjdzie pod obrady kongresu amerykańskiego w grudniu tego roku.

Trzęsienie ziemi.

Reggio, Włochy, 19 listopada. — Tutejszą okolicę nawiedziło drugie trzęsienie ziemi. Znaczna ilość domów została uszkodzoną. Ludzie w popłochu uciekli w pole. Na miejsce katastrofy posłano pomoc.

Wiadomości Krajowe.

$150,000,000.

Washington, D. C., 19 listopada.—Prezydent Roosevelt, chcąc ratować sytuacyę finansową postanowił wydać bondy rządowe na $150,000,000 na budowę kanału panamskiego. W ten sposób milionerzy ulokują swe kapitały w papierach i pieniądze potrzebne dostaną się w obieg. Bankierzy z New Yorku zakupili już bondów za $50,000,000,a za $100,000,000 zakupią inni bankierzy i korporacye.

360 salonów zamknięto.

Oklahoma City, Okla., 19 listopada. — Na mocy inkorporacyi nowego stanu Oklahoma i przyjęcia go do Unii, wszystkie salony w tym stanie będą zupełnie zamknięte. Obliczają, że w ten sposób oszczędzi publiczność rocznie przeszło 3 i pół miliona dolarów.

Konferencya gubernatorów.

Washington, 18 listopada. — Prezydent Roosevelt rozesłał do wszystkich gubernatorów, wszystkich Stanów i terytoryów zaproszenie na Konferencyę w Białym Domu, jaka ma się odbyć w dniach 13, 14 i 15 maja 1908 roku.

Przedmiotem narad będzie sprawa utrzymania naturalnych źródeł pomocniczych dla kraju. Później mają być zaproszeni na konferencyę również członkowie Kongresu i komisyi kanałowej międzystanowej. Konferencye te mogą mieć w stosunkach wewnętrznych kraju doniosłość bardzo wielką.

Katastrofa na kolei.

Laporte, Ind., 18 listopada. — Pociąg pospieszny linii Wabash, idący z szybkością 60 mil na godzinę wykoleił się w pobliżu miejscowości Dilon. Cały pociąg spadł z torów; 20 czy 30 osób odniosło pokaleczenia, z tej liczby trzech funkcyonaryuszy kolejowych jest ranionych śmiertelnie.

Nieudane morderstwo.

Redding, Conn., 18 listopada. — W przystępie chwilowego szaleństwa usiłował onegdaj prof. Underwood z uniwersytetu Kolumbia. zamordować żonę swą, przez poderżnięcie jej gardła brzytwą, a później w tenże sam sposób popełnić samobójstwo. Pani Underwood odniosła ciężkie, ale nie śmiertelne rany na szyi. Szalony profesor usiłował również córkę swą zabić, ale tę na szczęście matka zdołała uratować. Gdy przybyli lekarze, profesor już nie żył. Profesor Underwood zwaryował podobno z powodu strat, poniesionych w ostatnim krachu finansowym.

Drobne Wiadomości.

Green Bay, Wis. — Zmarł tu M. J. McCormick, jeden ze znanych obywateli i akcyonaryusz kilku przedsiębiorstw.

Racine, Wis. — Okoliczni farmerzy są zrozpaczeni, ponieważ nie mogą sprzedać kapusty. Cena spadła obecnie do $4 za tonę.

Muncie, Ind. — Czteropiętrowy budynek, zajmowany przez hurtowny skład Josepha Goddard, spłonął w piątek. Szkoda $200,000.

Havre, Francya. — Podczas silnej burzy zderzyły się dwa parowce Ville Targone i Suzanne. Pierwszy utonął natychmiast,na szczęście jednak załogę uratowano.

Londyn. — W poniedziałek opuścił Liverpool największy i najszybszy okręt pasażerski Mauretama. Jest to pierwsza podróż do Ameryki. Na okręcie jedzie 2,000 pasażerów i $12,000,000 w złocie dla Stanów Zjednoczonych.

Madison, Wis. — E. H. Cook, prezydent Wisconsin Association w przystępstwie chwilowego obłędu popełnił samobójstwo, przecinając sobie gardło brzytwą w kąpieli.

Ventura, Cal. — Zamknięto bank firmy William Collins and Co. Depozyta banku wynoszą $400,000. Wszelako aktywa banku przekraczają znacznie passywa, tak, że nikt ani centa nie straci.

Washburn, Wis. — Z powodu braku gotówki olbrzymi tartak firmy Edward Hines Lumber Co. nad rzeką Iron został zamknięty. Równocześnie wstrzymano roboty przy wyrąbywaniu lasów, z których dowożono drzewo do tartaku. Wskutek tego 1,500 robotników zostało bez pracy.

Malboro, Mass.—W trzech wielkich fabrykach obuwia w tem mieście, zatrudniających 2,000 robotników skrócono dzień roboczy o połowę. Odtąd robotnicy pracować będą tylko 5 godzin dziennie. Kierownik fabryki Ch. W. Curtis oświadczył, że kompania spowodowaną została do tego kroku przez brak gotówki i niepewną sytuacyę stosunków przemysłowo-handlowych.

Rochester, N. Y. — Haniebnego czynu dopuścili się tu bandyci na sędziwej Stelli Mauthern. Wtargnąwszy do jej mieszkania, przywiązali ją do krzesła i trzymali jej pod oczy i nos zapalony papier, aby ją zmusić do wyznania, gdzie ukryła swe pieniądze. Gdy po przetrząśnięciu całego domu, znaleźli tylko $4, obiwszy ją do nieprzytomności, opuścili dom.

Collins, Miss. — Pożar zniszczył tu całą dzielnicę handlową wyrządzając szkody na $100,000.

Portland, Mo. — Pożar wyrządził na $100,000 szkody w hurtownym składzie aptekarskim H. H. Hays & Son, oraz w składzie przyborów automobilowych.

Washington, D. C. — W nocy rozbił się pociąg osobowy kolei Baltimore and Ohio przy Weverton, Md., przyczem palacz otrzymał niebezpieczne poranienia. Na pociągu tym znajdował się także wice- prezydent Fairbanks.

Petersburg. — Pożar wybuchł skutkiem podpalenia w warsztatach okrętowych baltyckich i zniszczył dwie kanonierki, a uszkodził wiele innych statków. Szkody obliczają na $300,000.

New York. — Spalił się doszczętnie letni hotel Castleton w St. George na Staten Island. Szkody wynoszą $200,000.

Madryd. — Komisya dla reformy floty przedłoży parlamentowi żądanie kredytu $40,000,000 na zbudowanie trzech nowych pancerników po 15,000 ton każdy, trzech niszczycieli torpedowych i 24 torpedowców.

Kalendarz Tygodniowy.

LISTOPAD.

22 P. Cecylii.
23 S. Klemensa.
24 N. Kana Kr.
25 P. Katarzyny.
26 W. Grzegorza.
27 Ś. Wirgiliusza.
28. Krescentego.

Wiadomości z Polski.

Zgon weterana 1863 r.

Feliks Kozubowski, literat i powieściopisarz, zmarł tu w 65 roku życia. Uczestnik powstania z r. 1863, tułał się po całej prawie Europie, brał czynny udział w wojnach algierskiej, meksykańskiej i francusko-pruskiej. Po powrocie do Warszawy aresztowany, zesłany został na 20 lat do Wielkiego Ustiugu, skąd mu się udało w r. 1879 uciec. Od dziewięciu lat był sekretarzem schroniska ks. Lubomirskiego. Był w swoim czasie znanym i poczytnym pisarzem; prace jego drukowały przeważnie pisma warszawskie. W ostatnich latach pojawiały się czasem jego drobniejsze rzeczy, podpisywane pseudonimem Zygmunt Grabowski.

Cześć jego pamięci.

Wezwanie do kardynała Koppa.

Ks. Rassek z Komornik na Górnym Szląsku, który za lat młodych udawał patryotę polskiego, a na starość przemienił się w zajadłego hakatystę, przypomniał się znowu ludowi górnoszląskiemu gwałtownem wystąpieniem antypolskiem. Z powodu zjazdu partyjnego centrowców w Gliwicach, na którym będzie między innemi rozważana sprawa kompromisu wyborczego z Polakami, ks. Rassek wzywa swych przyjaciół politycznych, aby nie zgodzili się na taki kompromis, lecz połączyli się raczej z konserwatystami, narodowcami liberalnymi i wolnomyślnymi dla zwalczania kandydatur polskich.

To wstrętne wystąpienie księdza, nawołującego do sojuszu z wrogami Kościoła katolickiego, ażeby tylko niedopuścić do zwycięstwa swoich własnych braci, skłoniło wydawany przez Korfantego "Kuryer Szląski" do następnego odezwania się pod adresem kardynała Koppa:

"Za wiele zaszczytu zrobilibyśmy ks. Rasskowi, gdybyśmy obszernie jego wybryk najnowszy opisywali, lub jego osobą się zajmowali więcej.

Wypada nam jednak zwrócić się pod adresem ks. kardynała Koppa i choć pokornie, jednak zadać mu publiczne pytanie, jak długo zezwoli na to, by podwładny mu ksiądz w tak zuchwały sposób podjudzał i rząd i hakatę przeciw jego polskim dyecezyanom? Ks. kardynał Kopp, względem księży polskich, których pierwszy z kraju donosiciel niemiecki oskarży przed nim o sympatye polskie, bywa zazwyczaj bardzo surowym i od razu wysyła ich na piaski brandenburskie, a szczególnie obecnie siedzi tam polskich księży co niemiara, podczas gdy my tutaj mamy księży Niemców haniebnie kaleczących język ojczysty.

W tem jest pewien system polityczny, na który my, Polacy godzić się nie możemy i przeciwko któremu my Polacy zawsze i wszędzie protestować będziemy coraz głośniej. Lud polski takich Rassków ścierpieć nie powinien, a ks. biskup powinien energicznie zabronić im podobnych wybryków politycznych."

Wieści z Łodzi.

Łódź. — Na rogu ulicy Skwerowej i Składowej patrol chciał zatrzymać 5 ludzi, którzy wydawali mu się podejrzanymi. Na rozkaz "ręce do góry", ludzie ci rzucili się do ucieczki w ulicę Składową. Do uciekających patrol strzelił kilkakrotnie. Skutki tych strzałów były okropne:

W domu L. 18 przy ulicy Składowej padła trupem 44 letnia Marya Krzyżańska, oraz zostali poranieni: mąż jej 46 letni Piotr Krzyżański, 27 letnia Franciszka Wilczyńska, 47 letnia Krystyna Haenslerowa, 44 letni stróż domu Stanisław Drendecki, 48 letni Piotr Kubik i 26 letni Walenty Gronkowski. Na domach pod l. 16, 18 i 20 przy ul. Składowej są liczne ślady kul. Strzały wywołały straszny popłoch w całej dzielnicy. Ludzie w mieszkaniach popadali na ziemię.

Do kantoru spalonej przed dwoma tygodniami fabryki Frydmana i Littauera przyszło 40 robotników, żądając roboty. Właściciele odpowiedzieli, że roboty nie mają, bo fabryka jest spalona. Wówczas robotnicy zażądali wypłacenia im za 3 miesiące. Nagle wszedł do kantoru rewirowy z wojskiem i chciał aresztować robotników. 17 uciekło; 23 ujęto.

Deportacya biskupa wileńskiego.

Ks. biskup wileński br. Roop po trzechletnim zarządzie dyecezyą, podzielił los swych poprzedników, biskupów Zwierowicza i Hryniewieckiego. W i a d o m o ś c i z Petersburga informują czytelników o okolicznościach, w jakich odbyła się deportacya pasterza; pozostaje obecnie bliżej omówić powody tej represyi. Pomijając niezadowolenie władz z politycznej działalności ks. biskupa, jego posłowania do pierwszej Dumy, organizowania bardzo zresztą umiarkowanej partyi katolicko-konstytucyjnej, główny powód należy upatrywać w następujących sprawach:

Nawiązując nić dawnych, dobrych tradycyi, z musu zaniechanych, w krótkim okresie wolności względnej, która nastała po wojnie japońskiej, miała pretensyę władza cywilna, aby się stał biskup wykonawcą jej wyroków, ferowanych zaocznie i arbitralnie, na księży podejrzanych o jakieś czyny nielojalne, zwykle o krzewienie oświaty wśród parafian, lub słowo gorętsze w obronie praw naszych, co się w gwarze urzędowej nazywa agitacyą polską. Za czasów Kochanowa lub Orżewskiego władza sama zamykała w klasztorze rzekomo winnego kapłana; dziś wymagała, żeby się biskup podobnej czynności podjął. Naturalnie odmówił pasterz roli dozorcy więzień.

Odpowiedzi śmiałe i rzeczowo uzasadnione na interwencyę administracyi w sprawach czysto duchownych drażniły ją niemało, wykazując, że książę Kościoła zna dokładnie zakres swej władzy.

Nareszcie, ostatnia kropla pochodziła nie z rąk obcych. Denuncyacya, jakoby biskup polonizował ludność litewską swej dyecezyi, wysłana do Petersburga przez pewną ilość księży Litwinów została tam skwapliwie uwzględniona i niemało zaważyła na szali losów.

Prawda, że co się znalazło lepszego w duchowieństwie litewskiem dyecezyi wileńskiej, w której, jak wiadomo, rzeczona narodowość jest w znacznej mniejszości, z oburzeniem odparło potwarcze oskarżenie i napiętnowało należycie czyn tak haniebny. Czterdzieści przeszło nazwisk znalazło się pod protestem. Denuncyacya, pomijając ohydę oskarżenia władzy duchownej przez duchownych, przed władzą cywilną, była wierutnem kłamstwem. W rzeczywistości, bezstronność biskupa wobec narodowości litewskiej posuwała się aż do wywołania nieraz zarzutów ze strony Polaków, że ludność czysto polska w niejednej miejscowości była wydana na pastwę wynarodowienia przez księży litwomanów.

To są zasadnicze powody zastosowanej względem ks. biskupa Roopa represyi.

Wyroki śmierci.

Warszawa. — Za rabunek i wymuszenie, dokonane w styczniu 1906 r. na wieśniaku Bernardzie Zaczeniuku we wsi Koplany, w pow. białostockim, sądzeni byli włościanin Jan Dryl, parobek Wesołowski i włościanka Strukówna. Co do Wesołowskiego sąd okręgowy w Grodnie sprawę umorzył, gdyż Wesołowski nie miał naówczas 17 lat.

Dryl i Strukówna, stawieni przed warszawskim sądem wojennym, skazani zostali na pozbawienie wszystkich praw stanu i śmierć przez powieszenie.

Sąd wojenny skazał w tych dniach na śmierć Michała Łosia, który skazany został swego czasu przez grodzieński sąd okręgowy za rabunek i zabójstwo na 10 lat ciężkich robót, a w styczniu r. b. w więzieniu w Brześciu Litewskim wykonał zamach na dozorcę więzienia, chcąc umknąć. Dozorca ocalał, a Łoś za ten czyn stawiony został przed sąd wojenny.

W tych dniach stracono w tutejszej cytadeli 5 rewolucyonistów i dwóch bandytów.

Nowa akcya ugodowa.

W "Dzien. Pozn". mnożą się oświadczenia ziemian, popierających politykę ugodową, polecaną w broszurze p. Turny. Po panach Tadeuszu Jackowskim i Mańkowskim odezwał się p. Dzierżykraj-Morawski z Luboni. Nawołuje on do pracy nad uratowaniem "gleby ojczystej", zagrożonej projektem wywłaszczenia i wyraża przekonanie, że najgroźniejsze dla ludności polskiej jest zachowanie się prasy polskiej wobec rządu:

"Jeżeli prasa nasza — powiada p. Morawski — nie przestanie drukować artykułów pełnych rozdrażnienia przeciw rządowi i Niemcom, to ciężką odpowiedzialność poniesie za szkodę, jaką naszemu społeczeństwu wyrządza, dostarczając rządowi jeden pretekst więcej do prześladowania. W taki sposób doprowadzimy do tego, że nam zabiorą ziemię, a skutki będą takie, jak je pan Turno w swej broszurze opisuje. Wszystkie fabryki i handle polskie upadną dla braku odbiorców, również polscy mecenasi i doktorzy zostaną bez zatrudnienia, a lud nasz bez opieki naszej będzie musiał w znacznej części w Zachodnich Niemczech zatrudnienia i mieszkania szukać".

P. Dzierżykraj-Morawski nie mógł oddać gorszej przysługi zwolennikom nowej akcyi ugodowej, niż przez swoje wystąpienie w ich obronie.

Jeżeli kto nie ma prawa zabierać głosu, gdy chodzi o obronę polskiej własności ziemskiej, to sprzedawczyk, który przed 10 laty zaprzepaścił dobrowolnie 3,000 morgów ziemi polskiej, oddając ją, bez żadnej potrzeby nawet, w ręce komisyi kolonizacyjnej. Słusznie zupełnie oświadcza wobec wystąpienia pana Morawskiego "Dziennik Berliński":

"Śmiaćby się można, gdyby sprawa ta nie była tak smutna, gdyby upadek opinii naszej nie był tak wielki, że ludzie, którzy za zdradę ziemi ojczystej półmilionowe wzięli od wroga kubany, śmią jeszcze odgrywać rolę mentorów społeczeństwa i znajdują pismo, w którem składają płody swego znieprawionego pod względem narodowym umysłu".

Charakterystyczne jest, że w obronie zapoczątkowanej przez p. Turno akcyi występują również "Słowo" warszawskie i "Czas" krakowski. Oczywiście. Natura ciągnie zawsze wilka do lasu. A może nawet nowa akcya ugodowa w Poznańskiem jest tylko odblaskiem prądów, które koncentrują się w redakcyach "Słowa" i "Czasu"?...

Centralna organizacya narodowa.

"Głos Szląski", występując w obronie przyjętej na ogół dość nieprzychylnie propozycyi p. Napieralskiego, dotyczącej utworzenia centralnej polskiej organizacyi narodowej, powołuje się na konieczność baczniejszego zastanawiania się nad wewnętrznemi potrzebami społeczeństwa, poznania jego własnych sił, błędów i uwydatniających się wśród niego prądów, słowem na potrzebę skonsolidowania wewnętrznej pracy narodowej.

"Przed kilku jeszcze tygodniami — pisze organ p. Napieralskiego — nikt nie byłby przypuszczał, że po smutnych a bolesnych doświadczeniach w walce z systemem pruskim, będzie mogła wogóle ukazać się u nas taka anomalia, jak broszura p. Turny. A jednak pokazała się. Co z tego wynika? Otóż to, że za mało znamy nasz stan polityczny. Za mało zajmujemy się sobą, za mało siebie badamy i sądzimy siebie za mało. To powiedzieć sobie otwarcie musimy, że wiele czasu i pracy tak w prasie, jak na zebraniach, jak i prywatnie poświęcamy na to, żeby odpierać ataki, jakie idą na nas z zewnątrz, a za mało troszczymy się o to, jak wewnątrz naszego społeczeństwa winniśmy się rozbudowywać. Nasze żale, skargi, nawet protesty przeciwko systemowi pruskiemu pomogą nam tyle, co umarłemu kadzidło, jeżeli równocześnie z równym zapałem i energią nie będziemy opatrywali naszych sił wewnętrznych, jeżeli siebie samych nie będziemy badali i sądzili, cośmy warci, jaka jest nasza siła i jaka jest nasza niemoc i podług tego postępowali, żeby błędów unikać, a naprawiać to, co naprawić mamy obowiązek. Pod tym względem za mało zdajemy sobie sprawę z tego, jakie o b o w i ą z k i mamy względem siebie samych".

Rzeczywiście pod tym względem jest wiele jeszcze do zrobienia. Nie jest tylko jasne, jak mogłaby uczynić zadość tej potrzebie proponowana centralna organizacya narodowa.

Hakatyzm wśród katolików.

Na zebraniu delegatów niemieckich w Poznaniu wystąpił przedstawiciel naczelnego prezesa, p. Starker, z wezwaniem, aby Niemcy katolicy dążyli przedewszystkiem do osłabienia wpływów polskich i przeszli od "akcyi obronnej" do "zaczepnej". "Agitacya polska — mówił przedstawiciel najwyższego w Księstwie urzędnika — zaszkodziła wielce niemczyźnie, wskutek czego niemczyzna na wschodzie poniosła ogromne straty. Winowajcami są księża polscy, którzy, jako duszpasterze, mają wielki wpływ na niemieckich katolików. Ich synowie i córki są posłuszni kapłanom polskim, a ci uprawiają dzieło polonizacyjne. Stąd pochodzi, że potomkowie niemieckich katolików z czysto niemieckiemi nazwiskami są najżarliwszymi nieprzyjaciółmi niemczyzny." Dr. Starker podniósł z naciskiem, że rząd całą siłą popierać będzie usiłowania niemiecko-katolickich towarzystw celem osłabienia polskiego wpływu. "Dotąd ograniczały się owe towarzystwa na obronie. Teraz powinny przejść do zaczepki, gdyż zaczepka jest najlepszą obroną. Członkowie tych towarzystw powinni być nietylko dobrymi katolikami, ale jeszcze lepszymi Niemcami. Gdy się to stanie, mogą być pewni gorącego poparcia ze strony rządu".

Pomnik Bronisława Szwarcego.

Na wzgórzu z białego jak śnieg piasku, którym szczodra natura uposażyła cmentarz Łyczakowski we Lwowie, na najwyższym szczycie tegóż wzgórza, skąd rozpościera się wspaniały widok na Wysoki Zamek i miasto, u stóp jego rozłożone, rozsiadło się około 100 mogił, uszeregowanych po wojskowemu, z wielkim krzyżem na czele. Jest to cmentarzyk powstańców z roku 1863-4.

Parę dziesiątków obelisków, krzyżów i płyt nadgrobowych wznosi się na niektórych mogiłach, gdy inne tylko drewnianymi krzyżami są zaznaczone.

W październiku br. na grobie jednego z najwięcej zasłużonych swemi cierpieniami za Ojczyznę, na mogile niegdyś Członka Komitetu Centralnego, a względnie pierwszego Rządu Narodowego śp. Bronisława Szwarcego stanął pomnik dzięki ofiarności kolegów i przyjaciół, którzy, oceniając zasługi śp. Bronisława, postanowili w kamieniu ślad o nich zostawić potomności.

Pomnik ten wykuty cały w kamieniu Polańskim, dłuta artysty pana Al. Zagórskiego, wyróżnia się od swego otoczenia tak formą, jak i wykonaniem.

Na szczycie skały, jako symbolu niewzruszalności i niezłomności zmarłego w służbie ideałów wolności, dobra i piękna, wznosi się krzyż w stylu 1863 roku, uwieńczony koroną cierniową jako znak głębokiej wiary w też ideały i męki, jaką dla nich przecierpiał — u stóp zaś krzyża rozwija się łańcuch z okowami, jako przypomnienie rzeczywistych kajdan i 30 letniej niewoli śp. Bronisława.

Na przodowej pochyłości skały leży rozwarta księga dziejów roku 1863, a na jej kartach widnieje następujący napis:

"Dzieje 1863 — Bronisław Szwarce, Członek pierwszego Rządu Narodowego. Porwany przez wroga d. 22/XII 1862 r. 7lat kazamat Schliesselburga. 23 lat pustyni Turkiestanu i lodów Sybiru. Syn wygnańców z r. 1831. Ur. we Francyi dn. 8/X 1835 r. w Lochrist (Bretania), zm. we Lwowie d. 17/II 1904 r. Osierocił troje dzieci, wyrwanych z narażeniem życia Sybirowi i carosławiu. Wiernie, ofiarnie i wytrwale służył do końca Ojczyźnie i ludzkości".

Krótki ten napis dopełnia myśli przewodniej pomnika, streszczając w kilku słowach żywot tej wzniosłej, idealnej i nieugiętej duszy.

Nie wątpimy, iż fakt wzniesienia pomnika na mogile męża, tak czczonego przez naszą młodzież patryotyczną, zachęci ją do świetniejszego jeszcze niż zwykle uczczenia jego pamięci w dniach zbliżających się zaduszek. Będzie to prawdziwie inauguracya pomnika Bronisława Szwarcego i objęcie opieki nad nim przez społeczeństwo.

Składając serdeczne dzięki tym wszystkim, którzy ofiarnością swoją przyczynili się do wzniesienia pomnika, poczuwamy się również do miłego obowiązku podziękowania panu Aleks. Zagórskiemu za artystyczne zaklęcie w kamieniu myśli przewodniej pomnika.

Sprawozdanie finansowe ogłosimy wkrótce po zamknięciu rachunków.

Lwów, d. 15 października 1907. Komitet budowy pomnika.

Pożoga na Litwie.

Powietrze przesiąknięte jest dymem i kurzem na Litwie — zapalają się wciąż lasy, płoną torfowiska. Każdej nocy widać nowe łupy. Przeważnie jednak płoną zabudowania dworskie. Czy gra tu rolę przypadek, czy zła wola ludzka, trudno powiedzieć. Po wielkiej pożodze w Lubaniu u p. A. Lubańskiego, gdzie dwie wielkie stodoły, pełne nieubezpieczonego zboża poszły z dymem, po trzeciem z kolei pożarze w Łukawcu u p. Borowskiego, gdzie ofiarą ognia padły oficyny, kronika pogorzeli urosła niepomiernie. Oto zaraz w Piotrowszczyźnie u p. Karnickiej wybuchł z kolei, po spaleniu się obór, nowy pożar, niszcząc stodołę, w której się znaczna część krescencyi mieściła.

Wkrótce potem straszna łuna zabłysła nad Zaborzem pana Hrehorowicza. Ogień, miotany wichrem, objął momentalnie kilka naraz budynków. Z rozlanego morza płomieni zdołano zaledwie uratować dom mieszkalny. Pozostało też gumno ze zbożem, leżące na uboczu. W pożodze zginęło około 30 sztuk bydła. Spłonęło też sporo inwentarza gospodarczego. Ani budynki, ani inwentarz nie były ubezpieczone. Jeszcze nie zgasła łuna nad Zaborzem, gdy z przeciwnej strony widnokręgu zajaśniała nowa, nad Czerniowem księżnej Godrojciowej w okolicy Gródka. Znowu uleciały z dymem owoce tegorocznej pracy dzierżawcy.

Takie to i podobne smutne fakta rejestrują pisma polskie zakordonowe.

"Koniec strajku szkolnego"

Pisma niemieckie podają z widocznem zadowoleniem wiadomość, że strajk szkolny w W. Ks. Poznańskiem wygasł w tych dniach zupełnie. Czworo dzieci w mieście Kościanie, które, pomimo ciężkich kar i zaniechania oporu przez swoich towarzyszów, wzbraniały się dotąd odpowiadać na pytania niemieckie w nauce religii i brać udział w odmawianiu pacierza niemieckiego, przed kilku dniami zgodziło się za namową rodziców na niemiecką naukę religii. Wiadomość o ustaniu strajku w Kościanie jest prawdziwą, ale bohaterski opór rodziców i dzieci przeciw narzuconej bezprawnie niemieckiej nauce religii trwa w niektórych okolicach jeszcze, pomimo dotkliwych kar i widocznej już bezowocności ponoszonych ofiar. Tak donosi między innymi "Gazeta Grudziądzka", że w Wielkim Krosinie, w powiecie Obornickim, dzieci i dziś jeszcze nie odpowiadają na niemieckie pytania w nauce religii. Rodzicom nadesłano mandaty karne po 30 a nawet po 90 marek, lecz nikt nie zapłacił. Nadeszło 5 żandarmów, którzy mieli kary ściągać, lecz rodzice oświadczyli, że za przykładem księży wolą pójść do więzienia, a kar nie zapłacą!

Warszawa. — Aresztowano tu Icka Goldberga, który był dostawcą broni dla bandytów.

Warszawa. — Sąd wojenny skazał na śmierć 18 letniego Wal. Borowieckiego, oskarżonego o bandytyzm.

Popielów. — Spaliła się tutaj stodoła chałupnika Michała Misza. Całe tegoroczne żniwo spłonęło doszczętnie. Budynek był zabezpieczony.

Szymon Konarski

ŻYCIE I CZYNY.

ODŁUG NIEWYDANYCH DOKUMENTOW

— OPRACOWAŁ —

Dr. Władysław Zahorski.

(Ciąg dalszy.)

— Próżna moja praca z tym zegarmistrzem; jest to wcale niemądry i o niczem pojęcia nie mający pijaczyna.

Gdy zdziwiony szpieg zapytał, co znaczą te jego słowa, Konarski uśmiechając się, dał mu poznać, iż są kolegami fachu.

— Obydwaj gonim wiatru w polu, ale jak widzę, jeden bez drugiego nie poradzim. Ptaszka wytropiłem i wiem, gdzie siedzi, ale, aby go ująć, potrzebuję pomocnika. Chodź ze mną, nagrodą podzielim się po połowie.

Iwaszkiewicz jeszcze nie dowierzał i zapytał nieufnie:

— A dlaczegoś gadał po cichu z zegarmistrzem?

— Jeszcześ widzę nowicyuszem w naszem rzemiośle, skoro nie możesz się domyślić, żem starego ciągnął za język, ale nie wart pracy ten safanduła.

Szpieg złapał się na przynętę zarobku i obaj opuścili winiarnię. Konarski zaprowadził go w jeden z zaułków przy ulicy Niemieckiej i postawił przy drzwiach kamienicy, w której miał niby ukrywać się emisaryusz, a sam wszedł do środka, by się przekonać, czy ten jest w domu. Kamienica była przechodnia i Konarski wydostał się na ulicę Niemiecką, podczas, gdy Iwaszkiewicz, poczekawszy z godzinę, wreszcie domyślił się, że padł ofiarą swej łatwowierności i że mniemany szpieg był właśnie tym emisaryuszem, którego tak szukano. Pobiegł co tchu do naczelnika policyi tajnej Jazykowa z zawiadomieniem, że miał Konarskiego w ręku, ale ten mu się wywinął.

Wnet postawiono na nogi całą policyę, obsadzono wszystkie rogatki, ukryto szpiegów i budników w bramach i zaułkach z rozkazem, by śledzili przechodniów. Zrewidowano domy, sklepy, a nawet kościoły. Aresztowano Duchnowskiego i pilnie strzeżono zajazdy.

Straszne niebezpieczeństwo zawisło nad głową Konarskiego. Rodziewicz stracił głowę siedząc w zajeździe i przemyśliwając nad środkami ratunku. Tymczasem Duchnowski zdążył zawiadomić o tem, co zaszło związkowych akademików i ci postanowili ratować emisaryusza. Student Aleksander Eisenbletter udał się do prof. Mianowskiego, razem z nim pojechał, nie wzbudzając podejrzenia, do zajazdu Tryntrocha i przewiózł stamtąd Konarskiego, jako ciężko chorego do swojej kliniki, która się znajdowała przy ulicy Wielkiej naprzeciw dzisiejszego sztabu wojennego — obecnie jest to dom Cholema, gdzie pasaż. Tu Konarski przebył parę dni pilnie przez akademików strzeżony. Sawicz, Zahorski, Eisenbletter i Hryckiewicz kolejno dyżurowali we dnie i w nocy i sami mu usługiwali, niby ciężko choremu nikogo doń nie dopuszczając.

Gdy po kilkodniowem tropieniu i poszukiwaniach, policya się nieco uspokoiła, wtedy na wspólnej naradzie akademików z prof. Mianowskim, postanowiono ułatwić Konarskiemu ucieczkę z Wilna, ponieważ każdy dzień jego tu pobytu, zwiększał niebezpieczeństwo. Ks. Feliński opowiada w swych pamiętnikach, że ucieczka odbyła się w następujący sposób:Powiedziano służbie w klinice, że chory umarł i w sprowadzonej trumnie, w której były wywiercone otwory dla dostępu powietrza, wywieziono o zmroku Konarskiego na cmentarz, około którego już oczekiwał Rodziewicz z najętymi końmi. Tu Konarski przebrał się za sługę Rodziewicza, wdział na siebie kożuch barani, włosy ufarbował na czarno i twarz umorusał. Mógł tedy od biedy być przyjęty za sługę, tem bardziej, że Rodziewicz zaopatrzył się w paszport dla swego poddanego Łukasza Czułańczyka.

Ze łzami w oczach pożegnali Konarski i Rodziewicz swych wybawicieli, zacnych akademików, nie przeczuwając, że wkrótce spotkają się z nimi—. w więzieniu i ruszyli w drogę mińskim traktem.

Opowiadanie to kładziemy na odpowiedzialność ks. Felińskiego, który zapewne musiał je słyszeć z ust wiarogodnych. Ale w aktach komisyi śledczej, oprócz krótkiej wiadomości, że Konarski leczył się w klinice wileńskiej, nie ma żadnej wzmianki o tem wywiezieniu go z Wilna w trumnie. Konarski, Rodziewicz i kilku innych świadków zeznali, iż wyjechali oni z zajazdu Tryntrocha najętemi końmi z woźnicą żydem.

III.

Aresztowanie. — Więzienie. — Komisya śledcza. — Sąd wojenny.

Pierwszą stacyą, gdzie Konarski z Rodziewiczem mieli wziąć konie pocztowe, była Krzyżówka na trakcie mińskim. Bryczka zatrzymała się przed gankiem, tak, że oświecała ją latarnia przy ganku na słupie wisząca. Rodziewicz wysiadłszy z bryczki udał się do kancelaryi i podawszy zawiadowcy stacyi Wołoncewiczowi, swoją t. zw. Podorożną, zażądali koni. Nie wiedzieli podróżni, że już od wczoraj bawił w Krzyżówce sprawnik Wędziagolski, któremu kazano śledzić, czy nie pojedzie tędy Konarski. Gdy Bryczka zatrzymała się przed stacyą, Wędziagolski zwrócił uwagę na lokaja, który siedział sobie spokojnie w powozie, wówczas, gdy jego pan kłopotał się o konie i załatwiał formalności. Wydało się to policyantowi podejrzanem, zwłaszcza, gdy zawiadowca stacyi, wziąwszy go na stronę, upewnił, że przed kilku dniami, widział tego człowieka w Wilnie w budach jarmarcznych w eleganckiem ubraniu, kiedy kupował różne cenne rzeczy. Wędziagolski zaczął się uważnie nieznajomemu przyglądać i znalazł w nim wielkie podobieństwo do portretu i rysopisu Konarskiego, które posiadał. Nie wątpił już sprawnik, że ma przed sobą emisaryusza, od tak dawna przez policyę poszukiwanego i pośpieszył go aresztować. Za chwilę kibitka z Konarskim leciała do Wilna.Konwojował więźnia urzędnik Milewski.

Wędziagolski w oczekiwaniu rozkazów z Wilna pozostał w Krzyżówce dla obserwowania Rodziewicza, którego kazał nieznacznie śledzić zawiadowcy stacyi i służącym. Rodziewicz zupełnie stracił głowę i zdradzał niepokój, zdążył jednak niewidzialny przez nikogo ukryć część papierów,jakie miał przy sobie, nad belką pod sufitem stacyi (papiery te już później wydostała stąd Antonina z Sulistrowskich Śniadecka). Pozostałe papiery, Rodziewicz, przysiadłszy w rowie, porwał na drobne kawałki i część ich schował pod surdutem, a resztę zakopał. Ale te zostały przez policyę znalezione, sklejone i do komisyi śledczej odesłane. Po dokonanej rewizyi osobistej i pakunków, wsadzono Rodziewicza do bryczki i z żandarmem również do Wilna odesłano. W rzeczach znalezionych oprócz ubrania, książek i wierszy zabronionych, znaleziono dwie peruki, broń, farbę do włosów i kilkaset rubli w złocie.

Przywieziony w nocy do Wilna Konarski został zamknięty w odwachu pałacowym, który się znajdował w dziedzińcu pałacu jenerał-gubernatorskiego (Obecnie w tym budynku mieści się muzeum im. Murawiewa.) Jakoby dwa dni przesiedział tu Konarski o głodzie, nie dano mu nawet słomy na posłanie. Nieprawdziwem jest jednak opowiadanie, że Konarski nazajutrz po uwięzieniu, miał rozmowę z księciem Dołgorukowem, któremu przyznał się, że jest emisaryuszem.

Już nazajutrz, t. j. dn. 28 maja badał go wice-gubernator wileński, książe Trubeckoj więzień twierdził, że jest poddanym Rodziewicza,Łukaszem Czułańczykiem, którego paszport przy nim znaleziono i że nie umie pisać, tylko czytać. Dopiero gdy mu pokazano znalezioną przy nim małą książeczkę, mianowicie "Księgi Pielgrzymstwa Narodu Polskiego",a także jego własny portret i rysopis, przyznał się, że istotnie jest tym, którego poszukują, t. j. emisaryuszem Konarskim. Nazajutrz okuto go w kajdany i przewieziono do klasztoru Bazyljanów przy cerkwi św. Trójcy i umieszczono w celi na piętrze, gdzie nie tak dawno był więziony Adam Mickiewicz, Zan, Suzin i inni Filareci. Tam również osadzono Duchnowskiego, Rodziewicza i akademika Sawicza.

Dnia 30 maja jenerał-gubernator wyznaczył komisyę śledczą, która miała się zająć sprawą Konarskiego. Prezesem komisyi mianował wice-gubernatora wileńskiego, radcę kolegialnego, księcia Trubeckoja, zaś członkami tejże: prokuratora Dubieckiego, urzędnika Izby kryminalnej Andersona, kapitana żandarmów Arandarenko i swego urzędnika Warsanofjewa. Nieco później na miejsce Dubieckiego, który z Wilna wyjechał, mianował swego dyżurnego oficera Juferowa.

Ciąg dalszy nastąpi.

Panicz w Ameryce.

Komedyjka w 4 odsłonach ze śpiewami.

Napisał A. Jax.

(Ciąg dalszy.)

Maryś: Siano zgrabione, teraz się rozmówimy. **Do Mroczka:** Powiedz stary co ty myślisz o tej Ameryce?

Mroczek: Niech jadą także do Ameryki, a tam też szczęście zrobią.

Maryś. Wyślę Walka z Andzią i basta. Czy to Brzoskowa lepsza odemnie? Jej synalek Wojtek, pijak, a został tam marszałkiem, czy jenerałem, a nasze dzieci są potulne i pracowite, więc prędzej się tam dorobią, jak Brzoska. Ja się postaram o pieniądze na podróż.

Mroczek: Ale czy oni sobie w Ameryce dadzą radę?

Maryś: Albo ty chłopie masz rozum? Słyszałam od Witowej, że nasz dawny ksiądz wikary jest w Chicago, więc nasz Walek do niego pójdzie po radę, a jak go ksiądz weźmie w opiekę, to wnet zostanie w Ameryce marszałkiem, jak Brzoska, albo też landratem lub burmistrzem w Chicago.

Mroczek: Masz racyę, z ciebie mądra baba.

Maryś do Walka i Andzi: Słuchajta dzieci! widzieliście Brzoskę? W Ameryce został marszałkiem, więc i Walek tam będzie marszałkiem, lub czem więcej. Czy my to gorsi od Brzosków? Jedźcie więc i wy do tej Ameryki.

Walek: Kiej strach nam jechać bez wodę!

Andzia: — A skąd pieniędzy wziąć na drogę?

Maryś: To moja rzecz. Na to będzie rada. Pojedziecie do Ameryki, a tam pieniędzy jest jak błota. Za pół roku przyślecie nam szifkarty, a ja z ojcem do was przyjadę, bo tu wieczna bieda.

Mroczek: Kiedy babo tak mądrze gadasz, niech więc jadą do tej Ameryki.

Andzia: Ależ tatusiu, Walek zostanie tam marszałkiem, ale co ja tam pocznę?

Maryś: Przepiórka ma na ciebie oko, więc się z tobą ożeni i będziesz tam profesorową.

Walek: Gdy w Ameryce zostanę marszałkiem, ubiorę się paradnie i każę się odfotografować. Przyślę obrazek naszemu paniczowi, aby wiedział, że ja też panem jestem. Andzi dam posagu tyle, że się z nią jaki hrabia ożeni, a matusi kupię czerwoną jedwabną suknię. Ojcu zaś frak i cylindrowy kapelusz, a buty z ostrogami na złość naszemu dziedzicowi.

Andzia: A ja się ubiorę w białą suknię, w taką, jak nasza wielmożna nosi. Na każdy palec włożę trzy pierścionki. Włosy uczeszę sobie w loki, a na głowe wezmę zielony kapelusz z czerwonem piórem, i z niebieskim ptakiem, ale kapelusz taki wielki, jak koło od woza, taki, jak wielmożna pani nosi, gdy jedzie do Ostendy.

Walek: A ja pięć razy na dzień będę jadł wędzoną słoninę, a do tego chleb pytlowany, smarowany pomadą.

Maryś: Rada stanęła. Jeszcze w tym miesiącu pojedziecie do Ameryki.

Andzia: Ale co wielmożna na to powie?

Maryś: Czy jej się o to potrzebujesz pytać? w Ameryce sama będziesz wielmożną panią.

SCENA X.

Wikcia (panienka ubrana po miejsku jako panna): Andziu, gdzie ty tak długo byłaś? Wielmożna pani przyjechała z Wesołowa i się o ciebie pyta, więc poszłam cię szukać, aby nie wiedziała, żeś tu jest, boby się gniewała.

Maryś: Idź Andziu z panienką, a gdy wielmożna będzie szkalować, nie rób sobie nic z tego, bo to się wnet skończy.

Wikcia: Chodźmy więc.

Andzia: Chodźmy. — **Obydwie odchodzą.**

Mroczek: Mnie to wymyślanie naszych panów się już sprzykrzyło. Pracowałem całe życie. Już się dobrze podstarzałem, a nie mam nawet własnego kąta, a za nasz znój, trzeba jeszcze czapkować i o pieniądze prosić, ile łaska pana zechce zapłacić. Im wszystko wolno, bo oni pany, a my chłopstwo.

Maryś: Nie długo się to skończy. Gdy pojedziem do Ameryki, to też panami będziem.

Zasłona spada.

Ciąg dalszy nastąpi.

Dział Gospodarczy.

Wybór miejsca na pasiekę.

Korzyść z pasieki i jej dobry rozwój zależy przedewszystkiem od miejscowości, a właściwie od ilości roślin miododajnych, rosnących w pobliżu. Poznać pod tym względem okolicę w promieniu dwóch mil powinien doskonale każdy, zamierzający założyć pasiekę. Potrzebne to nam będzie przy rozumnem gospodarowaniu w pasiece oraz, aby zastosować do przewidywanego wziątku ilość pni, jaką można będzie trzymać.

Dobrą miejscowością nazwiemy taką, gdzie, poczynając od wczesnej wiosny, kwitnąć będą bez przerwy aż do jesieni w większej ilości rośliny pożyteczne dla pszczół, dające dużo miodu i pyłku.

Gdzie kwitną duże sady, są w pobliżu łąki, obfitujące w kwiaty, drzewa liściaste, w których lipy przeważają, jeżeli przytem są podszyte krzakami leszczyny, kruszyny itp., obfitują też w czernice, borówki, jest dużo na drogach białej akacyi, pola są obsiewane rzepakiem, bobikiem, białą koniczyną, seradelą, gryką esparcetą— taką to miejscowość uważać można za wybraną.

W takim położeniu nawet 100—150 pni z dobrem skutkiem utrzymać można.

O ile wybór miejscowości odpowiedniej dla pszczół najczęściej nie zależy od zakładającego, musi z tym pogodzić się jaką ma okolicę, o tyle znowuż na wybór dobrego miejsca dla postawienia jej zawsze powinien zwracać baczną uwagę. Najlepiej żeby było miejsce zasłonięte od chłodnych północnych i zachodnich wiatrów, przytem nie wilgotne, bo to bardzo przeszkadza dobremu rozwojowi pasieki. Bardzo też dobrze będzie, jeżeli w pasiece rosę będą niewielkie drzewa np. wiśnie, śliwy, karłowe jabłonie i grusze — mierny cień niezmiernie jest pożądany.

Szkodzi pszczołom szczególniej podczas zimowli hałas, obierając miejsce, trzeba o tem pamiętać; do stałego hałasu np. turkotu młyna, tartaku przyzwyczajają się. Sam widziałem pasieczki, stawiane bardzo blisko młynów.

Nie dobrze też jest umieszczać pasiekę w pobliżu większej wody, tem gorzej, jeżeli za nią będą miały wziątek. W przelocie przez wodę ginie ich niezmiernie dużo, szczególniej gdy powracają, obciążone miodem lub pyłkiem. Lepiej też odsunąć pasiekę od dróg uczęszczanych, aby pszczoły nie napastowały ludzi i zwierzęta. Przynajmniej wysoki parkan powinien odgradzać pasiekę od drogi.

W pobliżu cukrowni, browarni, miodosytni, syropiarni itp. fabryk, pasieki nie warto trzymać, ze względu, że bardzo wiele pszczół ginie zwabionych słodkimi odpadkami, jakie tam znajdują.

Najważniejsze wskazówki dla gospodarzy.

1. Nie bądź katem, lecz przyjacielem zwierzęcia; jeśli z konieczności musisz nieme stworzenie uderzyć, czyń to ostrożnie, abyś go nie skaleczył, obchodź się z bydłem łagodnie i obsługuj je sumiennie, nie pomstuj, nie klnij i nie krzycz na nie bez potrzeby.

2. Okna w oborze utrzymuj czysto, aby światło słoneczne mogło do wnętrza przenikać, gdyż światło wzmacnia zdrowie wszystkiego, co żyje.

3. Utrzymuj oborę sucho i chędogo i to nie tylko żłoby i chodniki, lecz także ściany, powałę, naczynia, sprzęty stajenne, bydło, a także siebie samego.

4. Przewietrzaj oborę starannie, zwłaszcza porankami, unikając jednak szkodliwych przeciągów.

5. Staraj się zimą zachować w oborze właściwy stopień ciepłoty. Ciepła obora zaoszczędza paszę, za gorąca zbytecznie rozdelikaca przebywające w niej bydło.

6. Utrzymuj bydło czysto, usuwaj, lub pozakrywaj łajno ściółką jak najprędzej, dbaj o dobry odpływ gnojówki, lub szybkie jej wsiąkanie w podściół; jeśli bydło stoi na gnoju, gruba ściółka torfowa, dana na spód pod słomę, oszczędza wiele roboty przy czyszczeniu, polepsza nawóz i powietrze w oborze.

7. Rozściełaj jak najrówniej gnój na gnojowisku lub oborze, trzymaj go wilgotno i udeptuj mocno.

8. Dbaj, aby bydło było właściwie wiązane, to jest ani za długo, ani za krótko, tak, aby swobodnie kłaść się i wstawać mogło i nie pchało się bokami jedno na drugie.

9. Nie dopuszczaj do rozmnożenia się pasożytów na bydle. Tęp szczury, myszy, łasice, kuny i tchórze, ochraniaj jaskółki.

10. Zachowuj zawsze wielką ostrożność z ogniem.

11. Uważaj, aby się w oborze nie kurzyło, a w razie potrzeby skrapiaj przed zamiataniem chodniki wodą.

12. Nie używaj zapleśniałych materyałów ani na paszę, ani na podściół, gdyż unoszące się z nich cząstki pleśni psują powietrze w oborze. Oglądaj pilnie paszę długą, zwłaszcza pochodzącą z boków lub czuba stogów i sprawdzaj, czy jest sucha, nie zapleśniała, i nie stęchła. Nadpsutą paszę lub ściółkę można rozkładać na gnojowni lub kupie kompostowej, lecz nigdy nie należy wnosić jej do obory.

13. Pilnuj, aby pasza na osypkę przeznaczona, leżała w miejscu suchem, przewiewnem i nie na wysokiej kupie, aby się nie zagrzała ani nie zjełczała.

14. — Płucz okopowe przed usiekaniem, dbaj, aby się do paszy nie dostały kawałki szkła lub żelaza.

15. Nie zadawaj nigdy zbyt zimnej, lub co byłoby jeszcze gorsze, zmarzłej paszy, dbaj, aby woda do pojenia inwentarza była czysta i miała przynajmniej 8—11 stop. C., ciepła. Ciepła woda lepiej na gasi pragnienie i rozdelikaca żołądek.

16. Podczas dojenia nie zadawaj bydłu karmy.

17. Dbaj, aby podczas dojenia obora była dostatecznie oświetlona, a dojenie odbywało się zawsze ściśle o jednej i tej samej godzinie.

18. Wymiona przed zaczęciem dojenia powinny być oczyszczone za pomocą czystej, szorstkiej, suchej ściereczki, miejsce zwalane gnojem, starannie obmyte słomą, sianem lub trawą, jeśli zaś to nie wystarczy, obmyte letnią wodą, lecz przed dojem wytarte do sucha, ogony powinny być podwiązane, aby krowy nie mogły nimi podczas doju machać.

19. Doić powinno się rękami suchemi, a nie mokremi, zaczynając dój, zestrzyknąć trzeba nieco mleka na ziemię, a nie w szkopek. Doić całą dłonią, mleko wydoje natychmiast przecedzić i szybko ochłodzić; nie dopuszczać psów i kotów do naczyń z mlekiem.

20. Wymiona wydajać na czysto, nie przerywając dojenia, na zakończenie wymię wygnieść i raz jeszcze podoić, mleko wydojone na ostatku jest najtłuściejsze.

21. Mleko od krów podejrzanych lub chorych, nie powinno być mieszane z mlekiem od krów zdrowych.

22. Bądź miłosiernym dla cierpiących i chorych zwierząt, opatruj je troskliwie, i nie dopuszczaj się,zwłaszcza podczas porodu, zbyt pośpiesznego, niedbałego lub surowego obchodzenia się z bydłem.

23. Nie stawiaj nigdy krów będących na ocieleniu lub świeżo ocielonych, jako też chorych, blisko drzwi zewnętrznych, lub pod otwartemi oknami, chroń je troskliwie od przeciągów i zaziębień. Sztuki chore, lub o chorobę tylko podejrzane, powinny być oddzielnie postawione, oddzielnie żywione, pojone i dojone.

Paszteciki sardelowe.

Przemyć kilka razy sardele i wycisnąć z wody, następnie usiekać na masę, zmieszać z łyżką masła i przefasować przez sito. Do tej masy dodać kilka łyżek dobrej kwaśnej śmietany, 4 żółtka, wymieszać mocno i nakładać do muszli wysmarowanych masłem i wysypanych sucharkiem, poczem wstawić na kwadrans do pieca.

Masło z serdelów.

Utłucz pół funta masła z ćwiercią funta czysto- wypłukanych i wybranych serdelów, potem przytrzyj przez sitko i zachowaj to masło do sosów i dalszej potrzeby.

Ustawodawstwo antypolskie.

Pisma berlińskie donoszą, że sejm pruski wbrew pierwotnym zamiarom rządu będzie zwołany zapewne już na początek grudnia, ponieważ trudne położenie komisyi kolonizacyjnej zmusza do jaknajspieszniejszego zaopatrzenia jej w nowe fundusze. Wniosek o wyznaczenie nowych kapitałów dla komisyi kolonizacyjnej będzie podany pod obrady jeszcze przed budżetem państwowym.

Czy równocześnie rząd wniesie projekt rozszerzenia kompetencyi tej instytucyi germanizacyjnej przez nadanie jej prawa wywłaszczania ziemi polskiej, dotąd nie wiadomo. Niektóre pisma są zdania, że w prawdzie w sejmie nie ma większości dla takiej ustawy wyjątkowej, ale rząd pomimo to wniesie swój projekt, aby uczynić zadość żądaniom hakatystów i zrzucić odpowiedzialność na stronnictwa, a może też zdecyduje się na to w nadziei, że konserwatyści, pod presyą hakatystycznej opinii publicznej, nie odważą się na zwalczanie wywłaszczenia.

Jak dotąd, nie zdaje się, żeby ruchy na obawę konserwatystów przed opinią publiczną były uzasadnione. Urzędowy organ stronnictwa konserwatywnego oświadcza bowiem bez ogródek, że twierdzenie pism liberalnych, jakoby rząd mógł liczyć na poparcie projektu o wywłaszczeniu przez grupę konserwatywną w sejmie jest pozbawiona wszelkiej podstawy. "Stosownie do swoich zapatrywań zasadniczych, konserwatyści muszą żywić wielkie obawy wobec zamiaru naruszenia jednego z najważniejszych praw, gwarantowanych przez ustrój państwowy, jakiem jest nietykalność własności. Pominąwszy liczne inne, związane z tą trudną kwestyą wątpliwości, należałoby też przed poddaniem takiego środka pod obrady, dostarczyć dowodu na to, że rząd, zajęty tym pomysłem, nie zaniedbał zwrócić uwagi na inne skuteczne a mniej niebezpieczne środki dla obrony interesów państwowych".

Przetłomaczywszy gmatwannę tego dyplomatycznego oświadczenia na język zrozumiały, dochodzimy do wniosku, że stronnictwo konserwatywne w sejmie pruskim nie zgadza się na pomysł wywłaszczania, nie chcąc zezwolić na naruszenie prawa własności, ani wytworzenie niebezpiecznego dla własności ziemskiej precedensu, a sądzi, że oprócz wywłaszczenia istnieją środki inne, mniej niebezpieczne, przy których pomocy możnaby zwalczać z powodzeniem ludność polską. Z oświadczenia tego zdaje się wynikać, że konserwatyści, wraz z protestem przeciw wywłaszczeniu, przedłożą sejmowi swój własny projekt germanizacyjny, oparty na innych zupełnie, niż projekt rządowy, podstawach.

Złodziejska główna kwatera.

Rząd rosyjski wiele wprowadził dowcipnych instytucyi, jedną z najdowcipniejszych jest chyba wysyłanie złodziei, z którymi w Warszawie już nie mogą sobie dać rady, do małych miast prowincyonalnych "na pobyt". Oczywiście wielkomiejscy rzezimieszkowie żyją pośród naiwnych prowincyałów jak ryby w wodzie.

Oto jak opisuje korespondent warszawskiego "Gońca" życie "pobytowych" w Mińsku pod Warszawą:

"Wogóle tutejsi pobytowi a mamy ich stale 400, dobrze są zorganizowani. Przybywają "na pobyt" okuci, źle ubrani i pod silną strażą; odstawiają ich do więzienia, tam rozkuwają i puszczają na wolność pod warunkiem nie wydalania się z Mińska. Żadnych środków do życia zapewnionych pobytowi nie mają, więc też zaraz "wójt złodziejski" opatruje przybysza w odzież i stosownie do specyalności nowoprzybyły zaczyna "pracować". Kieszonkowi na kolei w roli elegancko nieraz ubranych przejezdnych, wyciągają przy wchodzeniu na stopnie, przy kasie lub w przejściu, robiąc tłok sztuczny, pieniądze; wyrzucają na linii bagaż, podnoszony przez wspólników; na targu miejskim i jarmarkach przebrani z workami w ręku, kradną, co się da, w razie niebezpieczeństwa ujęcia grożąc bronią, a nawet raniąc. Inni wchodzą "do środka" mieszkań, lub kradną z poddaszy, podwórza drób, bieliznę; mniej zręczni wyjeżdżają na szosy obdzierać zbrojno fury, wracające z Warszawy z pieniędzmi; bardziej zaś ryzykowni robią dalekie nawet wyprawy zbrojne na dwory i plebanie. Służba ich wywiadowcza, złożona z kobiet, dzieci, sług itp. działa doskonale. Złodzieje wiedzą wszystko, co potrzebują. Są specyaliści od kas ogniotrwałych: ci wyjeżdżają rzadko w strony dalekie, ale łup przywożą znaczny. Pobytowcy nasi jeżdżą pono i do Charbina i do Niżnego i Odesy. I chwała Bogu, że jeżdżą! Boć Mińsk i okolica nie mogłaby przecież wykarmić 400 nicponiów. A żyją sobie dobrze: kobiety swoje ubierają w klejnoty i ciągle piją i hulają. Utrzymują sympatyczny stosunek z szulerami kolejowymi. Mają własnego kasyera..."

Oświata w Kijowie.

Niedawno odbyło się w Kijowie posiedzenie zarządu Towarzystwa "Oświata". Między innemi wysłuchano p. Garlińskiego, jednego z organizatorów Tow. "Związek Polski", który wyjaśnił zasady tej nowej instytucyi. "Związek Polski" ma na celu: urządzanie kursów i odczytów; zakładanie wszelkiego typu zakładów naukowych, bibliotek, czytelni; organizowanie instytucyi charakteru dobroczynnego i samopomocy, kas, biur pośredniczych, spółek; ułatwianie nabywania ziemi przez małorolnych lub bezrolnych, urządzanie różnego rodzaju zebrań towarzyskich itp. Terenem działalności "Związku" ma być gub. kijowska. Siedziba zarządu jest w Berdyczowie. Następnie p. Garliński zwrócił uwagę na dopisek do par. 3-go statutu "Związku", opiewający, że "Towarzystwo to, mając na względzie dobro swego społeczeństwa, nietylko organizuje nowe instytucye charakteru kulturalnego, ale i popiera już istniejące" — i wyraził tę myśl, że "Związek", opierając się na powyższem, powinien i będzie przygotowywał grunt do roboty oświatowej Towarzystwa "Oświata". Zarząd "Oświaty" z uznaniem przyjął tę gotowość pp. organizatorów, uznał jednak za pożądane, ażeby "Związek" samodzielnej akcyi oświatowej, nie prowadził, mając na względzie obecne warunki polityczne na Ukrainie.

Nam się zdaje, że platforma kulturalna "Oświaty" jest cokolwiek za szeroka. Wystarczyłby cel więcej ograniczony, byleby praca rzeczywiście była wydajną.

Drobne Wiadomości z Polski.

Miłosław. — Wyrok w sprawie zabawy Sokołów w parku miłosławskim zapadł następujący: Skazani zostali: mecenas poseł Chrzanowski na 25 marek, pp. Kościelski na 20 m., Rzepecki na 25 m., Rowiński na 30 m., Zambrzycki na 5 m., Smodlibowski na 20 m., Noskowicz na 20 m., Zwierzycki na 20 m., Lizoń na 5 m., Klemczak na 5 marek kary. Zwolnieni od winy i kary zostali pp. Śmielecki i Jeziorkawski.

Kielce. — Siedmiu bandytów na szosie pod lasem nagłowickim zatrzymywało i obrabowywało wszystkich powracających z jarmarku w Jędrzejowie. Ograbili około 100 osób, zatrzymali 40 wozów, wiele osób obili i poranili. Pięciu bandytów ujęto.

Czarnowąsy. — "Powstał tutaj pożar u gospodarza Pawła Pietrka. Wszystkie zabudowania gospodarskie obrócone zostały w perzynę, zaledwie małą część inwentarza zdołano przed płomieniem ocalić.

Bytom.—W kopalni "Heinitz" górnik Miś z Rozbarku bardzo ciężko pokaleczony został nagle zwalającym się węglem. Także na kopalni "Florentynie" ciężko pokaleczony został w podobny sposób górnik Kulawik z Rozbarku.

Łódź. — Wieczorem wracał z jarmarku w Pabjanicach wózkiem maszynista jednego z tartaków. W drodze napadnięto na niego, zabrano mu 80 rubli, a samego zabito 4 strzałami.

Poznań. — O gospodarzu Drzymale dowiaduje się "Dziennik Poznański", że odsiaduje obecnie w więzieniu karę za jakieś przewinienie. Koniecznie chciano, by go wyrugować z Podgradowic wraz z wozem cygańskim, w którym wciąż mieszka z rodziną, ale Drzymała jest nieugięty i nie zważa na żadne prośby ani groźby.

Kępno. — Żona gospodarza Żywisy z Brunowa, skutkiem rozbiegania się koni, wypadła z wozu i tak się potłukła, że niezadługo umarła. Pozostało dziewięcioro drobnych dzieci.

Mogilno. — Od tutejszego banku Praksedy Stark nabył p. Antoni Kubski z Książa śliczny folwarczek Zofiówkę tuż pod Strzelnem, obejmujący 260 mórg najlepszej ziemi kujawskiej za 158,000 marek.

Poznań. — Pan Czesław Ogiński, dentysta w Poznaniu, uzyskał patent niemiecki na swój wynalazek w dziedzinie broni palnej. Wynalazkiem tym zainteresowała się zagranica.

Jarocin. — Przy kopaniu rowów kanalizacyjnych znaleziono w podwórzu destylatora Wernera garnek z pieniędzmi miedzianemi, coś około pół centnara. Pieniądze leżały już mniej więcej 300 lat w ziemi. Policya je zabrała.

Kijów. — Dotychczas zachorowało w Kijowie na cholerę 700 osób, zmarło 140.

Częstochowa. — W ostatnich dniach w pow. częstochowskim wynikło kilka groźnych pożarów. We wsi Węcki, gminy Złoty Potok, spłonął śpichlerz ze zbożem. Straty wynoszą 1,400 rb. We wsi Wierczyna gm. Przyborów budynek gospodarski. W osadzie Rybno w majoracie p. Pawłowej, spłonął doszczętnie młyn wodny z zabudowaniami. Straty są na 2,000 rb. Pożar wynikł skutkiem podpalenia. We wsi Kamienica Polska spłonęły doszczętnie zabudowania K. Polaczka. Straty 1,500 rb.

Arcydzieło sztuki.

Pan A. A. Mucha, słynny artysta czeski, który bawi obecnie w tym kraju, jest uważanym za jednego z najsłynniejszych malarzy na świecie. Dwa z jego ostatnich obrazów są prawdziwemi perłami sztuki, a zostały wykonane na zamówienie J. Trinera, dobrze znanego fabrykanta Trinera Amerykańskiego Eliksiru Gorzkiego Wina dla jego kalendarzy ściennych na rok 1908. Ten kalendarz będzie wysłany każdemu pocztą po otrzymaniu 15c w znaczkach pocztowych do opłacenia paczki i przesyłki pocztowej przez Jos. Triner, 616 So. Ashland aev., Chicago, Ill.

Chińskie złote ustawy, datujące się od czasów Konfucyusza, są podobne do naszych, tylko że się przedstawiają w formie przeczącej. "Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło." Każdy poważa i podziwia mężczyznę lub kobietę, którzy poświęcają całe swe życie, aby drugim czynić dobrze. Pani F. Singerhof, 121 Congress ave., New Haven, Conn., powiada: "Już przeszło przez piętnaście lat zaopatruję cierpiących ludzi w Dra Piotra Gomozo i Olejo czyli liniment i w ciągu tego czasu tysiące wyleczonych zostało, używając za moją poradą tej drogocennej preparacyi".

Takie pełne zasługi życie jest godne pochwały. Jest ono rzeczywiście błogosławieństwem dla właścicieli i dla takiego agenta, który może dostarczyć ludziom lekarstw, które przynoszą rzeczywiście szczęście. Dra Piotra Gomozo sprzedają specyalni agenci. Adres: Dr. Péter Fahrney & Sons Co., 112—118 So. Hoyne ave., Chicago, Ill.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in America

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of over 3,000,000 Poles residing throughouth the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of advertising on application.

Gazeta Polska w Chicago is read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain, Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey in Asia, Africa, Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.

We have over 1000 works of our own Publication and Editions, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjedn., Mexyku i Kanadzie	$2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii	$3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada *książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 1000 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.*

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO. 21 Listopada 1907

Zbroją się.

Szef inżynieryi wojennej, jen. A. McKenzie obliczył, że na fortyfikacye wybrzeży potrzeba będzie przeszło 23 miliony dolarów. Suma ta o wiele jest większą niż sumy poprzednie, a w półurzędowych kołach mówią, że kwestya amerykańsko-japońska przyczyniła się do tego niezwykłego zapotrzebowania pieniędzy na cele fortyfikacyjne.

Naprawy w Michiganie obliczają w sposób następujący: port w Ludingtonie $739,000, rzeka panny Maryi przy wodospadzie $250,000, jezioro Hay i kanał Neebisk $500,000, rzeka Detroit $1,650,000.

Sumę tę wyznaczono na ulepszenia w Stanach Zjednoczonych, na Kubie, Honolulu, Porto Rico i Filipinach. Zawiera ona baterye, składające się z dział polowych i oblężniczych za $4,489,900; elektryczność, fortyfikacye wybrzeży morskich $1,000,000; miejsca na twierdze i fortyfikacye wybrzeży morskich $3,487,500; reflektory dla obrony portów $300,000; utrzymanie i naprawy fortyfikacyi $300,000, mur morski przy Fort Moultstie, D. C., $125,600; naprawa i obrona Pensacoli $566,455; naprawa i obrona twierdzy Mobile $589,500; obrona Galveston $1,275,000; miejsca i galerye dla min podmorskich $464,964, torpedy automobilowe $100,000 morskie baterye w Guatamano $1,020,000, fabryki elektryczne w tych miejscowościach i w zatoce Subig $502,992, na reflektory w San Juan, Porto Rico, Guatamano, Peral Harbor, Honolulu, Guan i na Filipinach, $502,000; fabryki torped w fortecach Honolulu i Pearl Harbor, Hawai $129,000.

Nowoczesne obrony już zbudowane przedstawiają ogólną sumę kosztów $28,000,000 za same budowy.

Sprawozdanie jenerała Mc Kenzie mówi także o naprawach portów i pogłębianiu rzek. Przedstawia ono oszacowanie przewyższające $27,000,000 na rok fiskalny 1909.

Na ostatniem posiedzeniu kongresu przyjęto bil nakazujący ulepszenie portów i rzek i pochłaniający ogromną sumę pieniędzy i dający prawo departamentowi wojny na zawarcie rozmaitych kontraktów.

Ciekawym także będzie roczny raport ministra Tafta, jaki ma przedstawić pod tym względem kongresowi w grudniu tego roku.

W raporcie tym podane będą obliczenia na sumę $5,525,920, której Taft żąda na uposażenie artyleryi, która ma być powiększona i zreformowana w 1909 roku.

Część tych pieniędzy użyta będzie na zbudowanie baraków dla artyleryi, co zarządzone zostało już uchwałą kongresu z dnia 25 stycznia. W barakach tych musi się pomieścić 36 kompanii, 6 kapel wojskowych, 178 kwater dla oficerów i 218 dla niepensyonowanych oficerów. Wskutek ostatniej uchwały kongresu artylerya nadbrzeżna powiększoną została o 44 kompanie z odpowiednią ilością oficerów i urzędników.

Sekretarz Taft nie zadawalnia się jednakże tem wszystkiem. Pracuje on od dłuższego czasu nad planami, które o ile zostaną wykonane, zmienią zupełnie postać portów amerykańskich. Według planów przez sekretarza Tafta nakreślonych, kilkanaście z liczby 78 fortów będzie przebudowanych i uzbrojonych podług najnowszych wymagań techniki wojennej, zaś wogóle wszystkie forty będą szczegółowo zrewidowane i możliwe udoskonalenia zostaną wprowadzone.

Trzydzieści dwa największych fortów, które zaliczone zostaną do głównych fortów pierwszej klasy, zostaną wzmocnione i uzbrojone o 100 procent siły obecnej. Pozostałe 46 fortów zamienionych będzie na silne forty drugiej klasy.

We wszystkich tych miejscach dobudowane zostaną wszelkie potrzebne urządzenia, mające na celu wzmocnienie obronnych miejsc i danie wojsku jak najlepszych wygód.

Z powyżej przytoczonych wiadomości okazuje się, że Stany Zjednoczone bynajmniej bezpiecznemi się nie czują i zbroją się gorączkowo. W miarę wzrastania ich bogactwa i potęgi budzą one coraz większą zazdrość państw innych. Na widnokręgu wojennym jak dotychczas ukazują się naprzemian dwa błyski możliwej wojny. Jedno błyskanie daje się widzieć od czasu do czasu od strony Niemiec, a drugie od strony Japonii.

Zresztą mogą zajść komplikacye polityczne, które zupełnie nowego przeciwnika do śmiertelnej walki popchną. Walkę tę Stany Zjednoczone przeczuwają w niedalekiej przyszłości i na wszelki wypadek gotują się do niej zawczasu.

Dowodem tych przygotowań jest także wyjazd floty amerykańskiej na Pacyfik. Wyjazd ten ma nastąpić w grudniu, a większość przygotowań do podróży jest już poczyniona. Dnia 16 grudnia flota przyjedzie do Hampton Roads, gdzie rewię osobiście prowadzić będzie prezydent Roosevelt, członkowie gabinetu i urzędnicy admiralicyi. Wszystkie okręty wojenne zostały szczegółowo zrewidowane i będą zaopatrzone we wszystko, co tylko do tak długiej podróży okaże się potrzebnem. Na skutek żądania, admirała Evansa, każdy okręt zaopatrzony będzie w cztery silne kotwice.

Koszta tej ekspedycyi obliczają na $375,000, w co wliczone jest żywienie 15,000 żołnierzy przez przeciąg 100 dni. W podróży tej dowódcy uczynią doświadczenie, jak jest najlepiej przewozić żywność, istnieje bowiem co do tego podzielone zdanie. Jedni mówią, że najlepiej jest przewozić w ściśle zamkniętych pudłach i beczkach. Inni radzą przewozić w workach. Obydwa te sposoby zostaną wypróbowane. Oprócz tego rozpoczęte już są przygotowania w celu urządzenia sztucznej bitwy, mającej się odbyć w zatoce św. Magdaleny.

W dokach wojennych czynione są pośpieszne przygotowania do odjazdu. Wiele czasu zajmuje zaopatrzenie okrętów materyałami spożywczemi.

Z tego widzimy, że Stany Zjednoczone chcą być przygotowanemi na wszelki wypadek w razie komplikacyi międzynarodowych. Widocznie stare przysłowie: "jeżeli chcesz pokoju, przygotuj się do wojny" jest w obecnym czasie zasadą rządu amerykańskiego.

Lepsze widoki.

W obecnej sytuacyi finansowej w Stanach Zjednoczonych nie tyle potrzeba złota, jak właśnie zaufania do banków, takie zdanie wygłaszają wszyscy wybitniejsi finansiści w kraju wobec tego faktu, że niektóre firmy bankowe w Europie ogłosiły się przeciw wysyłaniu złota do Ameryki.

W Europie, jak wiadomo, zastój na rynku pieniężnym wywołał zaniepokojenie zaraz z początku, ale zwiększyło się ono jeszcze więcej, gdy zaczęto tutaj przywozić dziesiątki milionów złota, tak, że zaczęto się lękać, aby i tam nie wytworzyła się podobna jak tutaj sytuacya. Stany Zjednoczone mają pszenicę, bawełnę i inne płody ziemne do sprzedania, jest więc obawa, że nadmierny wywóz złota stamtąd, mógł by zaszkodzić eksportowi naszych towarów. Ale nie jest to główna przyczyna. Bankierzy sądzą, że suma pieniędzy złotych, sprowadzona w celu zapobieżenia panice finansowej, wynosząca przeszło 56 milionów dolarów jest zupełnie wystarczającą, zwłaszcza wobec innych korzystnych zmian, jakie dają się zauważyć z dnia na dzień.

Warto przypomnieć, że w czasie paniki roku 1893, kiedy była mowa o wolnem biciu srebra, kiedy rynek pieniężny był przepełniony papierowemi pieniędzmi i kiedy różne inne nieszczęścia spadały na kraj, sprowadzenie około $40,000,000 w złocie zapobiegło gwałtownemu wyciąganiu pieniędzy z banków i przywróciło stan normalny na rynku pieniężnym. Ukrywana gotówka zaczęła ponownie napływać do banków, premiowanie papierowych pieniędzy ustało i rosła rezerwa w bankach.

Dzisiaj jest inaczej. Dzisiaj ogólny stan kraju jest dobry, jest nadwyżka w skarbie, jest pieniądz w obiegu i handel w jak najlepszym stanie, brak tylko zaufania do banków.

Ale obecnie następuje zwrot na lepsze. Robotnik wiedząc, że stagnacya na rynku pieniężnym nie była wywołana ze strony przemysłu, godzi się na przyjmowanie czeków wydawanych przez banki rozrachunkowe, depozytaryusze nie tylko nie wyciągają pieniędzy z banków, ale odnoszą do nich w pośpiechu wyciągnięte pieniądze. Ogólna sytuacya jest już zupełnie zadowalniająca, bo nawet instytucye, które były w kłopocie z powodu spekulacyi akcyami, rozpoczęły na nowo swoje interesy.

Nieco więcej cierpliwości i zaufania, a przesilenie minie. Obecna jednakże sytuacya,zapobieżenie takiej stagnacyi przez ustanowienie funduszu rezerwowego, domaga się wynalezienia odpowiedniego środka, o czem zapewnie przyszły kongres pomyśli.

Aby uniknąć w przyszłości podobnego przesilenia finansowego, naród zaczyna coraz głośniej oświadczać się za bankami pocztowymi i za gwarancyą rządową wszystkich banków.

Czy się ta sprawa da przeprowadzić, okaże niedaleka przyszłość.

W każdym razie jest rzeczą pożądaną, aby rząd kontrolował banki, bo tylko wtenczas będzie miał naród do nich zaufanie i nie będzie ukrywał pieniędzy bez procentu w obawie przed krachami.

Nie wierzą Prusakom.

Przyjęcie, którego cesarz Wilhelm doznał od narodu angielskiego podczas wizyty w Londynie było zimne, i gdy się je porówna z przyjęciem innych królów przez Anglików, nie było ono wcale takiem, jakiego się Prusacy spodziewali.

Gdy tylko cesarz niemiecki ukazywał się publicznie naród go przyjmował zimno i nie ma wątpliwości, że urzędnicy pruscy cieszyli się bardzo, że nie zdarzyło się mu żadne nieszczęście, gdy przejeżdżał ulicami Londynu. Nienawiść do Prusaków, panująca pomiędzy większością Anglików, która obecnie szczególnie zaostrzyła się, znowu okazała się w całej pełni. Przyczyną zaostrzenia nienawiści w czasie obecnym ma być ostatnia konferencya pokojowa w Hadze, gdzie Prusacy sprzeciwiali się projektom Anglików. Cesarz Wilhelm widocznie chciał zło zdziałane na konferencyi naprawić przez wizytę, lecz skutki jej nie są dotąd pewne i nie ma wogóle widoku, żeby jego marzenia mogły się ziścić.

Niech będą jak chcą serdeczne stosunki pomiędzy rodzinami królewskiemi Anglii i Prus, to naród angielski nigdy nie będzie życzliwym dla Prusaków.

Wielka część, jeżeli nie większość narodu angielskiego wierzy, że Prusacy są jedynymi wrogami Anglii pomiędzy wszystkimi narodami, a o nieprzyjaźni tej narodu przestrzegały najgłówniejsze gazety angielskie i mowy ekspertów wojskowych, że cała działalność niemiecka tak w wojsku lądowem, jak i w marynarce ma na celu zagarnięcie Anglii — że Prusacy planują napaść na Anglię z nienacka, gdy ona nie będzie przygotowana, tak, jak Japonia napadła na Rosyę.

"Inważya pruska jest przedmiotem rozmyślań Anglików, oświadczających się przeciwko Prusakom, a przedmiotem szyderstwa tych, którzy się oświadczają za Prusami; pomimo to jednak myśl ta bezsprzecznie zajęła głowy narodu, który nie będzie wierzył Wilhelmowi, gdy starać się będzie przekonać naród angielski o dobrej woli i przyjaźni Prus.

Bogata ziemia.

John Barret, dyrektor biura międzynarodowego republik południowo amerykańskich, miewa odczyty o bogactwach środkowych i południowych republik amerykańskich. W tych dniach powiedział on na ten temat mowę następującej treści w Detroit, Mich.:

"Wszędzie, gdzie się pokażę — mówił p. Barret — będę mówił o jednej i tej samej rzeczy. Zamiarem moim jest pobudzić ludność Zachodu do życia. Jeżeli się nie ockniemy, stracimy miliony dolarów, bo wszystek handel zagarną nam europejczycy. Dziś Centralna i Południowa Ameryka budzi się do życia handlowego. Tymczasem linie okrętowe amerykańskie są jak najgorzej zorganizowane. Okręty płyną bardzo wolno, robiąc zaledwie 10 węzłów na godzinę, gdy tymczasem Europa wysyła do tych krajów okręty, robiące od 15 do 20 węzłów na godzinę.

Przewożenie poczty z Północnej do Centralnej Ameryki trwa tygodnie całe i listy często giną, gdy przeciwnie komunikacya listowna między tymi krajami a Europą jest wyśmienita.

Niemal wszystkie te podzwrotnikowe kraje mają klimat przepyszny; wprawdzie w niektórych miejscowościach, zwłaszcza nad wybrzeżami jest powietrze niezdrowe, lecz jak uzdrowotniono Panamę, tak też można zrobić i z temi krajami. Ponieważ kraje te są przeważnie górzyste, powietrze w nich jest bardzo zdrowe i podzwrotnikowe gorączki wcale nie dokuczają ludziom.

Ziemia zaś jest tak urodzajna, że wymaga zaledwie trochę pracy, aby wydać jak najwspanialsze plony. Wszystko, co trzeba, aby dojść do ogromnego bogactwa, jest: zebrać kapitał, zakupić okręty prędko płynące, budować koleje w tamtejszych krajach i kolonizować je. Rezultat tej pracy będzie olbrzymi i poprostu nieprzewidziany. W Centralnej np. Ameryce,gdzie większa część ziemi jest do dziś nietknięta, są olbrzymie lasy z najcenniejszemi drzewami, jak mahoń, cedry itd., są wspaniałe obszary, gdzie można sadzić banany, drzewa pomarańczowe, bawełnę, kawę, trzcinę cukrową, tytoń itd., są obszary, nadające się pod uprawę zboża i na hodowlę bydła. Kto prędzej do tych krajów się dostanie, ten prędzej dorobi się olbrzymiego majątku; o skarbach wewnętrznych tych krajów, jak o złocie, rudzie żelaznej, miedzi itd, nie trzeba dopiero wspominać, bo wie o tem świat już od wieków.

Aby te nieocenione i niewyczerpane wprost skarby wyzyskać, trzeba tylko połączenia się w kompanie akcyjne, które zebrałyby pieniądze potrzebne na budowę dróg, kolei i zakupienie okrętów.

Komunikacyę z Północną Ameryką ogromnie ułatwi przeprowadzenie systemu kanałowego na rzekach Missisippi, Ohio i połączenie ich z Wielkiemi Jeziorami.

To są tylko niektóre punkta, poruszone krótko przez p. Barreta, z okazyi jego pobytu w Detroit.

Energia Japończyków.

Duch narodowy wykazany przez Japończyków, w wojnie z Rosyą, wywoła podziw u narodów całego świata.

Od czasu do czasu nadchodzą pogłoski o rozwoju tego nowego narodu na wyspach Oceanu Spokojnego; pisarze podają opisy o postępie Japończyków.

Od ćwierć wieku prawie wiadomem było, że Japończycy wysyłali swą młodzież do Ameryki i Europy, aby tam kształciła się w szkołach. Ruchliwość tych kosookich studentów budziła wszędzie podziw. Ale dopiero od czasu wojny z Rosyą wyszło na jaw rzeczy, które każą nam szanować Japończyków.

Jak w wojnie, tak i w czasie pokoju Japończycy wykazują tę samą energię. Z tym samym entuzyazmem, co w wojnie, wzięli się oni obecnie do przemysłu i handlu. Powstały nowe przedsiębiorstwa, stare powiększono, tak, że obecnie dwieście milionów dolarów ma być wydane na różne projekty. Ważniejszymi z nich są: pięćdziesiąt kompanii elektrycznych, dziesięć kompanii żeglugi i dokowych, pięć kompanii asekuracyjnych, jedenaście kompanii kolei żelaznych oraz kilka instytucyi bankowych. Ruch ten objawia się najwięcej w większych miastach, ale nie zasypiają spraw także w innych miejscowościach cesarstwa.

Są także inne projekty, a jednym z nich, to utworzenie narodowej korporacyi w celu eksploatowania bogactw Korei i Mandżuryi. Czynione są starania o pozyskanie sympatyi i poparcie narodu, w przeprowadzeniu tych wielkich pomysłowych projektów i z taką samą energią, jaką wykazano przed kilkunastu miesiącami na polu walki. A znamienną w tym wypadku rzeczą jest, że czynność ta w handlu i przemyśle objawia się w obecnym czasie, kiedy kraj obciążony jest długiem wojennym, tak, że administracya z trudem może związać koniec z końcem, pomimo wysokiego podatku nagłównego, większego aniżeli mają inne większe narody.

Z tego wynika, że Japończycy spodziewają się wybić ze zwycięstwa kapitał, zanim znaczenie tegoż zmaleje. Innemi słowy rząd daje swoją firmę na różne projekty, które pochłoną przeszło dwieście milionów dolarów i gwarantuje procent od włożonych kapitałów. Z pewnością sprowadzi to wielu kapitalistów z zagranicy i przyczyni się do przemysłowego i handlowego rozwoju Japonii.

Warsztaty okrętowe Stanów Zjednoczonych.

Rząd Stanów Zjednoczonych ma 9 warsztatów okrętowych, przedstawiających wartość przeszło 60 milionów dolarów, w których zatrudnionych jest około 15,000 mężczyzn wraz z oficerami. Roczna wypłata robotników wynosi około 10 milionów dolarów, a wartość wybudowanych okrętów i innych artykułów obliczają na miliony dolarów każdego roku. W roku 1905 wyroby w tych warsztatach przedstawiają wartość przeszło 17 milionów dolarów. Stosownie do obszaru warsztaty te znajdują się w następujących miejscowościach: Brooklyn, Boston, Norfolk, Valleyo, Ca., Brementown, Wash., Philadelphia, Portsmouth, N. H., Pensacola, Fla., i Port Royal, S. C.

Pod względem tych warsztatów Stany Zjednoczone przewyższają wszystkie prywatne kompanie. W roku 1904 wykończono w tych warsztatach okrętów wojennych o pojemności 170,000 ton, czyli na każdy warsztat przypadało 1000 ton.

Hakatysta w Milwaukee.

Do Milwaukee przybył znany w Poznańskiem hakatysta Wschodniej Marchii, B. Schultz i zamieszkał w hotelu Pfistra, aby tutaj prowadzić propagandę w celu zyskania amerykańskich Niemców dla celów hakaty, to jest walki z Polakami w zaborze pruskim. Schultz oświadcza, że w walce o utrzymanie ziemi polskiej w rękach niemieckich i nabywanie tejże w Poznańskiem, Polacy z Ameryki, podjudzani przez agitatorów, nadsyłają dużo pieniędzy i że spodziewa się takiego samego a nawet większego finansowego poparcia od Niemców. Tutejszy dziennik niemiecki nie bardzo rad z tej wizyty hakatysty i tak o tem pisze:

"Schultz wie o tem dobrze że w tym kraju, a szczególnie w Milwaukee, obie narodowości żyją w przyjaźni, ponieważ w bardzo wielu rzeczach łączą ich wspólne interesy".

Schultz ma z sobą odezwę od Towarzystwa kresów wschodnich, którą w tych dniach ma ogłosić.

NA POMNIK KOSCIUSZKI.

M Kobyłka z Aberdeen, Wash.	0.50
Poprzednie składki	$1,223.51
Razem	$1,224.01

Tyle zebraliśmy od naszych czytelników, a spodziewamy się zebrać jeszcze więcej, bo to sprawa bardzo ważna i każdy Polak powinien złożyć na ten cel choćby małą ofiarę.

Ofiarodawcom składamy serdeczne podziękowanie za ofiarę, złożoną na ten cel, który ma świadczyć o życiu Polaków na obcej ziemi, nie zapominających o swoich wielkich bohaterach, o swej Ojczyźnie niewolnicy.

Spis wszystkich ofiarodawców wydrukujemy w książeczce, na wieczną pamiątkę i książeczkę tę będzie mógł każdy nabyć za cenę kosztu druku.

Urzędowa lista składek No. 60,
na pomnik Tadeusza Kościuszki, w Washington, D. C., d. 24 Paźdz. 1907.

Z przeniesienia	$27,224,76
Podatek od grup Z. N. P. za wrzesień i październik 1907 roku	2240.00
G. 618 w Batavia, N. Y. przez A. Niebieszczańskiego	5.00
Na urodzinach ob. Rutkowskiego w Hammond, Ind., złożyli gospodarze i goście	1.58
Na weselu u pp. Przydrygów w Elmira, N. Y.	5.90
Na chrzcinach u pp. Dardzińskich w Staunton, Ill.	2.00
Sokół Pol. No. 13 w Frankford, Philadelphia, Pa. przez druha J. Latuszewskiego w Chicago	26.30
W. Zawadzka z Chicago, Ill.	1.00
Na chrzcinach u pp. Długołęckich w Waterbury, Conn., nadesłał J. Gorszwicki	2.20
Na chrzcinach u pp. Ciępów w Holyoke, Mass.	2.05
Na obchodzie styczniowym w Rochester, N. Y., nadesłał Józef Polacki	5.00
Na weselu K. Wojtkiewicza w New Kensington, Pa., nadesłał P. Baran	1.75
Przysłane do "Gazety Polskiej w Chicago:	
Z Pe Ell, Wash, od rodaków:	
Józef Sobański	50
Aleksander Sobański	50
Antoni Sobański	50
Związek Polek z pikniku urządzonego na dochód pomnika	$400.00
Zwrot procentu od ob. M. Durskiego	82.50
Procent od pieniędzy złożonych w banku	99.48
Razem	$30 100.97

Powyższą sumę $30.100.97 niniejszem kwitujemy.

M. B. Steczyński, wice-prezes
S. J. Czechowicz, sekr. fin.
M. Majewski, skarbnik.

NOWE KSIĄŻKI.

Z pod prasy "Gazety Polskiej w Chicago" wyszły następujące książki:

Sześć powiastek, zawiera: 1. Na krawędzi przepaści. 2. Sobota stary żołnierz. 3. Sygnał. 4. W masce. 5. Oblubienica Archanioła. 6. Mikołajek Krzykacz. Cena 15c

Kabała, czyli odkrycie tajemnic przyszłości za pomocą kart. Cena 5c

WIĘZIENIE WIECZNE, czyli katownia więzienia piekielnego, dla przestrogi zakamieniałych grzeszników; skreślił ks. J. Stagraczyński. Cena 15c

Sprawy Zjednoczenia

h. B Częstochowskiej Kr. Kor. Polskiej w Stanach Zjedn. Pół. Ameryki.



ZARZĄD CENTRALNY:

WINCENTY JAWORSKI, Prezydent 861 South Ashland Ave.
SZYMON STRANC, Wice-Prezydent 688 W. 17ta ulica.
W. ZWIERZY SKI, Sekretarz Jen. 715 W. 17ta ulica.
W. SPYCHAŁA, Skarbnik 736 W. 17ta ulica.
WIELB. KS. GRONKOWSKI, Kapelan róg 17tej i Paulina ulicy.
Dr. E. F. NAPIERALSKI, Nacz. Lek 682 W. 18ta ulica.

Posiedzenie każdą Niedzielę przed pierwszym.

RADNI.

Piotr Niedźwiecki, 702 W. 18ta ulica.
Tomasz Zawacki, 704 W. 18ta ulica.
F. Jastrzębski, So. Chicago.
Woj. Kuczewski, 828 W. 17ta ulica.
Onufry Grochowski, 705 W. 17ta ulica.
J. Lewandowski, 986 W. 18ty Place.

Spis Towarzystw należących do Zjednoczenia:

1. Tow. św. Wojciecha — Teofil Gardzielewski, sek. fin. 1059 Whipple st.
Posiedzenie pierwsza Niedziela po pierwszym.

2. Tow. Serca Najśw. Maryi Panny — Paul Pawłowski, sekr. 1056 S. Albany ave.
Posiedzenie 3 Niedzielę po pierwszym.

3. Tow. Imienia Jezus — W. Kotarek, sekr. 761 S. Paulina st.
Posiedzenia w drugą niedzielę po 1szym

4. Tow. Aug. Kordeckiego — W. Zwierzyński, sekr. 715 W. 17 ulica.
Posiedzenie 2 Niedzielę po pierwszym.

5 Tow. Br. św. Dominika—Jan Doman, sekr. 610 W. 17 ulica.
Posiedzenie 1 Niedzielę po pierwszym.

6 Tow. św. Stanisława B. M.—M. Borowczak, sekr. 8806 Buffalo ave., So. Chicago.
Posiedzenie każdą Niedzielę przed pierwszym.

7 Tow św. Izydora oracza. — J. Majchrzak, sekr. 9946 Throop st.
Posiedzenie każdą Niedzielę przed pierwszym.

8. Tow. św. Walentego — Jan Grochowski, sek. 705 W 17 ulica Chicago Ill
Posiedzenie pierwszy Czwartek miesiąca.

9. Tow. Polek M. Boskiej Częstochowskiej. Franciszka Spychała, Sekr. fin.

TABELA PODATKOWA

Zjednoczenia Pol. Rzymsko-Katolickiego pod op. Matki Boskiej Częst. K. K. P. przyjęta przez Sejm Nadzwyczajny, 25-go Kwietnia 1906

Wiek od	Wiek do	$200	$250	$300	$350	$400	$500
		Miesięczny podatek za pośmiertne na					
		$ C	$ C	$ C	$ C	$ C	$ C
18	19	16	18	20	25	30	36
19	20	17	19	21	27	33	39
20	21	18	21	23	30	36	42
21	22	19	22	25	33	39	45
22	23	20	23	27	36	42	48
23	24	21	24	29	39	45	51
24	25	22	25	31	42	48	54
25	26	23	26	33	45	51	57
26	27	24	27	35	48	54	60
27	28	25	28	37	51	57	63
28	29	26	29	39	54	60	66
29	30	27	30	41	57	63	69
30	31	28	31	43	60	66	72
31	32	29	32	45	63	69	75
32	33	30	33	47	66	72	78
33	34	31	34	50	69	75	81
34	35	32	35	52	72	78	84
35	36	33	36	55	75	81	87
36	37	34	37	57	78	84	90
37	38	35	38	59	81	87	93
38	39	36	39	61	84	90	96
39	40	37	40	63	87	93	99
40	41	38	43	65	90	96	1.02
41	42	39	46	68	93	99	1.05
42	43	40	49	70	96	1.02	1.08
43	44	43	52	73	99	1.05	1.11
44	45	46	55	76	1.02	1.08	1.14
45	46	49	58	79	1.05	1.11	1.17
46	47	52	61	82	1.08	1.14	1.20
47	48	55	64	85	1.11	1.17	1.23
48	49	58	67	88	1.14	1.20	1.26
49	50	61	70	91	1.17	1.23	1.30

Wstępne dla mężczyzn i niewiast

od lat 16 do 25 50c
od " 25 " 30 — 70c
od " 30 " 35 — 90c
od " 35 " 40 1.10c
od " 40 " 45 1.30c
od " 45 " 50 1.50c

do każdego Assesmentu ma być doliczone 1c. od $200, 2c. od $250, 3c. od $300, 4c od $400, 5c. od $500 co miesiąc z tych opłat ma być utworzony fundusz rezerwowy. Oprócz tych opłat płaci każdy członek lub członkini po 2c. na miesiąc do funduszu obrotowego.

UWAGA: Kto z członków Zjednoczenia nie otrzymuje regularnie „Gazety Polskiej" niechaj się zgłosi do nas.
W. Dyniewicz, 532 Noble str., Chicago, Ill.

Manachium, Bawarya. — Prof. Rudolf Emmerick, profesor hygieny na tutejszym uniwersytecie, ogłasza, że wynalazł lekarstwo na dyfterye, które jest skutecznem w najniebezpieczniejszych wypadkach.

Petersburg. — Gdy John D. Rockefeller zapytał się Tołstoja o radę, co ma robić ze swemi bogactwami, ten ostatni kazał mu je podzielić między ubogich, mówiąc, że tylko w ten sposób użyje ich dobrze.

Z AMERYKI.

Położenie finansowe.

New York, 15 listopada.— Nadzieja sprowadzenia dodatkowej sumy $25,000,000, lub więcej w złocie do $60,-000,000, które już nadesłano z Europy, jest podtrzymywana przez pertraktacye nowoyorskich bankierów za pomocą ich paryskich przedstawicieli z głównym bankiem we Francyi.

Główny bank we Francyi nie chciał więcej złota wysłać do Stanów Zjednoczonych.

Obmyślono specyalny plan za pomocą którego prawdopodobnie francuski bank się zgodzi na dostarczenie powyższej sumy.

Donoszą, że Morgan, Harris and Co., dom Morgana w Paryżu, mają być bankierami, przez których rozpoczęto pertraktacye w tej sprawie.

New York, 15 listopada.— Donoszą stąd, że wszystkie koleje stanu New York postanowiły pomagać wywożeniu zboża z tego kraju za granicę. W tym celu połączyły się koleje buffalowsko nowoyorskie. Jestto bardzo ważną rzeczą dla obecnej sytuacyi finansowej.

Postanowiono co tydzień wysyłać 1,000,000 buszli zboża z Buffalo do New Yorku.

Londyn, 15 listopada. — Zaczęto tu sprzedawać ubezpieczenia amerykańskie. Akcye kolei Chicago, Milwaukee and St. Paul poszły 5/8 w górę nad cenę wczorajszą, lecz reszta akcyi nie poszła wyżej niż 1/4 w górę.

Philadelphia, 15 listopada. — Tutejsza mennica otrzymała złota wartości $10,000,-000. Złoto nadeszło z Anglii i natychmiast zostaną zrobione z niego pieniądze. Mennica w 24 godzinach może wydać $1,000,000.

Opuszczają Amerykę.

New York, 15 listopada. — Emigranci opuszczają Stany Zjednoczone tak, jak jeszcze dotąd nigdy nie opuszczali. Każdy parowiec płynący do portów nad morzem Śródziemnem zabiera tylu pasażerów trzeciej klasy, ilu może zabrać. Podobno zostaje kilkanaście tysięcy, którzy nie mają sposobu do przepłynięcia przez morze, gdyż braknie okrętów.

Zawierając pierwszy tydzień listopada, w którym zazwyczaj emigranci zaczynali wyjeżdżać ze Stanów Zjednoczonych, 102,672 emigrantów więcej opuściło Amerykę w tym roku niż w roku zeszłym. Powyższa liczba odnosi się do emigrantów trzeciej klasy. Większość ludzi podróżujących drugą klasą, którzy opuścili Amerykę w tym roku wynosi 14,252, a pierwszej 6,729.

Przyczyną tłumnej emigracyi jest widmo bezrobocia w Stanach Zjednoczonych.

Wielka kradzież.

New York, 15 listopada.— Gdy nowoyorska giełda znana pod nazwiskiem "Wall Street" policzyła swój kapitał, przekonała się, że braknie około $2,000,000, wziętych przez nieznaną rękę. Powyższą sumę pieniędzy zarobił na spekulacyi pewien mężczyzna, liczący lat 28. Nazwisko jego ma być J. L. Livernois. Czekał on pięć lat na tę sposobność, aż się jej doczekał podczas obecnego krachu.

Straszna eksplozya.

Columbus, O., 15 listopada. — W miasteczku Bradner, niedaleko stąd miała miejsce eksplozya nitrogliceryny, wskutek której dwie osoby prawdopodobnie straciły życie, a 4 odniosły niebezpieczne rany. Cała fabryka została zniszczona. Kilka domów w miasteczku stało się kupą ruin, a masa domów zostało znacznie uszkodzonych. Wybuch można było słyszeć w promieniu na 60 mil dokoła.

W. Cisco i John Washburn, obaj urzędnicy fabryki zostali zabici na miejscu.

Harry Boston, superintendent odniósł prawdopodobnie śmiertelne rany.

Cisco został poszarpany na kawałki i nawet żadnego członka z jego ciała nie zdołano znaleźć. Washburn znalazł straszną śmierć pod ruinami fabryki.

Konferencya pokojowa.

Washington, 15 listopada. — Poczyniono tu ostatnie przygotowania do mającej się odbyć konferencyi pokojowej, w której będą brali udział delegaci wszystkich republik centralno-amerykańskich. Konferencya rozpoczęła się dzisiaj. Przygotowania zawierają reguły konferencyi i wyboru stałych urzędników.

Jako grzeczność dla republiki meksykańskiej, której członkowie na konferencyi mają działać jako radcy, postanowiono wybrać sekretarza stanu Roota i Ignacto Mariocala, meksykańskiego ministra spraw zagranicznych, jako honorowych prezydentów konferencyi. Przed rozpoczęciem się konferencyi dzisiaj, komitety konferencyi udały się do sekretarza Roota i meksykańskiego ambasadora Creela i towarzyszyły im do gmachu republik amerykańskich, gdzie się rozpoczęła konferencya.

Louis Anderson z Costa Rica został wybrany stałym prezydentem konferencyi, a Salvador Rodriguez z Salvadoru i J. M. Hadrise z Nicaragua stałymi sekretarzami.

Delegaci podziękowali ministrowi Calvowi z Costa Rica który był prezesem i ministrowi Ugartez z Honduras, który był sekretarzem przygotowawczych posiedzeń. Sekretarz Root otworzył dziś konferencyę i wygłosił krótką mowę.

Zboże do Rosyi.

New York, 16 listopada. — Wysłanie 162,000 buszli zboża prosto do Odessy ogłasza tutejsza giełda wysyłkowa.

Jest to pierwszy wypadek w kilku latach, że Ameryka wysyła zboże prosto do południowej Rosyi, skąd zwykle wysyłano masy zboża do rozmaitych miast w Europie.

Wysyłkę przypisują faktowi, że rząd rosyjski bardzo znacznie podwyższył przewozowe raty kolejowe.

To znaczy, że o amerykańskie zboże, a zwłaszcza o pszenicę będą się ubiegały rozmaite państwa europejskie. To bardzo cieszy finansistów i bankierów, ponieważ handel amerykański odżyje, a złoto wciąż będzie płynęło do Stanów Zjednoczonych.

Zabezpieczenie banków.

New York, 15 listopada. — W nowoyorskich kołach finansowych wyrażano się wczoraj, że krok gubernatora Hughesa, który naznaczył komisyę, aby się postarała o zmianę praw bankowych, może się przyczynić do tego, że wszystkie inne stany pójdą za jego przykładem. Jeśli plan Hughes'a zostanie wykonany, to banki stanowe otrzymają podobne prawa do tych, na podstawie których opierają się wszystkie banki narodowe.

A. B. Hepburn, prezydent banku Chase National i były kontroler monety bieżącej prawdopodobnie będzie prezesem komisyi. Mają wszyscy nadzieję, że będzie on starał się swych towarzyszy przekonać, że prawa banków stanowych powinny być takie, żeby jak najbliżej się zgadzały z prawami federalnemi.

Wszyscy członkowie komisyi naznaczonej przez gubernatora Hughesa chwalili plan gubernatora i wyrazili swą radość z powodu jego działalności, aby banki lepiej zabezpieczyć.

Katastrofa kolejowa.

Sault Ste Marie, Mich., 15 listopada. — Osiem osób zostało zabitych wskutek rozbicia się pociągu kolei Canadian Pacific przy rzece Chalk wczoraj w nocy. Pociąk ekspresowy Nr. 8, który wyjechał stąd o godzinie 12 w południe wczoraj, wpadł na lokomotywę, przez co dwa wagony wyskoczyły z szyn i obie lokomotywy uległy rozbiciu.

Po zderzeniu wszystkie wagony zajęły się ogniem i pasażerowie palili się żywcem mimo usiłowań innych, którzy ich chcieli ratować.

Eksplozya.

Pittsburg, Pa., 15 listopada. — Około dwudziestu pięć osób zostało poranionych dzisiaj, z tych dwie niebezpiecznie, a w dodatku do tego cały budynek został zburzony skutkiem eksplozyi gazu naturalnego w domu pn. 103 Elm ul. W pożarze, który też wkrótce potem wybuchł, dwaj strażacy zostali mocno poparzeni.

Przyczyną wypadku był podobno gaz uchodzący z pieca. Dzisiaj rano gdy zapalono zapałkę, nastąpiła eksplozya. Budynek został rozerwany w kawałki. Największe obrażenia odnieśli pani Grossman i stołownik Jakób Bergman.

Po amerykańsku.

Lowell, Mass., 16 listopada. — Po dwutygodniowej znajomości i smaleniu cholewek, jakiego nie powstydziłby się żaden młody mężczyzna, Henry C. Wilder, liczący 95 lat, znany tutaj drukarz ożenił się dzisiaj wieczorem z panią Esterą Crawford, pochodzącą podobno z Ewanston, Ill., a liczącą 90 lat.

Ślubu tej "młodej" parze udzielił pastor Forrester A. McDonald w asystencyi pastora Georgea Fuller. Drużbowali im brat nowożeńca, liczący 85 lat i kuzynki "pani młodej", Karolina Webster, licząca 63 lata.

Małżeństwo to jest tutaj sensacyą dnia, to tem bardziej, że oboje poznali się dopiero przed dwoma tygodniami, gdy pani Crawford przyjechała w odwiedziny do swej kuzynki.

Oboje poznali się w kościele i podobno od pierwszego wejrzenia się pokochali. Od tego czasu rozpoczęły się codzienne spacery, przejażdżki automobilem i t. p.

Nowożeńcy nie chcą nic mówić o swoim romansie, powiadając, że to nikogo nie powinno obchodzić. Reporterowi nawet powiedzieli, że nie chcą, aby co pisał o ich ślubie, gdyż jako ludzie dorośli, wiedzą co mają czynić, i że mają prawo się kochać, jak ktokolwiek inny.

Po ślubie oboje wyjechali w podróż poślubną do Bostonu, a następnie udadzą się do Maine w odwiedziny do krewnych "młodego pana."

Straszna tragedya.

Santa Cruz, Cal., 18 listopada. — Mayor Frank Mc Laughlin, jeden z najwięcej znanych obywateli tego stanu, zastrzelił swą jedynaczkę, a kilka minut później zakończył swoje życie, zażywszy sporą dozę trucizny. Tragedya ta miała miejsce onegdaj po południu w ich willi przy Złotej Bramie. Była to także rocznica śmierci pani McLaughlin, która umarła dwa lata temu.

Zanim McLaughlin popełnił samobójstwo, telefonem zawiadomił W. J. Jetera, wicegubernatora stanu Kalifornia o swym strasznym czynie, lecz gdy przestraszeni przyjaciele przybyli do willi, McLaughlin już nie żył, a córka jego leżała na podłodze w kałuży krwi.

Mayor Frank McLaughlin był nietylko jednym z najwybitniejszych członków republikańskiej partyi w Kalifornii, lecz znany także w Washingtonie. Zarządzał on także sprawami kilku wielkich kopalń.

Nowy stan.

Guthrie, Okla., 17 listopada. — Uroczyście tu obchodzono narodziny nowego Stanu Oklahomy. Przed samem południem Charles Tilson, dotychczasowy sekretarz terytoryum, wyszedł na stopnie, prowadzące do biblioteki Carnegiego i stąd odczytał proklamacyę, wydaną przez prezydenta Roosevelta, której końcowy ustęp brzmi jak następuje:

"Ja, Teodor Roosevelt, prezydent Stanów Zjednoczonych w Ameryce, oświadczam niniejszem, zgodnie z wydaną ustawą kongresu, oraz na mocy udzielonego mi prawa i po rozpatrzeniu odbytych w tym celu wyborów, że wszystkie warunki w celu przyjęcia Oklahomy jako Stanu do Unii, zostały wypełnione, przeto Oklahoma, jako Stan została do Unii przyjęta".

Po tem orkiestra, złożona z młodych Indyan, odegrała hymn "Star Spangled Banner", a następnie gubernator Charles N. Haskell złożył przysięgę urzędową na ręce dziennikarza Leslie G. Niblacka. Po odebraniu przysięgi od innych urzędników stanowych, gubernator wypowiedział mowę inauguracyjną. W mowie tej zaznaczył, że półtora miliona mieszkańców odetchnie teraz pod samorządem. Dalej powiedział, że mieszkańcy Stanu już dawno walczyli o swoje prawa i są świadomi obowiązków.

Gubernator mianował na senatorów federalnych Roberta L. Owensa z Muskogee i Thomasa F. Gore z Lewton.

Potem uformował się pochód, który udał się do parku, gdzie się odbyła olbrzymia uczta, na którą zabito 30 wołów.

Z Osad Polskich.

So. Milwaukee, Wis. —Zeszłej środy miała tu miejsce straszna katastrofa. Pociąg pospieszny kolei Chicago & North-Western wjechał na gromadę robotników powracających od pracy w fabryce Bucyrus Shovel kompanii przez krzyżówkę niedaleko stacyi kolejowej w South Milwaukee. Wypadek wydarzył się krótko po godzinie 6 wieczorem.

Ciała pięciu mężczyzn i chłopaka zostały wyrzucone w powietrze przez pędzącą lokomotywę i poszarpane spadły pomiędzy tłum ludzi, czekających niedaleko platformy, raniąc cztery osoby.

Rezultatem tego wypadku było sześć osób zabitych i 4 poranionych. Zabici Polacy: Karol Kozłowski, żonaty, zostawił żonę i troje dzieci. Był formanem w fabryce kompanii Bucyrus. Józef Waszkowski i jego syn Michał, 10 letni, który wyszedł po ojca, gdy tenże wracał od pracy. Stanisław Kumala, samotny pochodzący z pod Warszawy. Jakub Jaszczak, który ma rodzinę w Europie.

Ciało nieznanego robotnika zabrano do powiatowej kostnicy w Milwaukee.

Nadto oprócz czterech poranionych ciężko, lżejsze obrażenia otrzymał Jan Żuk, Polak.

Waszkowski i syn jego Michał mają głowy rozcięte na dwie części.

Glen Lyon, Pa. — Antoni Szerkowski, postrzelony w bójce przed siedmioma tygodniami, w salonie, powraca w tych dniach ze szpitala do domu. Pomimo tego, że Szerkowski otrzymał bardzo niebezpieczną ranę, jednakże, zawdzięczając doktorom, operacyę dokonano tak szczęśliwie, że dzisiaj niema zupełnie obawy o jego życie. Sprawa więc obecnie sądzoną będzie nie o morderstwo, lecz o ciężkie poranienie.

— Komisarz zdrowia, ob. Ludwik Drążewski, dodaje wszelkich starań i pracy w celu doprowadzenia czystości, ze względu panującej szkarlatyny. Jak dotąd stwierdził dwa wypadki szkarlatyny, o czem zawiadomił zarząd zdrowia. Ob. Ludwik Drążewski ma nadzieję, iż wkrótce straszna ta choroba zniknie zupełnie i szkoły publiczne po kilkotygodniowej przerwie na nowo zaczną wykłady.

Toledo, O. — Gdy niejaki Materniak i z drugim jeszcze Polakiem szli po Belmont ave., napadło ich dwóch rabusiów i zabrali Materniakowi $3, a jego towarzyszowi 15c. Rabunki i napady nocne trafiają się w polskich dzielnicach coraz to częściej.

Buffalo, N. Y. — Polak, p. Jan Mazurowski, organista z parafii św. Kazimierza na Clintonowie został mianowany asystentem pryncypała miejskiej szkoły publicznej No. 7. Pan Mazurowski będzie i nadal sprawował obowiązki przy polskim kościele.

Wilkes Barre, Pa. — Idąc do domu z zakupna niejaki Michał Żulawicz został zatrzymany przez dwóch włóczęgów, niedaleko narożnika Hallenback ave. i North River ul. o północy, którzy zabrali mu wszystkie zakupione przedmioty, kopertę z siedemnastu dolaramі, złoty zegarek wartości pięćdziesiąt dolarów, szpilkę do krawata, spinki do mankietów, pierścionek z rubinem i kilka dolarów drobnej monety.

Chippewa Falls, Wis. — Karol Kopeski, liczący przeszło 60 lat wieku, przez dłuższy czas dzwonnik przy tutejszym kościele presbyteryańskim, zmarł w czasie dzwonienia w kościele. Głos dzwonu odzywał się, jakoby na pogrzeb i nagle ustał. Jeden z parafian udał się na wieżę, aby przekonać się o przyczynie i znalazł starego dzwonnika, leżącego na podłodze bez życia i trzymającego w ręce linę od dzwonu.

Nanticoke, Pa. — Edward Madajewski, zamieszkały przy Orchard ul., który pracuje jako woźnica u swego brata, jadąc po Hanover ul., zderzył się z wozem P. Szypkowskiego, wskutek rozbiegania się konia. Oba konie i wozy zostały mocno uszkodzone.

Z ŻYCIA EDISONA.

Edison jest to wzór dzielnego, od natury hojnie uposażonego Amerykanina, który z niczego doszedł do majątku, znaczenia i sławy u swoich i obcych.

Tomasz Edison urodził się 10go lutego 1847 roku w małem miasteczku Milame w stanie Ohio i już od 12 roku życia zniewolony okolicznościami niepomyślnemi, nie tylko zarabiał na samego siebie, ale jeszcze wspierał pieniężnie ojca, który stracił majątek i utrzymanie przez zbudowanie pewnej kolei, która jego zawód spedycyjny uczyniła zbytecznym.

Jak tylu innych, dziś nierzadko znakomitych ludzi w Ameryce, zaczął Edison pracować, roznosząc i rozsprzedając dzienniki po drodze żelaznej między Port Huron a Detroit, nie gardząc obok tego sprzedażą owoców i chłodników.

Do żadnych szkół Edison nie chodził, lecz tylko w domu nauczył się od matki czytania, pisania i nieco rachunków. Ale wobec wrodzonych zdolności, nadzwyczajnej energii i olbrzymiej wytrwałości, wystarczało to nietylko do podjęcia z jak najlepszym skutkiem walki o byt, ale i do wybicia się na wierzch w społeczeństwie amerykańskiem.

Wszelki wolny czas, między przyjazdem do Detroit, a odjazdem do Port Huron, obracał Edison na czytanie książek w bibliotece ludowej w Detroit.

Czytał z początku bez wyboru po kolei wszystko, by tylko rozszerzyć zakres swych wiadomości. To zwróciło uwagę rozmaitych osób, które widząc w chłopcu taką niepohamowaną żądzę kształcenia się, wskazały mu książki, które odpowiadały jego skłonnościom i pojęciom. Edison zwrócił się teraz przedewszystkiem do chemii i studyował mnóstwo dzieł traktujących o tej umiejętności, a wreszcie z tego, co zarobił ze sprzedaży dzienników, pokupował sobie do doświadczeń chemicznych potrzebne naczynia szklanne, przyrządy i przetwory chemiczne, personal zaś kolei, który Edisona polubił, wystarał się dla niego o stary, wybrakowany wagon bagażowy, w którym Edison, nie potrzebując tracić kawałka chleba z roznoszenia dzienników, jadąc z pociągiem, urządził sobie pracownię chemiczną. Oprócz chemii zapoznał się też Edison z telegrafią.

Ponieważ wówczas toczyła się wojna domowa, a publiczność chciwie pragnęła najświeższych wiadomości z placu boju, przeto Edisonowi powodziło się dobrze na sprzedaży dzienników. Wreszcie, mając dopiero 14 lat, wpadł Edison na pomysł wydawania własnego dziennika z wiadomościami miejscowemi i z pola walki, w tym celu kupił sobie małą prasę drukarską i czcionki i nadał swemu dziennikowi nazwę "Grand Trunk Herald". Był we własnej osobie jego zecerem, administratorem i redaktorem, a wszystkie te czynności pełnił w owym wagonie kolejowym, ofiarowanym mu przez personal kolejowy i wreszcie doprowadził do tego, że jego dziennik rozchodził się w 400 egzemplarzach.

To tak zwróciło uwagę na Edisona, że "Times" londyński, napisał o nim osobny artykuł, a słynny Stephenson, wynalazca lokomotywy, zamówił sobie osobny numer dziennika wydawanego i redagowanego przez Edisona. To powodzenie skłoniło Edisona do wydawania drugiego dziennika większego i zawierającego więcej wiadomości obchodzących jego klientelę, gdy przypadkowo z rozczynu fosforu, powstał w wagonie Edisona pożar, który wprawdzie ugaszono, ale w nim uległa zniszczeniu drukarnia i całe wydawnictwo.

Na domiar złego zakazano Edisonowi dalszego używania wagonu.

Zniewolony tym sposobem do zaprzestania wydawania dzienników, zwrócił się Edison do telegrafii, nauczył się teoryi i praktyki obchodzenia się z telegrafami i pełnił obowiązki telegrafisty po kolei w rozmaitych biurach telegraficznych w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie i na tem stanowisku odznaczył się obmyśleniem przyrządu do automatycznego przenoszenia telegramu z jednego na drugi.

Nareszcie dostał się Edison, mając lat 21 do Bostonu, gdzie nie tylko pełnił obowiązki urzędnika telegraficznego, ale także urządził sobie mały warsztat, w którym na zamówienie osób prywatnych, wyrabiał rozmaite przyrządy potrzebne do telagrafowania, aż nakoniec został superintendentem Gold Indicator Compagny, która swych członków zawiadamia telegraficznie co kwadrans o podnoszeniu się lub spadaniu złota.

Wreszcie zakupiono od Edisona jego wynalazki w zakresie urządzeń telegraficznych za 4,000 dolarów.

Tak przyszedłszy do znacznej stośunkowo gotówki, postanowił Edison urzeczywistnić swój projekt, o którym marzył od dawna i zbudować dla siebie pracownię, w którejby własnym pomysłem, mianowicie elektrotechnicznym, mógł nadawać formy, robiąc je pożyteczne dla ogółu. Pracownia Edisona przez swoje wyroby taki chlubny uzyskała w Ameryce rozgłos, że Edison musiał ją ciągle powiększać, ażeby nastarczyć zamówieniom. W roku 1873 przeniósł się Edison do miasta Newarku, odległego o pół godziny drogi od Nowego Yorku, i tam znów urządził nową pracownię, która niebawem stała się wielką fabryką. Teraz wszakże przekonał się Edison, że nie można i równocześnie kierować wielką fabryką i pracować nad owymi wynalazkami i chociaż fabryka przynosiła znaczne dochody, opuścił ją i przeniósł się do Meulo-parku, odległego o 25 mil od Nowego Yorku. Tutaj założył sobie osobną pracownię zaopatrzoną w najlepsze i najdokładniejsze przyrządy fizyczne, wszelkie potrzebne maszyny, między niemi maszynę parową o sile 80 koni i zebrał około siebie grono najtęższych asystentów, mechaników i robotników i od tej chwili pracuje nieustannie, można powiedzieć w dosłownem znaczeniu wyrazu, w pocie czoła, bo jego wynalazki są rezultatem niezliczonych, mozolnych prób i doświadczeń, a nie dziełem przypadku. W tej pracowni dokonał Edison mnóstwa pożytecznych dla całej ludzkości wynalazków, jak naprzykład możności przesłania po jednym drucie kilku depesz, nowego sbosobu przesyłania telegraficznie w ciągu minuty od 300 do 1,000 wyrazów, mikrofonu, fonografu, itd. Z ogólnej liczby 800 jego patentów, 50 odnosi się do samego telegrafu. W tej to pracowni wynalazł Edison żarowe świtło elektryczne, do dziś dnia w rozmaitych odmianach używane. W roku 1887 przeniósł się Edison do miejscowości Orange, gdzie urządził sobie znów nową pracownię dla swych wynalazków. Obok tego ma Edison 4 wielkie fabryki w różnych miejscach, zajmujące się jedynie wyzyskaniem praktycznem jego wynalazków.

Rozumie się samo przez się, że te wynalazki zjednały Edisonowi sławę na całej kuli ziemskiej, a Amerykanin wspomina z dumą nazwisko Edisona, jako swego ziomka.

Czem jest Edison? Uczony, czy wynalazca? Jakkolwiek niema wątpliwości, że wynalazki Edisona pod wielu względami posunęły naprzód naukę, mianowicie o elektryczności, to jednak pewne, że mają przedewszystkiem wartość praktyczną, o którą też Edisonowi, jako prawdziwemu dziecku swej ojczyzny chodzi przedewszystkiem. Z drugiej znów strony trzeba powiedzieć, że Edison dokonał swych wynalazków na podstawie doświadczeń i prób, dokonywanych nie na ślepo, ale z pewnym obmyślanym ściśle planem, opartym na znajomości praw przyrody. Chociaż więc sam Edison nie odkrył żadnego nowego prawa w przyrodzie, to jednakowoż znanych już umiał używać genialnie do celów praktycznych i w tym rozpędzie trzeba powiedzieć, że Edison jest uczonym wynalazcą.

A jakim jest też Edison w życiu codziennem, poza swymi wynalazkami? Rzecz powszechnie wiadoma, że ludzie w swym zawodzie znakomici, nieraz są poza nim lub w stosunkach z innymi, bardzo nieosobliwemi indywiduami i pod tym względem nie zasługują na szacunek ogółu. Inaczej rzecz się ma z Edisonem, który ze względu na swe osobiste przymioty, swój charakter, swe postępowanie z ludźmi zasługuje na największy szacunek i poważanie. Jest to człowiek w życiu codziennem nadzwyczaj sympatyczny i skromny, gotów każdej chwili nieść pomoc innym, w sprawach kupieckich nadzwyczaj honorowy i punktualny, człowiek stałych przekonań, krótko mówiąc: mąż dzielny i zacny zarazem.

Dobry zegarek.

Każdy zegarmistrz potwierdzi, że dobry zegarek składa się ze 171 części. Niektóre z nich są małe, ledwie widzialne, lecz one grają równie ważną rolę w dokładności zegarka, jak duże. To samo jest w naszem ciele. Ciało człowieka jest także złożone z bardzo małych cząstek, z których wszystkie muszą pracować, aby utrzymać ciało w sile i zdrowiu. Niech jeden z tych małych organów zaprzestanie pracować, a cały organizm będzie cierpiał. Najlepiej to widać, kiedy jeden z organów trawienia jest niezdolnym do pracy: apetyt zginął, a z nim wszystkie siły. Musisz szukać szybkiej pomocy Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina. On odświeża wszystkie organa i doprowadza je do zdrowej działalności; on utrzymuje przy sile i w pełnym porządku do pracy. On udoskonala trawienie a przez to w naturalny sposób oczyszcza krew. Powinieneś go brać jak tylko poczujesz, że apetyt twój nie jest tak dobry, jak zwykle, lub że czujesz się zmęczony bez powodu. Używaj go we wszystkich dolegliwościach żołądka i kiszek. Wszystkie apteki. Jos. Triner, 799 So. Ashland ave., Chicago, Ills.

HENRYK SIENKIEWICZ

Ogniem i Mieczem

TOM I.

Ciąg dalszy.

Jakoż wyniosła postawa, wzniosłość mowy i imię Rzeczypospolitej silne zrobiły wrażenie. Atamanowie spoglądali na siebie, milcząc. Przez chwilę wydało im się, że przed nimi stoi nie jeniec, ale groźny poseł potężnego narodu; Tuhaj-bej zaś mruknął:

— Serdytyj Lach!

— Serdytyj Lach! — powtórzył Chmielnicki.

Gwałtowne dobijanie się do drzwi przerwało dalszą rozmowę. Na majdanie egzekucya szczątków Tatarczuka i Barabasza była właśnie skończoną; towarzystwo wysyłało nową deputacyę.

Kilkunastu kozaków okrwawionych, zziajanych, okrytych potem, pijanych, weszło do izby. Stanęli przy drzwiach i wyciągając ręce, jeszcze dymiące od krwi, poczęli mówić:

— Towarzystwo kłania się panom starszyźnie — tu pokłonili się wszyscy w pas — i prosi, żeby im wydać tego Lacha, "szczob z nym poihrały, jak z Barabaszom i Tatarczukom.

— Wydać im Lacha! krzyknął Czarnota.

— Nie wydawać — wołał inny — niech czekają! On poseł!

— Na pohybel mu! — ozwały się różne głosy zewsząd.

Następnie ucichli wszyscy, czekając, co powiedzą koszowy i Chmielnicki.

— Towarzystwo prosi, a nie, to samo weźmie. — powtórzyli deputaci.

Zdawało się, że pan Skrzetuski zgubiony jest bez ratunku, gdy w tem Chmielnicki pochylił się do ucha Tuhaj-beja.

— To twój jeniec — szepnął — jego Tatarzy wzięli, on twój. Dasz-li go sobie zabrać? To bogaty szlachcic, a i bez tego kniaź Jarema złotem za niego zapłaci.

— Dawajcie Lacha! — wołali coraz groźniej kozacy.

Tuhaj-bej przeciągnął się na swojem siedzeniu i wstał. Twarz zmieniła mu się w jednej chwili, oczy rozszerzyły się, jak u żbika, zęby poczęły błyskać. Nagle skoczył jak tygrys przed mołojców, dopominających się o jeńca.

— Precz, capy, psy niewierne! niewolnicy! swynojady!—ryknął, chwytając za brody dwóch zaporożców i targając nimi ze wściekłością — precz, pijanice, bydlęta nieczyste! gady plugawe! wy mnie jasyr zabierać przyszli, a ot, ja wam tak! capy! — To mówiąc, targał za brody coraz innych mołojców, nakoniec, zwaliwszy jednego, począł go deptać nogami. — Na twarz, niewolnicy! bo was w jasyr zapędzę, bo Sicz całą nogami tak zdepczę, jak was! z dymami puszczę, ścierwem waszem pokryję!

Deputaci cofali się przerażeni — straszliwy przyjaciel pokazał, co umie.

I dziwna rzecz: na Bazawłuku stało tylko sześć tysięcy Ordy. Prawda, że za nimi stał jeszcze chan z całą potęgą krymską, ale w samej Siczy było kilkanaście tysięcy mołojców, prócz tych, których Chmielnicki wysłał był już na Tomakówkę — a jednakże, ani jeden głos protestacyi nie podniósł się przeciw Tuhaj-bejowi. Zdawaćby się mogło, że sposób, w jaki groźny murza obronił jeńca, był jedynie skuteczny, że trafił odrazu do przekonania zaporożców, którym tatarska pomoc była w tej chwili niezbędną. Deputacya wypadła na majdan, krzycząc do tłumów, że nie będą z Lachem igrały, bo to jeniec Tuhaj-beja, a Tuhaj-bej, każe, rozserdywsia! "Brody nam powyrywał" — wołali. Na majdanie też poczęto zaraz powtarzać: "Tuhaj-bej rozserdywsia!" — wołały żałośnie tłumy — "rozserdywsia! rozserdywsia!" — a w kilka chwil jakiś przeraźliwy głos jął śpiewać koło ogniska:

Hej! hej!
Tuhaj-bej
Rozserdywsia duże,
Hej! hej!
Tuhaj-bej
Ne serdysia, druże!

Wnet tysiące głosów powtórzyły: "Hej! hej! Tuhaj-bej" — i oto powstała jedna z tych pieśni, które potem, rzekłbyś, wicher roznosił po całej Ukrainie i trącał niemi o struny lir i teorbanów.

Ale nagle i pieśń została przerwana, bo przez bramę od strony Hassan Basza, wpadło kilkunastu ludzi i przedzierając się przez tłum, krzycząc: "Z drogi! z drogi" dążyło co sił w stronę radnego domu. Atamani zabierali się już do wyjścia, gdy nowi ci goście wpadli do izby.

— Pyśmo do hetmana! — wołał stary kozak.

— Skąd wy?

— My Czechryńcy. Dzień i noc z pyśmom idem. Oto jest.

Chmielnicki wziął list z rąk kozaka i począł czytać. Nagle twarz zmieniła mu się, przerwał czytanie i rzekł donośnym głosem:

— Moście panowie atamani! Hetman wielki wysyła syna Stefana z wojskiem na nas. Wojna!

W izbie powstał dziwny szmer, niewiadomo, czy szmer radości, czy przerażenia. Chmielnicki wystąpił na środek izby, wsparł się pod boki, oczy jego miotały błyskawice, a głos brzmiał groźnie i rozkazująco:

— Kurzeniowi do kurzeniów! Uderzyć z dział na wieży! Rozbić beczki z wódką! Jutro świtaniem ruszamy!

Od tej chwili kończyły się na Siczy obrady zbiorowe, rządy atamanów, sejmy i powaga towarzystwa. Chmielnicki brał w ręce nieograniczoną władzę. Oto przed chwilą, z obawy, aby głos jego nie był nie wysłuchany przez burzliwe towarzystwo, musiał jeńca podstępem bronić i podstępem gubić niechętnych; teraz był panem życia i śmierci wszystkich. Tak zawsze bywało. Przed i po wyprawie, choćby hetman już był obrany, tłum narzucał jeszcze atamanom i koszowemu swoją wolę, której niebezpiecznie było się opierać. Ale gdy tylko wyprawę otrąbiono, całe towarzystwo stawało się wojskiem, podległem wojskowej dyscyplinie, kurzeniowi oficerami, a hetman wodzem-dyktatorem.

Dlatego też, usłyszawszy rozkazy Chmielnickiego, atamanowie wypadli natychmiast do swoich kurzeniów. Narada była skończona.

Po chwili huk dział z bramy, prowadzącej z Hassan Basza do siczowego majdanu, zatrząsł ścianami izby, i rozległ się posępnem echem po całym Czertomeliku, zwiastując wojnę.

Rozpoczynał on także epokę w dziejach dwóch narodów, ale o tem nie wiedzieli ni pijani siczowcy, ni sam hetman zaporoski.

ROZDZIAŁ XII.

Chmielnicki ze Skrzetuskim poszli na nocleg do koszowego, a z nimi i Tuhaj-bej, któremu za późno było wracać na Bazawłuk. Dziki bej traktował namiestnika jako jeńca, który miał być za wysoką cenę wykupiony, zatem nie jak niewolnika i z respektem, większym nawet niż kozaków, bo go w swoim czasie, jako książęcego posła na dworze chanowym widywał. Widząc to, koszowy zaprosił go do swej chaty i również zmienił z nim postępowanie. Stary ataman był to człowiek duszą i ciałem oddany Chmielnickiemu, który go zawojował i owładnął — owoż zauważył, że Chmielnickiemu chodziło widocznie podczas narad o ocalenie jeńca. Ale zdziwił się jeszcze bardziej, gdy, zaledwie zasiedli w chacie, Chmielnicki zwrócił się do Tuhaj-beja.

— Tuhaj-beju! — rzekł — ile myślisz wziąć wykupna za tego jeńca?

Tuhaj-bej popatrzył na Skrzetuskiego i rzekł:

— Tyś mówił, że to znaczny człowiek, a ja wiem, że to poseł strasznego kniazia, a straszny kniaź kocha swoich. Bismillah! jeden zapłaci i drugi zapłaci — razem...

Tu Tuhaj-bej zamyślił się:

— Dwa tysiące talerów.

Chmielnicki na to:

— Dam ci dwa tysiące talerów.

Tatar milczał przez chwilę. Jego skośne oczy zdawały się nawskroś przenikać Chmielnickiego.

— Ty dasz trzy — rzekł.

— Dlaczego mam dać trzy, gdyś sam dwa żądał?

— Bo jeśli go chcesz mieć, to tobie na tem zależy, a jeśli ci zależy, to dasz trzy.

— On mnie życie ocalił.

— Ałła! to warte tysiąc więcej.

Tu Skrzetuski wtrącił się do targu.

— Tuhaj-beju! — rzekł z gniewem — z książęcego skarbca nic mogę ci nic obiecywać, ale choćbym miał fortunę własną podszarpać, to sam dam trzy. Mam też blisko tyle u księcia na prowizyi i wioskę dobrą, co wystarczy. A temu hetmanowi nie chcę wolności i zdrowia zawdzięczać.

— A skąd ty wiesz, co ja z tobą uczynię? — rzekł Chmielnicki.

A potem, zwróciwszy się do Tuhaj-beja, mówił:

— Wojna się rozpocznie. Poślesz do kniazia, ale nim poseł wróci, dużo wody w Dnieprze upłynie, a ja ci jutro na Bazawłuk odwiozę sam pieniądze.

— Daj cztery, to i nie będę z Lachem gadał — odparł niecierpliwie Tuhaj.

— Dam cztery, na twoje słowo.

— Mości hetmanie — rzekł koszowy — chcesz, to ci zaraz wyliczę. Mam tu pod ścianą, może i więcej.

— Jutro powieziesz na Bazawłuk — rzekł Chmielnicki.

Tuhaj-bej przeciągnął się i ziewnął.

— Spać mi się chce — rzekł. — Jutro też przededniem na Bazawłuk muszę ruszyć. Gdzie mam spać?

Koszowy wskazał mu pęk skór owczych pod ścianą.

Tatar rzucił się na posłanie. Po niejakim czasie począł chrapać, jak koń.

Chmielnicki przeszedł się kilkakrotnie po wązkiej izbie i rzekł:

— Sen ucieka mi z powiek. Nie usnę. Daj się czego napić, mości koszowy.

— Gorzałki czy wina?

— Gorzałki. Nie usnę...

— Na niebie już kruki — rzekł koszowy.

— Późno. Idź i ty spać, stary druhu. Napij się i idź.

— Na sławę i szczęście!

— Na szczęście!

Koszowy obtarł gębę rękawem, następnie podał rękę Chmielnickiemu i odszedłszy w drugi koniec izby, zakopał się niemal w owcze skóry, krew bowiem miał już przez wiek ostudzoną.

Wkrótce chrapanie jego zawtórowało chrapaniu Tuhaj-beja.

Chmielnicki siedział za stołem, pogrążony w milczeniu.

Nagle rozbudził się, spojrzał na Skrzetuskiego i rzekł:

— Mości namiestniku, jesteś wolny.

— Wdzięcznym ci, mości hetmanie zaporoski, lubo nie ukrywam, że wolałbym komu innemu za wolność dziękować.

— Tedy nie dziękuj. Ocaliłeś mi życie, jam ci też dobrem odpłacił, teraz kwita. A i to ci muszę jeszcze powiedzieć, iż cię zaraz nie puszczę, chyba mi słowo rycerskie dasz, iż wróciwszy, nie powiesz ni słowa ani o naszej gotowości, ani o siłach, ani o niczem, coś tu w Siczy widział.

— Widzę jedno to, żeś mi niepotrzebnie "fructum" wolności dał posmakować, bo ci takiego słowa nie dam, gdyż, dając je, takbym właśnie postąpił, jak ci, którzy do nieprzyjaciela przechodzą.

— Gardło moje i zdrowie całego wojska zaporoskiego w tem, aby się na nas hetman wielki ze wszystkiemi siłami nie ruszył, czegoby nie omieszkał, gdybyś go o potędze naszej powiadomił, nie dziw się więc, że jeśli słowa nie chcesz dać, to cię nie puszczę, póki o siebie bezpiecznym nie będę. Wiem, na com się porwał; wiem, jako straszna jest siła przeciw mnie: obaj hetmani, twój straszny kniaź, który sam za całe wojsko stanie, a Zasławscy, a Koniecpolscy, a wszystkie owe królewięta, które na szyi kozackiej nogę trzymają! Zaprawdę niemałom ja musiał napracować się i listów rozpisać, nim zdołałem ich czujność uśpić — toć nie mogę teraz dozwolić, byś ją rozbudził. Gdy i czerń i kozacy grodowi i wszyscy uciśnieni w wierze i w wolności, tak się po mojej opowiedzą stronie, jako wojsko zaporoskie i miłościwy chan krymski, tuszę, że nieprzyjaciołom sprostam, bo i moja siła znaczną będzie, ale najwięcej ufam Bogu, który widział krzywdy, a patrzał na niewinność moją.

Tu Chmielnicki wychylił szklankę wódki i zaczął chodzić niespokojnie koło stołu, panSkrzetuski zaś zmierzył go oczyma i rzekł z mocą:

— Nie bluźnij-że, hetmanie zaporoski, na Boga i Jego najwyższą opiekę się powołując, bo zaiste gniew tylko Boży i prędsze karanie na siebie ściągniesz! Tobież to godzi się Najwyższego na swą obronę wzywać, tobie, który dla swych krzywd i prywatnych zatargów, taką straszliwą burzę podnosisz i płomień wojny domowej rozpalasz i z pogany przeciw chrześcijanom się łączysz? Cóż się bowiem stanie? Zwyciężysz-li, czy będziesz zwyciężony, morze ludzkiej krwi i łez wylejesz, gorzej szarańczy kraj spustoszysz, krew własną poganom w jasyr oddasz, Rzplitą wstrząśniesz, na majestat rękę podniesiesz, ołtarze Pańskie pohańbisz, a wszystko dlatego, że Czapliński futor ci zabrał, że ci popijanemu wygrażał! Na cóż się więc nie targniesz? czego dla prywaty nie poświęcisz? Boga wzywasz? — a ja zaprawdę, choć jestem w twojej mocy, chociaż mnie żywota i wolności pozbawić możesz — powiadam ci: szatana ty, nie Boga na pomoc wzywaj, bo tylko jedno piekło sekundować ci może!

Chmielnicki sponsowiał — za rękojeść się porwał i patrzał tak na namiestnika, jak lew, który wnet ma ryknąć i rzucić się na swą ofiarę, ale się pohamował. Szczęściem nie był jeszcze pijany. Może też ogarnął go jakiś niepokój, może jakieś głosy zawołały mu w duszy: zawróć z drogi! Bo nagle, jakby się chciał przed własnemi myślami bronić, lub samego siebie przekonywać, tak mówić począł:

— Od innego nie ścierpiałbym takiej mowy, ale i ty bacz, by twa śmiałość mej cierpliwości nie pożarła. Piekłem mnie straszysz, o prywatę i zdradę mnie pomawiasz, a skądże wiesz, jeśli własne tylko krzywdy mścić idę? A gdzieżbym znalazł pomocników, gdzie owe tysiące, które się już za mną opowiedziały i opowiedzą, gdybym jeno własnych ucisków chciał dochodzić? Spójrz, co się dzieje na Ukrainie! Hej! ziemia bujna, ziemia matka, ziemia rodzona, a kto w niej jutra pewien? kto w niej szczęśliw? kto wiary nie pozbawion, z wolności nie obran? kto w niej nie płacze i nie wzdycha? Sami jeno Wiśniowieccy, a Potoccy, a Zasławscy, a Kalinowscy, a Koniecpolscy i szlachty garść! Dla nich starostwa, dostojeństwa, ziemia i ludzie, dla nich szczęście i złota wolność, a reszta narodu ręce we łzach do nieba wyciąga, czekając Bożego zmiłowania, bo i królewskie nie pomoże! Ileż to szlachty nawet, nieznośnego ich ucisku wytrzymać nie mogąc, na Sicz ucieka, jako ja sam uciekłem? Nie chcę też wojny z królem, nie chcę z Rzecząpospolitą! Ona mać, on ojciec! Król miłościwy pan, ale królewięta! Z nimi nam nie żyć; ich to zdzierstwa, ich to arendy, stawszczyzny, pojemszczyzny, suchomielszczyzny, oczkowe i rogowe, ich to tyrania i uciski przez żydów czynione, o zemstę do nieba wołają. Jakiej-że to wdzięczności doznało wojsko zaporoskie za tak wielkie zasługi, w licznych wojnach oddane? Gdzie przywileje kozackie? Król dał, królewięta odjęli. Nalewajko poćwiartowan! Pawluk w miedzianym wole spalon! Krew nie obeschła po ranach, które nam szabla Żółkiewskiego i Koniecpolskiego zadała. Łzy nie obeschły po pobitych, ściętych, na pale wsadzonych a teraz — patrz! co świeci na niebie — tu Chmielnicki wskazał przez okienko na płonącą kometę — gniew Boży! bicz Boży! Więc jeśli ja mam nim być na ziemi — to dziej się wola Boża! wezmę ten ciężar na barki.

To rzekłszy, ręce ku górze wyciągnął i zdawał się płonąć cały, jak wielka pochodnia zemsty i drżeć począł, a potem padł na ławę, jakby ciężarem swych przeznaczeń przygnieciony.

Nastało milczenie, przerywane tylko chrapaniem Tuhaj-beja i koszowego — a w jednym kącie chaty świerszcz ćwirkał żałośnie.

Namiestnik siedział ze spuszczoną głową. Rzekłbyś szukał odpowiedzi na słowa Chmielnickiego, tak ciężkie, jak bryły granitu; nakoniec tak mówić począł, głosem cichym i smutnym:

— Ach! choćby to była i prawda, ktoś ty hetmanie jest, abyś się sędzią i katem kreował? Jakież cię okrucieństwo, jaka pycha unosi? Czemu ty Bogu sądu i kary nie zostawisz? Ja-ć złych nie bronię, krzywd nie pochwalam, ucisków prawem nie mianuję, ale wejrzyj-że i ty w siebie, hetmanie! Na ucisk od królewiąt narzekasz, mówisz, że króla ni prawa słuchać nie chcą, dumę ich ganisz, a czy sam jej próżen jesteś? Czy sam nie ściągasz ręki na Rzeczpospolitą, prawo i majestat? Tyranię paniąt i szlachty widzisz, ale tego nie widzisz, że gdyby nie ich piersi, nie ich pancerze, nie ich moc, nie ich zamki, nie ich działa i hufce, tedyby ta ziemia, mlekiem i miodem płynąca, pod stokroć cięższem jarzmem tureckiem albo tatarskiem jęczała! Kto bowiemby jej bronił? Czyją to opieką i mocą dzieci wasze w janczarach nie służą, a niewiasty do sprośnych haremów nie są porywane? Kto osadza pustynie, zakłada wsie i miasta, wznosi świątynie Boże?..

Tu głos pana Skrzetuskiego potężniał coraz bardziej, a Chmielnicki utkwił ponuro oczy we flaszkę z wódką, zaciśnięte pięście na stole położył i milczał, jakby się sam z sobą pasował.

— I któż są oni — mówił dalej pan Skrzetuski — czy to tu z Niemiec przyszli, albo od Turczyna? Nie krew-że to z krwi, nie kość z kości waszej? Nie wasza-że to szlachta, nie wasi książęta? Co, gdy tak jest, tedy ci biada, hetmanie, bo ty młodszych braci na starszych uzbrajasz i parricidów z nich czynisz. O, dlą Boga, choćby też i źli byli, choćby wszyscy, co przecie nie jest, deptali prawa, gwałcili przywileje — niechże ich Bóg sądzi w niebie, a sejmy na ziemi, ale nie ty, hetmanie! Możesz-li bowiem rzec, że między wami są tylko sprawiedliwi? zaliście nigdy nie przewinili? zali macie prawo rzucić kamieniem na cudzą zmazę? A żeś mię pytał, gdzie są przywileje kozackie, tedy ci odpowiem: nie królewięta je zdradzili, ale zaporożcy, ale Łoboda, Sasko, Nalewajko i Pawluk, o którym zmyślasz, że był w wole miedzianym usmażon, bo wiesz dobrze, że tak nie było! Zdarły je bunty wasze, zdarły niespokojności i napady, na kształt tatarskich czynione. Kto Tatarów w granice Rzplitej puszczał, by dopiero na powracających i łupem obciążonych, dla zysku napadać? —wy! Kto, przebóg! — lud chrześcijański, własny, w jasyr oddawał? Kto największe warchoły czynił? — wy! Przed kim ni szlachcic, ni kupiec, ni kmieć nie jest bezpieczny? — przed wami! Kto wojny domowe rozpalał, z dymem puszczał wsie i miasta ukrainne, łupił świątynie Boże, gwałcił niewiasty — wy i wy! Czego tedy chcesz? Czy aby wam przywileje na wojnę domową, rozbój i łupiestwo były wydane? Zaiste więcej wam przebaczono, niźli odjęto! Chciano "mebra putrida" leczyć, nie wycinać*) i nie wiem — jest-li na świecie potencya, prócz Rzplitej, któraby taki wrzód we własnem łonie tolerując, tyle cierpliwości i klemencyi znalazła! A w odwet za to, jaka wdzięczność? Ot, tu śpi twój sprzymierzeniec, ale Rzplitej wróg zaciekły; twój przyjaciel, ale nieprzyjaciel krzyża i chrześcijaństwa — nie królewiątko ukrainne, ale murza krymski — z nim to pójdziesz palić własne gniazdo — z nim sądzić braci! Ale on też ci odtąd panować będzie, jemu strzemię podawać musisz!

Chmielnicki wychylił nową szklankę wódki.

— Gdyśmy z Barabaszem czasu swego u króla miłościwego byli — odparł ponuro — i gdyśmy na krzywdy i uciski nasze płakali, pan nasz rzekł: "A to nie macie samopałów i szabli przy boku?"

— Gdybyś przed Królem królów stanął, tenby rzekł: "Aza przebaczyłeś nieprzyjaciołom swoim, jakom ja swoim przebaczył?"

— Z Rzecząpospolitą wojny nie chcę!

— Jeno jej miecz na gardło przykładasz!

— Idę kozaków z waszych okowów uwolnić!

— By ich w tatarskie łyka krępować!

— Wiary chcę bronić.

— Z pohańcem w parze!

— Precz-że ty, boś nie jest głosem sumienia mego! Precz! mówię ci!

— Krew przelana ci zaciąży, łzy ludzkie oskarżą, śmierć cię czeka, sąd czeka!

— Puszczyk! — zawołał ze wściekłością Chmielnicki i nożem przed piersią namiestnikową błysnął.

— Zabij! — rzekł pan Skrzetuski.

I znowu nastała chwila ciszy, znowu słychać było tylko chrapanie śpiących i żałosne skrzypienie świerszcza.

Chmielnicki stał przez chwilę z nożem przy piersi Skrzetuskiego; nagle się wstrząsnął, opamiętał, nóż upuścił, a natomiast, porwawszy gąsiorek z wódką, pić począł. Wypił aż do dna i siadł ciężko na ławie.

— Nie mogę go pchnąć! — mruczał — nie mogę. Późno już... czy to już świt?... Ale i z

*) Słowa historyczne Żółkiewskiego.

drogi zawracać późno... Co ty mnie o sądzie i krwi mówisz?

Poprzednio wypił już wiele, teraz wódka uderzyła mu do głowy; stopniowo coraz bardziej tracił przytomność.

— Jaki tam sąd? co? Chan obiecał mi posiłki, Tuhaj-bej tu śpi. Jutro mołojcy ruszą... Z nami święty Mikołaj zwycięzca!... A jeśliby... jeśliby... to... Ja cię wykupił u Tuhaj-beja — ty to pamiętaj i powiedz... Ot! boli coś... boli! Z drogi zawracać... późno... sąd... Nalewajko... Pawluk...

Nagle wyprostował się, oczy z przerażeniem wytrzeszczył i zakrzyknął:

— Kto tu!?

— Kto tu? — powtórzył nawpół rozbudzony koszowy.

Ale Chmielnicki głowę na piersi spuścił, kiwnął się raz drugi, mruknął: Jaki sąd? —i usnął.

Pan Skrzetuski od ran niedawno otrzymanych i wzruszenia rozmowy, pobladł bardzo i zasłabł, więc pomyślał, że to może śmierć nadlatuje i zaczął się modlić głośno.

ROZDZIAŁ XIII.

Nazajutrz rankiem, piesze i konne wojska kozackie ruszyły z Siczy. Lubo krew nie splamiła jeszcze stepów, wojna była już rozpoczęta. Pułki szły za pułkami; rzekłbyś, szarańcza, przygrzana słońcem wiosennem, wyroiła się z oczeretów Czertomeliku i leci na ukraińskie niwy. W lesie, za Bazawłukiem, czekali już gotowi do pochodu ordyńcy. Sześć tysięcy co przebrańszych wojowników, zbrojnych nierównie lepiej od zwykłych czambułowych rabusiów, stanowiło pomoc, którą chan przysłał zaporożcom i Chmielnickiemu. Mołojcy na ich widok wyrzucili czapki w górę. Zagrzmiały rusznice i samopały. Wrzaski kozackie, pomieszane z hałłahowaniem tatarskim, uderzyły o sklepienie niebios. Chmielnicki i Tuhaj-bej, obaj pod buńczukami, skoczyli ku sobie końmi i powitali się ceremonialnie.

Sprawiono szyk pochodowy ze zwykłą Tatarom i kozakom chyżością, poczem wojska ruszyły naprzód. Ordyńcy zajęli oba skrzydła kozackie, środek zajął Chmielnicki z jazdą, za którą postępowała straszna piechota zaporoska*), dalej "puszkary" z armatami, dalej tabor, wozy, na nich służba obozowa, zapasy żywności, wreszcie czabanowie z zapaśnemi stadami i bydłem.

Przebywszy bazawłucki las, pułki wypłynęły na stepy. Dzień był pogodny. Stropu nieba nie plamiła żadna chmurka. Lekki wiatr podmuchywał z półnócy ku morzu, słońce grało na spisach i kwiatach pustyni. Roztoczyły się przed wojskiem Dzikie Pola, jako morze bez końca, a na ten widok radość ogarnęła kozacze serca. Wielka malinowa chorągiew z Archaniołem zniżyła się pokilkakroć, witając step rodzimy, a za jej przykładem pochylili się wszystkie buńczuki i pułkowe znamiona. Jeden okrzyk wyrwał się ze wszystkich piersi.

Pułki rozwinęły się swobodnie. "Dowbysze" i teorbaniści wyjechali na czoło wojska; huknęły kotły, zawdzięczały litaury i teorbany, a do wtóru im pieśń przez tysiące głosów śpiewana wstrząsnęła powietrzem i stepem:

„Hej wy stepy, wy ridnyje,
Krasnym cwytom pysanyje,
Jako more szyrokije!"

Teorbanowie puścili cugle i przechyleni w tył na kulbakach, z oczyma utkwionemi w niebo, uderzali o struny teorbanów; lituarzyści, wyciągnąwszy ręce nad głowami, bili w swoje miedziane kręgi, dowbysze grzmieli w kotły, a te wszystkie odgłosy, wraz z monotonnemi słowami pieśni i przeraźliwym, niesfornym świstem piszczałek tatarskich, zlały się w jakąś nutę ogromną, dziką, a smętną, jak sama pustynia. Upojenie ogarnęło wszystkie pułki; głowy chwiały się w takt pieśni i wreszcie zdawało się, że cały step rozśpiewany kołysze się razem z ludźmi i końmi, i chorągwiami.

Spłoszone stada ptactwa zerwały się ze stepu i leciały przed wojskiem, jak drugie wojsko powietrzne.

Chwilami pieśń i muzyka, a wówczas słychać było łopot chorągwi, tętent i parskanie koni i skrzypienie wozów taborowych, podobne do krzyku łabędzi lub żórawi.

Na czele pod wielką chorągwią malinową i pod buńczukiem, jechał Chmielnicki, przybrany w czerwień, na białym koniu z pozłocistą buławą w ręku.

Cały tabor poruszał się zwolna i ciągnął na północ, pokrywając, jak groźna fala, rzeczki, dąbrowy i mogiły, napełniając szumem i gwarem pustosz stepową.

A od Czechrynia, z północnego krańca pustyni, płynęła przeciw tej fali inna fala wojsk koronnych, pod wodzą młodego Potockiego. Tu zaporożcy i Tatarzy szli, jakoby na wesele, z pieśnią radosną na ustach; tam poważna husarya postępowała w posępnem milczeniu, idąc niechętnie na walkę bez sławy. Tu pod malinową chorągwią stary, doświadczony wódz potrząsał groźnie buławą, jakby pewien zwycięstwa i zemsty; tam na czele jechał młodzieniec z twarzą zamyśloną, jakby świadom swych smutnych przeznaczeń.

*) Wbrew ogólnemu mniemaniu dzisiejszemu, Bauplan twierdzi, iż piechota zaporoska niezmiernie przewyższała jazdę. Wedle Bauplana, 200 Polaków rozbijało z łatwością 2.000 jazdy zaporoskiej, ale natomiast 100 pieszych kozaków mogło długo bronić cię z za okopu tysiącowi Polaków.

Dzieliła ich jeszcze wielka przestrzeń stepu.

Chmielnicki nie śpieszył się. Liczył bowiem, że im bardziej pogrąży się młody Potocki w pustynię, im dalej odsunie się od hetmanów, tem łatwiej będzie mógł być pokonany. A tymczasem coraz nowi zbiegowie z Czechrynia, Powołoczy i wszystkich brzegowych miast ukraińskich codziennie zwiększali siły zaporoskie, przynosząc zarazem wieści z przeciwnego obozu. Dowiedział się z nich Chmielnicki, że stary hetman wysłał syna z dwoma tylko tysiącami jazdy lądem*), a zaś sześć tysięcy semenów i tysiąc niemieckiej piechoty bajdakami, Dnieprem. Obie te siły miały rozkaz stałą z sobą utrzymywać łączność, ale rozkaz był już pierwszego dnia złamany, bo bajdaki, porwane bystrym prądem dnieprowym, wyprzedziły znacznie husaryę, idącą brzegiem, której pochód opóźniały niezmiernie przeprawy przez wszystkie rzeczki, wpadające do Dniepru.

Chmielnicki więc, pragnąc, by ten rozdział powiększył się jeszcze bardziej, nie śpieszył się. Trzeciego dnia pochodu zaległ taborem koło Komyszej Wody i odpoczywał.

Tymczasem podjazdy Tuhaj-beja sprowadziły języka. Było to dwóch dragonów, którzy zaraz za Czechryniem zbiegli z taboru Potockiego. Pędząc dzień i noc, zdołali znacznie wyprze dzić swój obóz. Stawiono ich natychmiast przed Chmielnickim.



Pochód Chmielnickięgo z Tuchaj Bejem.

Opowiadania ich potwierdziły to, co było już Chmielnickiemu wiadomo o siłach młodego Stefana Potockiego, natomiast przynieśli mu nową wiadomość, że przywódcami semenów, płynących razem z piechotą niemiecką na bajdakach, byli stary Barabasz i Krzeczowski.

Usłyszawszy to ostatnie nazwisko, Chmielnicki porwał się na równe nogi.

— Krzeczowski? pułkownik regestrowanych perejasławskich?

— On sam, jaśnie wielmożny hetmanie! — odpowiedzieli dragoni.

Chmielnicki zwrócił się do otaczających go pułkowników.

— W pochód! — zakomenderował grzmiącym głosem.

W niespełna godzinę później tabór ruszył naprzód, chociaż słońce już zachodziło i noc nie obiecywała być pogodną. Jakieś straszne, rude chmurzyska porozwalały się na zachodniej stronie nieba, podobne do smoków, do lewiatanów i zbliżały się ku sobie, jakby chcąc stoczyć walkę.

Tabor posuwał się w lewo, ku brzegowi Dniepru. Szli teraz cicho, bez pieśni, bez bicia w kotły, w litaury i szybko, o ile pozwalały im trawy, tak bujne w tej okolicy, że pogrążone w nich pułki chwilami traciły się z oczu, a różnobarwne chorągwie zdawały się same płynąć po stepie. Jazda torowała drogę wozom i piechocie, które postępując z trudnością, wkrótce pozostały znacznie w tyle. Tymczasem noc pokryła stepy. Ogromny, czerwony księżyc wytoczył się zwolna na niebo, ale przesłaniany co chwila chmurami, rozpalał się i gasł, jak lampa tłumiona powiewami wiatru.

Było już dobrze z północy, gdy oczom kozaków i Tatarów ukazały się czarne olbrzymie masy, odrzynające się wyraźnie na ciemnem tle nieba.

Były to mury Kudaku.

Podjazdy, zakryte ciemnością, zbliżały się pod zamek tak ostróżnie i cicho, jak wilcy i ptactwo nocne. A nuż możnaby ubiedz niespodzianie senną fortecę!

Ale naglę błyskawica na wałach rozdarła ciemności, huk straszliwy wstrząsnął skałami Dniepru i kula ognista, zatoczywszy jaskrawy łuk na niebie, upadła w trawy stepowe.

Posępny cyklop Grodzicki dawał znać, że czuwa.

— Pies jednooki! — mruknął do Tuhaj-beja Chmielnicki — widzi w nocy.

Kozacy pominęli zamek, o którego wzięciu w chwili, gdy przeciw nim samym ciągnęły wojska koronne, nie mogli myśleć — i ruszyli dalej.

*) Źródła rusińskie, np. Samoił Weliczko, podając ilość wojsk koronnych na 22.000. Cyfra to oczywiście fałszywa.

Ale pan Grodzicki walił za nimi z dział, aż się mury zamkowe trzęsły, nietyle, by im szkody przyczynić, gdyż przechodzili w znacznej odległości, ale by ostrzedz wojska, nadpływające Dnieprem, które mogły znajdować się już niedaleko.

Przedewszystkiem jednak, huk dział kudackich odbił się w sercu i uszach pana Skrzetuskiego. Młody rycerz, prowadzony z rozkazu Chmiela z taborem kozackim, drugiego dnia zachorował ciężko. W walce na Chortycy nie otrzymał on wprawdzie żadnej śmiertelnej rany, ale utracił tyle krwi, że nie wiele w nim życia zostało. Rany jego, opatrzone po kozacku przez starego kantarzeja, otworzyły się, owładnęła nim gorączka i nocy owej leżał wpół przytomny na kozackiej teledze, nie wiedząc o świecie Bożym. Zbudziły go dopiero działa kudackie. Roztworzył oczy, podniósł się i począł rozglądać się naokoło. Kozacki tabor przemykał się w ciemnościach, jak korowód mar, a zamek huczał i świecił różowymi dymami; kule ogniste podskakiwały po stepie, charkocząc i warcząc, jak psy rozłoszczone, więc na ten widok taka żałość, taka tęsknota ogarnęły pana Skrzetuskiego, że gotów był i umrzeć zaraz, byle choć duszą ulecieć do swoich. Wojna! wojna! a oto on w obozie wrogów, bezbronny, chory, z woza nie mogący się podnieść. Rzeczpospolita w niebezpieczeństwie, on zaś nie leci jej ratować! A tam, w Łubniach, wojska pewno już ruszają.

Książę z błyskawicami w oczach lata przed szeregami, a w którą stronę buławą skinie, tam wnet trzysta kopii, jak trzysta gromów uderzy. Tu rozmaite znajome twarze zaczęły namiestnikowi stawać przed oczy. Mały Wołodyjowski leci na czele dragônów ze swoją cienką szabelką w ręku, ale to fechtmistrz nad fechtmistrze, z kim ją skrzyżuje, ten jakby leżał w mogile, tam znów pan Podbipięta wznosi swój katowski zerwikaptur. Zetnie trzy głowy, czy nie zetnie? Ksiądz Jaskólski ogania chorągwie i modli się z rękoma do góry, lecz to dawny żołnierz, więc nie mogąc wytrzymać, huknie czasem: "Bij! zabij!" A owo pancerni kładą już glewie w pół końskiego ucha, pułki ruszają naprzód, rozpędzają się, bitwa, zawierucha!

Nagle widzenie się zmienia. Przed namiestnikiem staje Helena blada z rozpuszczonym włosem i woła: "Ratuj, bo mnie Bohun goni!" Pan Skrzetuski zrywa się z wozu, aż jakiś głos, ale już rzeczywisty mówi do niego:

— Leż-że detyno, bo zwiążę.

To esauł taborowy, Zachar, któremu Chmielnicki kazał pilnować namiestnika, jak oka w głowie, układa go napowrót na wozie, okrywa końską skórą i pyta jeszcze:

— Szczo z toboju?

Więc pan Skrzetuski przytomnieje zupełnie. Mary pierzchają. Wozy ciągną samym brzegiem dnieprowym. Chłodny powiew dochodzi od rzeki i noc blednie. Ptactwo wodne poczyna gwar poranny.

— Słuchaj Zachar, to my już minęli Kudak? — pyta pan Skrzetuski.

— Minęli — odpowiada Zaporożec.

— A dokąd ciągniecie?

— Ne znaju. Bitwa, każe, bude, ałe ne znaju.

Na te słowa serce uderzyło radośnie w piersiach pana Skrzetuskiego. Sądził on, że Chmielnicki będzie oblegał Kudak i że od tego wojnę zacznie. Tymczasem pośpiech, z jakim kozacy szli naprzód, pozwalał wnosić, że wojska koronne były już blisko, i że właśnie Chmielnicki dlatego pominął fortecę, by nie być zmuszonym do bitwy pod jego działami. "Dziś może jeszcze wolny będę" — pomyślał namiestnik i wzniósł oczy dziękczynnie ku niebu.

ROZDZIAŁ XIV.

Huk dział kudackich słyszały również wojska, płynące bajdakami pod wodzą starego Barabasza i Krzeczowskiego.

Składały się one z sześciu tysięcy kozaków regestrowych i jednego regimentu wybornej piechoty niemieckiej, której pułkownikował Hans Flik.

Pan Mikołaj Potocki długo się wahał, nim kozaków przeciw Chmielnickiemu wyprawił, ale że Krzeczowski miał na nich wpływ ogromny, a Krzeczowskiemu hetman ufał bez granic, więc tylko semenom kazał przysięgę wierności złożyć — i wyprawił ich w imię Boże.

Krzeczowski, żołnierz pełen doświadczenia i wielce w poprzednich wojnach wsławiony, był klientem domu Potockich, którym wszystko zawdzięczał i pułkownikowstwo i szlachectwo, gdyż mu je na sejmie wyrobili, i nakoniec obszerne posiadłości położone przy zbiegu Dniestru i Ladawy, które dożywotnio od nich otrzymał.

Tyle tedy węzłów łączyło go z Rzplitą i z Potockimi, że cień nieufności nie mógł zrodzić się w duszy hetmańskiej. Był to przytem człowiek w sile dni, bo zaledwie pięćdziesiąt lat liczący — i wielka przyszłość otwierała się przed nim na usługach krajowi. Niektórzy chcieli w nim widzieć następcę Stefana Chmieleckiego, który rozpocząwszy zawód, jako prosty rycerz stepowy, skończył go jako wojewoda kijowski i senator Rzplitej. Od Krzeczowskiego zależało pójść tą samą drogą, na którą pchało go męstwo, dzika energia i niepohamowana ambicya, głodna zarówno bogact, jak i dostojeństw. Gwoli tej to ambicyi, silnie przed niedawnym czasem zabiegał o starostwo Lityńskie, a gdy nakoniec otrzymał je pan Korbut, Krzeczowski głęboko zakopał w sercu zawód, ale prawie że odchorował z zawiści i zmartwienia. Teraz zdawał mu się los na nowo uśmiechać, gdyż otrzymawszy od hetmana tak ważną funkcyę wojskową, śmiało mógł liczyć, że imię jego obije się o uszy królewskie. A było to rzeczą ważną, bo następnie należało tylko pokłonić się panu, aby otrzymać przywilej, z miłemi duszy szlacheckiej słowami: "Bił nam czołom i prosył szczob jeho podaryty, a my pomniawszy jeho usługi, dajem" etc. Tą drogą zdobywało się na Rusi bogactwa i dobrodziejstwa, tą drogą ogromne obszary pustych stepów, które przedtem należały do Boga i Rzplitej, przechodziły w ręce prywatne, tą drogą chudopachołek na pana wyrastał i mógł krzepić się nadzieją, że potomkowie jego między senatory zasiądą.

Krzeczowskiego gryzło jeno to, że w owej powierzonej mu funkcyi musiał dzielić władzę z Barabaszem, ale byłto podział tylko nominalny. W rzeczywistości stary pułkownik czerkaski, zwłaszcza w ostatnich czasach tak się postarzał i zgrzybiał, że już ciałem jedynie do tej ziemi należał, a dusza jego i umysł pogrążone były ustawicznie w odrętwieniu i martwocie, które zwykle śmierć prawdziwą poprzedzają. Z początku wyprawy rozbudził się i począł się krzątać dość raźnie; rzekłbyś na odgłos surm wojennych stara żołnierska krew poczęła w nim krążyć silniej, bo był to czasu swego wsławiony rycerz i wódz stepowy, ale zaraz po wyruszeniu ukołysał go plusk wioseł, uśpiły pieśni semenów i łagodny ruch bajdaków, więc zapomniał o świecie Bożym. Krzeczowski wszystkiem rządził i zawiadował, Barabasz nie budził się, tylko do jedzenia; najadłszy się, pytał ze zwyczaju o to i owo — zbywano go ladajaką odpowiedzią, w końcu wzdychał i mawiał: "ot radby ja z inną wojną do mogiły się kłaść, ale wola Boża!"

Tymczasem łączność z wojskiem koronnem, idącem pod wodzą Stefana Potockiego, była od razu przerwana. Krzeczowski narzekał, że husarya i dragonia zawolno idą, że nadto u przepraw marudzą, że młody syn hetmański nie ma wojskowego doświadczenia, ale z tem wszystkiem kazał wiosłować i płynął naprzód.

Bajdaki płynęły więc z brzegiem dnieprowym ku Kudakowi, oddalając się coraz bardziej od wojsk koronnych.

Nareszcie pewnej nocy zasłyszano huk dział.

Barabasz spał i nie obudził się — natomiast Flik, który płynął naprzód, wsiadł w podjazdkę i udał się do Krzeczowskiego.

— Mości pułkowniku — rzekł — to kudackie armaty. Co mam czynić?

— Zatrzymał waść bajdaki. Zostaniemy na noc w oczeretach.

— Chmielnicki widocznie zamek oblega. Mojem zdaniem należałoby pośpieszyć z odsieczą.

— Ja waści o zdanie nie pytam, jeno rozkaz daję. Przy mnie komenda.

— Mości pułkowniku!...

— Stać i czekać! — rzekł Krzeczowski.

Ale widząc, że energiczny Niemiec szarpie swoją żółtą brodę i ustępować bez racyi nie myśli, dodał łagodniej:

— Kasztelan do jutra rana może z jazdą nadciągnąć, a fortecy przez jedną noc nie zdobędą.

— A jeśli nie nadciągnie?

— Będziemy czekali choćby dwa dni. Waść nie znasz Kudaku! Połamią oni sobie zęby o jego mury, a ja bez kasztelana na odsiecz nie będę ciągnął, bo i prawa do tego nie mam. Jego to rzecz.

Wszelka słuszność zdawała się być po stronie Krzeczowskiego, więc Flik nie nalegał dłużej i zbliżył się do swoich Niemców. Po chwili bajdaki poczęły zbliżać się ku prawemu brzegowi i zasuwać w oczerety, które więcej niż na staje pokrywały szeroko w tem miejscu rozlaną rzekę. Nakoniec plusk wioseł ustał, statki skryły się całkowicie w szuwarach, a rzeka zdawała się być pustą zupełnie. Krzeczowski zakazał palenia ogni i rozmów, więc okolicę zaległa cisza, przerywana tylko dalekim odgłosem dział kudackich.

Ciąg dalszy nastąpi.

Flota na dwa fronty.

Gdy prezydent Roosevelt zarządził przeniesienie całej prawie siły morskiej Stanów Zjednoczonych na Pacyfik, rozumiano powszechnie, że była to tylko jedynie przestroga pod adresem zbyt energicznie upominającej się o prawa swych obywateli, zamieszkałych w Ameryce, Japonii. Z tego jednak, co już dziś zaczyna się przedostawać do prasy, można wnosić, że o samą tylko Japonię szło rządowi amerykańskiemu, gdy postanowił ogołocić z floty wschodnie wybrzeże rzeczypospolitej. W Washingtonie mówią szeroko o tem, że rząd zażąda od kongresu upoważnienia do zbudowania trzech nowych pancerników pierwszej klasy, a sekretarz marynarki Metcolf powiedział otwarcie, że jeżeli się uda dostać cztery, to będzie jeszcze lepiej. Zanosi się więc na budowę całej nowej floty na dwa fronty "a two fisted navy" (floty dwupięściowej), jak mówią Amerykanie.

Dotychczasową teoryą, otwarcie wyznawaną przez prezydenta Roosevelta, było, że jedna flota, wzmacniana co roku przez jeden pancernik, wystarczy na wszystkie potrzeby, szczególnie wobec perspektywy rychłego wykończenia kanału panamskiego, który da możność łatwego przerzucania całych eskadr z wód jednego oceanu na wody drugiego. Teorya ta jednak musiała w ostatnich czasach ustąpić wobec potrzeb rzeczywistych państwa wielkiego, rozwijającego się z niezmierną szybkością i dążącego do odgrywania pierwszorzędnej roli w polityce wszechświatowej. Stąd potrzeba podwójnej marynarki, a że w kongresie jest jeszcze wielu przeciwników nowego kursu, więc fakt nieodwołalny przeniesienia całej marynarki wojennej na zachód na kilka lat przed ukończeniem kanału, może być wielce pomocnym dla przezwyciężenia oporu ludzi starej daty, którym się wciąż zdaje, że obrona brzegów, jest i ma być jedynem zadaniem marynarki Stanów Zjednoczonych.

Cztery nowe pancerniki pierwszej klasy w ciągu jednego roku z odpowiedniem zaopatrzeniem, to już zawiązek nowej, potężnej floty. Idąc dalej w tem tempie, będzie można stworzyć na Atlantyku do czasu otwarcia kanału Panamskiego siłę pierwszorzędną i urągać śmiało na dwa fronty wszelakim obecnym i przyszłym zazdrośnikom potęgi sztandaru gwiaździstego i jego wpływu na dalszy rozwój dziejów ludzkości.

Podajemy przy tej sposobności kilka liczb, dotyczących marynarki wojennej Stanów Zjednoczonych. Za cały okres 25 letni od roku 1883, w którym Stany Zjednoczone zabrały się na seryo do budowania floty wojennej, wydano na marynarkę jeden miliard, 145 milionów dolarów. Siła obecna marynarki do 1 lipca 1907 r. wynosiła 22 pancerniki pierwszej klasy, 6 krążowników pancernych, 5 krążowników pierwszej klasy, jeden drugiej i szesnaście trzeciej klasy, oraz szesnaście antytorpedowców. To jest flota czynna. Dla obrony brzegów jest jeden pancernik drugiej klasy, dziesięć monitorów, 36 torpedowców i 8 łodzi podwodnych, oraz 4 krążowniki drewniane i 40 łodzi działowych.

Na liście nowobudujących się statków wojennych znajdujemy na dniu 1 lipca 1907 siedem pancerników pierwszej klasy, 4 opancerzone krążowniki, 13 mniejszych statków i 4 łodzie podwodne.

Koszt utrzymania całej floty, przy wysokich względnie pensyach żołnierzy i oficerów, jest bardzo znaczny.

Utrzymanie roczne pancernika pierwszej klasy kosztuje 625,000 dolarów, drugiej klasy 342,000, krążownika pierwszej klasy 545000, drugiej klasy 376,000, monitora 170,000, łodzi pancernej 110,000, antytorpedowca 95,000, torpedowca 36,000, łodzi podwodnej 62,000 dolarów.

Energiczna, rozumna i uczciwa polityka zagraniczna Stanów Zjednoczonych za ostatnie dziesięciolecie pozyskała w kraju bardzo licznych zwolenników. Głośne protesty przeciw niesłusznie tak zwanemu "imperyalizmowi", ekspansyi itd., tak liczne na początku tego okresu, zamilkły dziś już prawie zupełnie i odnawiają się tylko na chwilę przed wyborami dla celów agitacyjnych. Większość narodu pogodziła się już z myślą o bezpowrotnem nastaniu nowej ery w życiu wielkiej rzeczypospolitej amerykańskiej i nie cofnie się przed ofiarami pieniężnemi na podniesienie siły bojowej państwa do wysokości, wymaganej przez obecne jego stanowisko. A że o powiększeniu armii regularnej niema wcale mowy, więc cała energia narodu, zwróci się w najbliższej przynajmniej przyszłości w kierunku marynarki i myśl floty na dwa fronty zapewne nie napotka wielkiej opozycyi.

O ile budowanie i uzbrajanie nowych pancerników przychodzi Stanom Zjednoczonym z łatwością przy tak wielkiej zamożności narodu, o tyle więcej kłopotu sprawia brak marynarzy. Pomimo dobrej płacy i dobrego żywienia, młodzież amerykańska nie garnie się do służby wojskowej, gdyż obfitość pracy i wysokość zarobków dla ludzi odpowiadających rządowemu cenzusowi fizycznemu i umysłowemu pociąga młodzież w inną stronę. To też w sferach urzędowych mówią już głośno o potrzebie podniesienia żołdu w wojsku i flocie i o różnych innych ulgach i przynętach. O ile wiemy mało bardzo polskiej młodzieży służy obecnie we flocie. Oficerów Polaków zdaje się nie ma wcale. Dopiero w przeszłym roku wydziałowi Oświaty Związku Narodowego Polskiego udało się przy pomocy członka kongresu w Chicago McGavina umieścić młodego Polaka R. Męclewskiego w rządowej akademii morskiej w Annapolicy, jedynej szkole, która dostarcza oficerów flocie Stanów Zjednoczonych.

Do szkoły tej jak i do akademii wojskowej w West Point można się dostać tylko za pośrednictwem prezydenta, senatora, lub kongresmana, którzy jedni tylko mają prawo przedstawiać co rok swoich kandydatów. Związek Narodowy Polski będzie śledzić pilnie za wakansami w tych dwóch akademiach i nie omieszka i nadal używać swych wpływów, aby otworzyć młodzieży polskiej wstęp do służby w armii i flocie Stanów Zjednoczonych w stopniach wyższych.

T. Siemiradzki.

Masło z raków.

Obierz ogonków z 24 gotowanych raków, oczyść skorupy z żołądka i żółci i potłucz dobrze z pół funtem masła jak najlepiej; upiecz na węglach w tyglu, pokrapiając trochę zimną wodą, odcedź masło przez chustkę mokrą i dobrze wyciśnij.

Czy ma Rosya konstytucyę?

Sprawę tę rozbierają teraz dzienniki rosyjskie. Zagadnienie, przyznać należy, bardzo zajmujące. Bezpośredni powód do poruszenia tego pytania dali machometanie rosyjscy, którzy powzięli projekt założenia stronnictwa celem utrwalenia konstytucyi w Rosyi. Założyciele tej partyi zwrócili się o jej zatwierdzenie do petersburskiego urzędu decydującego o sprawach stowarzyszeń. W urzędzie głosy się rozbiły; większość mianowicie czterej jego członkowie byli za ulegalizowaniem partyi, ale naczelnik miasta Petersburga, jen. Draczewskij, był innego zdania i założył protest do senatu.

Czterej członkowie urzędu tak motywowali swe zdanie: celem partyi mahometan jest utrwalenie w Rosyi monarchii konstytucyjnej, co nie sprzeciwia się zasadniczym prawom państwa rosyjskiego, gdyż monarchia konstytucyjna, czyli ograniczenie władzy najwyższej monarchii istnieje już w Rosyi, na mocy art. 86 i 87 praw zasadniczych, zgodnie z manifestem najwyższym październikowym.

Naczelnik zaś miasta Petersburga, oparł swój protest na podstawie następującej:

"Wola monarchy Rosyi, jako nieograniczonego samowładcy, jest sama w sobie prawem. Sam Bóg nadał monarsze to prawo."

Widzimy więc, że drobna na pozór odprawa może przybrać poważne rozmiary.

Nie będziemy cytowali całego protestu. Przytoczyło go pierwsze "Ruskoje Znamia", a obecnie zajęły się nim inne pisma.

"Dla nas — piszą z tego powodu "Birż. Wied." — ważne jest znaczenie tego zamętu w umysłach, jaki panuje nawet wśród przedstawicieli władzy w kwestyi tak zasadniczej, jak ocena naczelnych praw państwowych, jakiemi rządzi się Rosya. Naczelnik miasta Petersburga, uważa, że niema u nas konstytucyi, inne zaś członkowie tego zarządu, przedstawiciel izby skarbowej Wilret, podprokurator Stiepanow, urzędnik do poszczególnych poruczeń przy ministeryum spraw wewnętrznych Wesse i prezes zarządu gubernialnego ziemskiego, baron Meller Zakomelskij — przekonani są, że w Rosyi jest konstytucya. Teraz w tej kwestyi wypowiedzieć się będzie musiał i senat.

A zdawałoby się, iż dla ludzi rozważnych nie może być w tej kwestyi dwóch zdań: przed 30 października 1905 r. osiągało moc każde prawo, wydane przez monarchę, obecnie zaś ani jedno prawo nie może wejść w życie bez zgody rady państwa i Izby państwowej. A taki właśnie system, przy którym bez zgody przedstawicieli ludu nie może powstać żadne prawo, nazywa się konstytucyjnym."

POSZUKIWANIA.

Nim kupicie u kogo innego bilet okrętowy (szyfkartę) lub wyślecie pieniądze do kraju nie zapomnijcie się wpierw spytać o dokładne ceny starej i zaufanej firmy. A. Grochowski & Co. 181 E. 7th st. New York City. (Feb. 28–8)

NAJLEPSZA MASZYNKA do pisania listów, zrobiona ze stali, bardzo trwała i praktyczna, na której każdy może prędko i łatwo list napisać, litery są wyraźne, kosztuje tylko $7.50. Lepszej maszynki za tę cenę nigdzie nie dostaniecie. Pieniądze należy nadesłać przez Money Order pod adresem: EAGLE SUPPLY HOUSE, 531 Noble st., Chicago, Ill. (x)

DO NARODU POLSKIEGO.
Zakład Wina Piwa i wszelkich Likierów, ceny tanie a trunki dobre, dosyłane do domów darmo. John H. Dugan 23 Center st., Rutland Vt. (X)

TYLKO KILKA DOLARÓW
kosztuje u nas szybki odjazd do kraju na najlepszych pasażerskich okrętach przy małej usłudze. Jazda od 7-9 dni. Odjazd do Hamburga, Bremen, Rotterdam i Antwerpen co drugi dzień na przemian. Opieka braterska. Ręczymy za zadowolenie. Nikt nie ma więcej wydatków. Spróbuj i napisz list a bliższe objaśnienia odwrotną pocztą zaraz nastąpią. Immigrant Labor Exchange Inc., 2 Carlisle st., New York, N. Y.

POTRZEBA agentow we wszystkich polskich osadach w Ameryce. Płaca i komisowe. Sprytny człowiek może zarobić piękne pieniądze i to mu nie będzie przeszkadzać w innej pracy. National Land Office, 276 W. Division st. Chicago, Ills. (Dec. 5–07)

W sprawach spadkowych poszukiwani są spadkobiercy lub krewni następujących osób:

1. JAN ADAMCZYK, z Taraw-Łagwy, w W. Ks. Pozn.
2. PAUL FELIX KUMBARSKI, z Różnowa (Rosemberg) w Prusach Zachodnich.
3. MARYA SLIWIŃSKA (z domu Haase), ostatnia wieść o niej była z Robertson Co, Texas.

Po osobach powyższych są do odebrania spadki w Starym Kraju, więc kto wie co o krewnych tychże, niech raczy zgłosić się do Kantoru Polskiego,

C. W. DYNIEWICZ & CO.,
805 Milwaukee ave., Chicago, Ill.

Prosze po opłatki na gwiazdkę dosyć wcześnie się zgłaszać, gdyż późniejsze obstalunki trudno jest wykonać. Opłatki dostać można u Fr. Chojnackiego, 4724 Winchester Ave., Chicago, Ill.

GORZAŁKA. Kto z rodaków używa a chce sam sobie zrobić dobrej i zdrowej gorzałki, niechaj do nas napisze załączając 2c markę na odpowiedź. Adres: Stan. Grablun, box 19. Colfax Iowa. (51)

POSZUKUJE się piekarzy polskich dobrych, trzeźwych i rzetelnych, dobra płaca dla dobrych piekarzy, muszą umieć rozmaite roboty ręczne i maszynowe piekarskie i muszą mieć praktykę. Zgłosić się do: Polish National Baking Co, J. P. Strzelczyk Manager, 17-19 W. Cherry st, Shenandoah, Pa. (52)

ŁUNICKI Józef poszukiwany jest przez swego ojca, rodem z Dębowca w Galicyi. Kto mi poda jego adres: otrzyma $5 nagrody. Adres Fr. Łunicki, 406 E. 7th st., Kewanee, Ill. (47)

JANIAK Franciszka, rodem ze wsi Dobrzechów w Galicyi, poszukiwaną jest w ważnej sprawie przez J. Janiak, Box 128, Audenried, Pa. (48)

KRUCZEK Leonard, poszukiwany jest w ważnym interesie przez swego brata, Władysława Kruczek, 12 Birch st., Manchaster, N. H. (47)

POTRZEBA 500 górników węglowych żenatych i nieżonatych w stanie Illinois. Zapłata unijna 82c od tony, dobra praca, jazda z Chicago $5 00. Potrzeba 400 robotników do pracy w lesie w Michigan i Wisconsin, zapłata $28 do $35, życie i mieszkanie, stała praca przez zimę. Jazda z Chicago od $8 do $9. Adres: J. LUCAS, polski agent, Room 3, 128 Clark st., Chicago, Ill. (49)

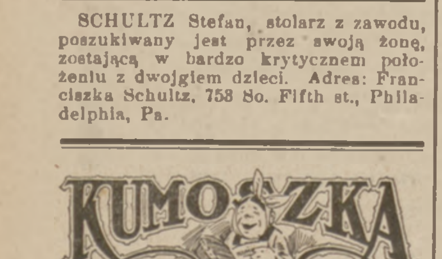
FARMA 80-cio akrowa z budynkami, inwentarzem, narzędziami rolniczemi do sprzedania za $2.600. Adres: Jan Bratek, Lehigh, Wis., Barron Co.

MEYER Jan poszukiwanym jest przez swego stryjecznego brata, Pawła Meyer w ważnej sprawie. Adres: Paweł Meyer, Warsau, N. Dakota.

JĘDRZEJOWSKI Wojciech, rodem z Moszczenicz w Galicyi, poszukiwanym jest w ważnej sprawie przez Fr. Kupiec, 88 George st., Brooklyn, N. Y.

STACHOWIAK Marcyn, zamieszkały w Chicago przez 30 lat, poszukiwanym jest przez Piotra Stachowskiego, Box 83, So. River, N. J.

SCHULTZ Stefan, stolarz z zawodu, poszukiwany jest przez swoją żonę, zostającą w bardzo krytycznem położeniu z dwojgiem dzieci. Adres: Franciszka Schultz, 758 So. Fifth st., Philadelphia, Pa.



CHŁOPY, USZY DO GÓRY!

Kto się chce śmiać przez cały rok na całą gębę do rozpuku, niechaj sobie zaprenumeruje pismo humorystyczne "Kumoszka". Wychodzi co sobotę i kosztuje rocznie dolara. Adres: "KUMOSZKA", 519 Milwaukee ave., Chicago, Ill.

Czy widzieliście już żywe obrazy?

Kto chce mieć w swoim domu żywe obrazy, zabawić siebie lub towarzystwo; dawać amatorskie przedstawienia, mile i wesoło przepędzić Święta i długie zimowe wieczory, ten niech zaraz kupi u nas magiczną maszynę żywych obrazów. Obrazy te świetnie naturalnej wielkości. Najwspanialsze widoki i sceneryе. Patrząc na nie każdy zapomnie o troskach. Bawcie się w kółku famillijnem! Cena od 4–8 dol. Ślijcie pieniądze lub piszcie na adres. (51)

The Home Supply Co. Box 1417 New York, N. Y.

Doktorzy wierzą w niego.

W szpitalach i swojej prywatnej praktyce w Ameryce i obcych krajach używają i polecają lekarze

Dra Richtera

Kotwiczny Pain Expeller

jako środek leczniczy na Reumatyzm, Podagrę, Neuralgię, Bóle w krzyżach, piersiach i stawach.

Dr. J. M. Thompson z 386 Clington Ul. w Brooklynie pisze: „W praktyce mojej używałem Dr. Richtera „KOTWICZNY" PAIN EXPELLER. Sumiennie wyznać muszę, że wypadki Reumatyzmu stawowego, Podagry, Neuralgii, przez nacieranie tym środkiem cudownie usunięte zostały."

We wszystkich aptekach butelka po 25 i 50 ctw.

F. Ad. Richter & Co.,
215 Pearl Street, New York.
Piszcie po broszurkę „Dlaczego?"

Nowiny Miejscowe

Na rocznem posiedzeniu kompanii Pullman wybrano trzech tych samych dyrektorów z wyjątkiem Charlesa S. Sweeta z Chicago, w miejsce którego wybrano G. T. Bakera z New Yorku.

Sprawozdanie za rok ukończony 31 lipca pokazuje ogólny kapitał w sumie $38,-186,012. Czysta nadwyżka po obliczeniu kosztów pędzenia kolei, dywidend i innych rozchodów, wynosiła $4,149,-455. Prezydent Robert Lincoln do głównego sprawozdania dołączył sprawozdanie, donoszące, że ogólna liczba pasażerów przewiezionych podczas roku pokazywała wzrost o 10 procent i że wagony przejechały o 7 pr. więcej mil. Wartość produktów fabryk wagonów i dzierżawy wynosiła ogromną sumę $37,236,416, w porównaniu z sumą za rok zeszły, która się równała $28,-103,-148.

W tych dniach wykryto olbrzymią loteryę z głównem biurem w tem mieście, która prowadziła swój interes przez przeszło 20 lat i że w przesłuchach aresztowanych wykryje bogatych ludzi, którzy prowadzili loteryę i odda ich w ręce sprawiedliwości.

Pod nazwiskiem Old Reliable Guarantee Loan and Trust Co., loterya utrzymywała trzy biura urządzone z prawdziwym przepychem. Właściciele loteryi posiadali także wielki zakład drukarski.

Agenci tajnej policyi z papierów skonfiskowanych mają nadzieję zaaresztować przeszło 200 ludzi w rozmaitych miastach Stanów Zjednoczonych.

Policya także postara się o oskarżenie kompanii ekspresowych w całym kraju o branie udziału lub pomaganie do prowadzenia loteryi. Loterya jest zakazana w Stanach Zjednoczonych aktem sądu federalnego, wydanym w roku 1895. Policya myśli, że kompanie ekspresowe pomagały loteryi, wiedząc, że prawo tego zakazuje.

Komisarz Foote zamknął Jonęsa w więzieniu, nie pozwalając za niego stawić kaucyi. Jones liczy przeszło 70 lat i jest bardzo słabym. Miner został zamknięty pod kaucyą w sumie $2,000, a panna Green w sumie $500.

Pod rozmaitemi nazwiskami. loteryę prowadzono według zwykłego planu, z wyjątkiem tego, że nagrody nie były dawane według proporcyi pieniędzy zebranych, a płacono bardzo wysokie komisowe.

Stowarzyszenia wstrzemięźliwości starają się wszelkiemi siłami, aby wszystkie salony były pozamykane w niedzielę. W Stanie Illinois istnieje prawo, iż salony w niedzielę mają być pozamykane, ale wpływy polityczne nie pozwalają na wprowadzenie w życie tego prawa. Czy salony będą zamknięte czy nie, to nic nie pomoże i kto zechce, będzie mógł pić. Tak jest w innych miejscach.

Chicagoscy demokraci twierdzą, że W. J. Bryan będzie kandydatem na prezydenta po raz trzeci. Twierdzą nawet, że szanse jego wyboru są znakomitemi z tej racyi, że trusty będą się starały pomagać demokratom.

Banki chicagoskie i newyorskie zaczną wypłacać gotówką, gdyż mają już dosyć pieniędzy. Plan Roosevelta wydania bondów za $150,-000,000 na budowę kanału panamskiego, polepszył sytuacyę finansową i banki zaczną wypłacać w tym tygodniu. Wobec tego cała awantura finansowa załatwioną zostanie w sposób zadowalniający dla kraju i obywateli.

Więcej niż $60,000,000 w złocie sprowadzono z Europy do StanówZjednoczonych od czasu krachu finansowego. Donoszą, że chicagoski First National Bank znowu zamówił $800,000, Illinois Trust & Savings Bank $500,-000 i New Orleans Savings Bank $1,000,000. Ogólna suma złota, sprowadzonego z Europy wynosi $60,330,000. Parowiec Oceanic z Liverpol przywiózł przeszło $8,-000,000 w złocie.

Ravenswood Exchange Bank, 1305 West Ravenswood Park, mający majątku $446,000, a $382,605 zobowiązań, został oddany w ręce sądowego zawiadowcy.

Do chicagoskich banków sprowadzono dotąd $9,000,-000 w złocie.

W Chicago połączyły się kompanie, kopiące cynę. Przez to powstał nowy trust, który będzie kontrolował cały przemysł cyny. Kompanie posiadają $20,000,000 kapitału.

Albert H. Gary, prezydent dyrekcyi trustu stalowego, myśli, że naród za wiele mówi o obecnych stosunkach finansowych.

Cała mowa o tak zwanym ciasnym targu pieniężnym przyczynia się do przekonania, iż rzeczywiście krajowi grozi niebezpieczeństwo, gdy tymczasem wszystko znajduje się w najlepszym stanie i porządku. Dla czegóż mamy tak wiele mówić o stosunkach finansowych?

Za małą chwilę cały krach przejdzie, a wtenczas ci, którzy tak wiele mówili o krachu finansowym, będą za to gorzko żałowali.

Nie można teraz mówić o podobnych rzeczach. Największy czas jest wzmocnić ogólne zaufanie w bezsprzecznie stałe stosunki finansowe i dobrobyt kraju.

Śpieszące po cukierki z centem w rączce na przeciwną stronę ulicy, pięcioletnią Alicyą Giersz uderzył tramwaj na linii Elston ave. Tramwaj szczęściem schwycił ją do kosza i częściowo wlókł przez 30 stóp, kalecząc tylko bardzo lekko.

Kiedy już zabrano do domu rodziców pn. 122 Lister ave., dziewczynka zaczęła rzewnie płakać, nie dlatego, że ją skaleczono, ale że centa zgubiła i cukierków nie kupiła.

Chicagoska straż pożarna na stacyi 47, przy 76 ulicy z biedą uciekła ze życiem. W dwupiętrowym budynku, od szeregu lat zajmowanym przez straż, w nocy wybuchł pożar. Strażacy zdołali wyprowadzić konie i sikawki wyciągnąć, reszta zaś spłonęła doszczętnie. Razem ze stacyą pożarną spłonęła i stacya policyjna.

Szkodę, wyrządzoną przez pożar, obliczają na $16,000.

Głód pieniężny zmusza chicagoski "clearing house" do puszczenia w obieg certyfikatów wartościowych. Dzisiaj zamiast banknotami, banki płacą czekami. Czeki te są absolutnie bezpieczne, poręczenie w bondach jest o trzecią część wyższe, niż aktualna wartość czeku. Zarządy wszystkich kolei żelaznych upoważniły urzędników do przyjmowania czeków. To chyba najlepszy dowód, że przekazy te są zupełnie pewne. Czeki zostaną wydane w jedno, dwu, pięciu i dziesięciu dolarówkach. Czek, przedstawiający wartość jednego dolara, będzie niebieski, dwa dolary żółty, 5 dolarów zielony, 10 dolarów purpurowy.

W tych dniach rozpoczął się proces przeciw bankierowi Walsh, który na wielkich spekulacyach kolejowych stracił miliony i był zmuszonym zamknąć swój interes.

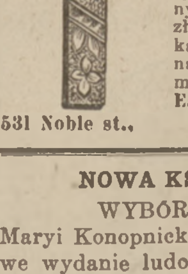
Pięć koni spaliło się w stajni ob. Franciszka Konieckiego, pn. 384Morgan ul. Cztery z nich były własnością Konieckiego, a jeden, doskonały kłusak, należał do niejakiego Izaaka Bernsteina.

John W. Gates, były skarbnik Stanów Zjednoczonych i prezes banku chicagoskiego "First National Bank" oświadczył w swem przejeździe przez to miasto tutejszym biznesistom, iż Stanom Zjednoczonym nie grozi żadna panika finansowa ani bezrobocia. To, co się obecnie dzieje, jest tylko zwykłą kombinacyą finansową dla uregulowania spraw bankowych w kraju.

W Chicago zorganizowało się stowarzyszenie lekarzy, którego celem jest wytoczenie procesu radzie szkolnej, iż nie ma prawa zmuszać rodziców, aby szczepili swoje dzieci, uczęszczające do szkoły, jeżeli się na to nie zgodzą. W Europie oddawna pracują nad tem, aby nie szczepić ospy, gdyż to nic nie pomaga w razie epidemii.

Bogaci handlarze mleka zorganizowali się w trust i chcą podnieść cenę mleka na 5c za "pajnt". Wobec tego mniejsi handlarze wytoczą proces przeciw tym malwersacyom, aby zapobiedz podnoszeniu cen i uchronić publiczność od wyzyskiwania.

Najstosowniejszy prezent na Gwiazdkę.



Kto chce sobie kupić szczerozłoty ozdobnie grawirowany **krzyżyk**, stosowny do zegarka lub do naszyjnika dla kobiet, niech nam nadeśle $2.00. Krzyżyk ten jest zrobiony z 14 karatowego złota. Dla chrześcian katolików jest to najstosowniejsza pamiątka. Adres: **Eagle Supply House**
531 Noble st., Chicago, Ill.

NOWA KSIĄŻKA.
WYBÓR PISM
Maryi Konopnickiej. Jubileuszowe wydanie ludowe, ze słowem wstępnem Lucyana Rydla, a rysunkami Wyspiańskiego i ozdobą tytułową Winc. Wodzinowskiego. Cena 40c.

W. Dyniewicz, 532 Noble st Chicago, Ill.

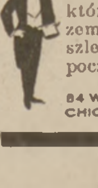
Wazne

Kto nam przyślę 6 adresów swych znajomych i 2c znaczek pocztowy temu wyślemy cerkularz, tak zwany PEWNA DROGA do BOGACTWA, oraz nasze cenniki różnych ciekawości.

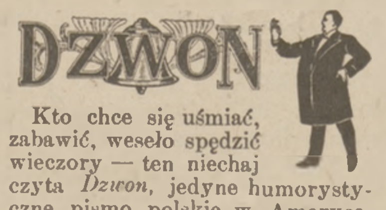
Pisz dziś, nie odkłada

do

A. FIJAL,
Box 205, Gilbertville, Mass. U. S. A. (47)



KTO CHCE dostać DARMO wielki katalog Magicznych Sztuk z któremi może zabawić się i razem mieć korzyść, niech przyszle swój adres załączając 2 c pocztowy znaczek.
H. I. SMITH
84 WASHINGTON ST., ROOM 21-22 CHICAGO, ILL.
(49)



Kto chce się uśmiać, zabawić, wesoło spędzić wieczory — ten niechaj czyta *Dzwon*, jedyne humorystyczne pismo polskie w Ameryce. Kosztuje rocznie 50c. Pieniądze przesłać w jednocentowych znaczkach pocztowych. Kto w tym miesiącu przyśle prenumeratę otrzyma bezpłatnie powieści za $1.50. Adresujcie:

DZWON,
773 Milwaukee Ave., Chicago. Ill

Listy Polskie na Poczcie.

Listy te zostaną na poczcie w Chicago przez dwa tygodnie od czasu ich ogłoszenia. Po dwóch tygodniach będą odesłane do Washingtonu, gdzie będą otworzone i zniszczone.

9 Andruszewski F	479 Matuszkiewicz K
18 Balon W	482 Mazur P
16 Baciak M	509 Milewska P
28 Bednarczyk J	5 2 Mockiewicz L
40 Biesiada M	521 Mogubowski A
50 Bobołski J	524 Mrozek F
51 Bożek M	526 Mroczkowski L
72 Bukowski E	554 Nowacka J
84 Cetnar J	555 Nowak A
91 Chowaniec F	557 Nowak F
93 Chojka A	560 Nawrocki F
94 Cholewa S	584 Patkoski S
100 Ciciek J	586 Pasowicz W
101 Ciapleński J	600 Piątek J
116 Czeczkowski P	601 Pilat M
117 Czaja I	606 Pieczyski E
118 Czech J	619 Posternak M
131 Diring A	620 Potrzeba A
137 Domaradzki S	629 Przybytek M
146 Dunaj M	648 Racki R
149 Dyrdziński J	673 Rokowski J
150 Dziadulowna A	676 Rusanowski A
151 Dziadosz J	677 Ruzicki A
158 Dziabiński W	726 Siepak K
173 Figura W	733 Skokowski F
176 Filipiak M	734 Skoszewski I
184 Frankoski T	735 Śliwa I
192 Fraczek R	736 Śliwicki J
196 Gawlicki S	738 Śmigielski S
197 Garlikowski P	741 Sobczak F
200 Gajda A	743 Solecki L
215 Gl a J	761 Stycińska R
218 Głowicki J	769 Stupczyńska W
229 Gorczyca A	779 Szabla M
243 Grosz A	789 Szczepanek F
268 Hamański W	795 Szwajkowski T
277 Hulka J	798 Tarasiński J
278 Hudy J	804 Temzigolski F
296 Jankoski S	808 Tomczyk M
300 Jaszczak A	816 Trciński A
302 Janik J	823 Tyrek J
316 Karatnik S	827 Urbanek J
318 Kapianek F	848 Wasiak W
323 Kazimiski F	853 Węglarz J
332 Karczyński J	861 Węglarz K
338 Kasprzyk W	862 Węgrzyn J
349 Kiliński A	870 Wilkosz J
361 Kołodziej M	875 Wójcik M S
366 Kolasiński F	877 Wojtowicz J
369 Kozioł J	881 Woźniak Z
371 Kościński S	882 Wojtowicz W
374 Kotowski J	886 Wrotkowska M
375 Kosowski P	887 Wróbel M
400 Kucera J	888 Wróbel H
404 Kwaśniak A	893 Wydra J
409 Kula J	896 Zalecki J
416 Lemiński A	897 Zabłocki S
430 Lewandoski K	901 Zawiślak J
435 Litwin F	906 Zalewski K
446 Litwin J	914 Zojewski M
452 Majerczak A	918 Żurowska M
453 Machalski J	919 Zuszyński S
467 Markiewicz J	921 Zutkowski W
470 Marcinkiewicz A	925 Zwinzykowski W
472 Marszałek W	

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 20 Listopada, 1907.

MĄKA: beczka	
Twarda zimowa patents	4.40—4.60
Straights	4 20 - 4.30
Czysta	3.70—3.80
Żytnia	4.00—4.40
PSZENICA ZIMOWA (buszel)	
No. 2 czerwona	94
No. 3 czerwona	94½
No. 4 czerwona	94—95
No. 4 biała	88
No. 2 twarda	95—98
PSZENICA WIOSENNA (buszel)	
No. 3	92—1.02
No. 4	80—94
KUKURYDZA (buszel	
Zwykła	47
No. 4	58—59
No. 4 żółta	59—60
No. 4 biała	59 60
No. 3 *	59—60
No. 3 biała	57—60
No. 3 żółta	60—61
No. 2 żółta	61
No. 2	59—60
No. 2 biała	61
Jęczmień	60—65
ŻYTO	
No. 2	81—84
No. 3	75—66
OWIES (buszel)	
Zwykły	36
No. 4	44
No. 2	46
No. 2 biały	45
No. 3	44
No. 3 biały	46 50
No. 4 biały	43—48
Standard	50—51
SŁOMA (1000 funtow)	
Żytnia	1.00—11.50
Pszeniczna	8.50—9.50
Owsiana	9.50—10 00
PRODUKTA MLECZNE	
Ser brick	15
Szwajcarski	15—16
Limburski	15
Masło śmietankowe	23
Firsts	22—23
Seconds	20—21
Darries	22
Jaja, (tuzin)	22—26
DROB (funt)	
Kury (żywe)	9
Indyki	14
Kurczęta (żywe)	11—12
Kaczki	10—11
Gęsi za tuzin	6.00 8.50
JARZYNY	
Marchew	1.00—1.25
Kapusta 100 główek	2.50 3.50
Ogórki tuzin	90 1.00
Selery pęk	15
Groch zielony baksa	50—1.00
Sałata baksa	60—1.00
Cebula pęk	6—7
" worek	1.10
Kartofle buszel	52—60
" słodkie beczka	2.25—3.85
Pomidory 6 koszyków	3.00
Bruklew buszel	1.50
Groch strączkowy buszel	50—1.00
Słodka korna beczka	1.00—1.50
OWOCE	
Jabłka beczka	1.75—5.50
Banany pęk	75—2.00
Ananasy pudło	1.75—3.25
Pomarańcze baksa	2.25—5.00
Cytryny baksa	4.00—6.00

Polski Departament największej w świecie fabryki

Fortepianów i Organów

firmy

W. W. KIMBALL CO.



NAJWIĘKSZA W ŚWIECIE FABRYKA FORTEPIANÓW I ORGANÓW W. W. KIMBALL CO.

Polski Departament największej w świecie firmy fortepianowej i organowej jaką jest W. W. KIMBALL CO., ma zaszczyt zawiadomić, że z okazyi 50-letniego jubileuszu założenia fabryk naszej firmy, dla upamiętnienia tej rocznicy, sprzedawać będzie FORTEPIANY (Pianos), FORTEPIANY SAMOGRAJĄCE (Self-Playing Pianos), SAMOGRAJE (Piano Player) oraz ORGANIKI POKOJOWE (Reed Organs), tak nowe, jak i mało używane o zniżonych cenach, **bo od 15-tu do 25-ciu procent** i na najdogodniejszych warunkach, bo za niewielką pierwszą wpłatą i małemi miesięcznemi ratami.

Firma W. W. KIMBALL CO. wyrabia pierwszorzędne instrumenta, za które otrzymała najwyższe nagrody na wystawach światowych, jak **dyplomy uznania, oraz złote i srebrne medale.**

Fortepiany naszej marki używają najsławniejsi artyści na świecie, (nietylko w Ameryce, lecz i we Francyi, Anglii, Niemczech, Rosyi i t. d.), jak również i rodacy nasi Jan i Edward Reszke, pani Marcelina Sembrich-Kochańska, którzy zaliczają się do najsławniejszych śpiewaków w świecie.

Sprzedaliśmy fortepiany organizacyom jak: Związkowi Narodowemu Polskiemu, Związkowi Polek w Ameryce, wielu księżom Polskim i TYSIĄCOM naszych Rodaków, a wszyscy z instrumentów są w zupełności zadowoleni, bo są one TRWAŁE, DOBRE, o głosie silnym, czystym i miłym.

Wszyscy rekomendują fortepiany W. W. Kimball'a, które używane są w tutejszych instytucyach i konserwatoryach muzycznych.

Wszyscy zarekomendują swoim Rodakom TANIE i DOBRE fortepiany, jakiemi bez zaprzeczenia są instrumenta wyrobu znanej firmy W. W. Kimball Co., która daje KILKUSET POLAKOM dobrze płatne zajęcia w swych fabrykach, utrzymuje polskich urzędników i prowadzi korespondencyę po polsku, czego firmy inne nie robią, lekceważąc naszą narodowość.

Przyjmujemy również w zamian przy zakupnie u nas instrumentu używane fortepiany (Pianos) oraz organiki, i dajemy za takowe możliwie najwyższą cenę. Jest to więc rzadka sposobność do nabycia instrumentu dobrego po cenie znacznie zniżonej.

Sprzedajemy instrumenta na łatwe spłaty do wszystkich miejscowości w Stanach Zjednoczonych.

Jesteśmy więc pewni, że Szan. Rodacy zechcą raczej poprzeć Polski Departament, niż obcych, tem bardziej, że my reprezentujemy firmę światowej sławy, możemy sprzedać taniej i lepszy instrument, aniżeli może uczynić każda inna firma.

Skład nasz filialny p. n. 824 Milwaukee Ave., otwarty jest codziennie do godziny 9-tej wieczór.

Polecając się łaskawej pamięci Szan. Pana, pozostajemy z szacunkiem, zawsze gotowi do usług

Życzliwi rodacy

Ed. L. Kołakowski,
Zarządca Polskiego Departamentu
J. S. Dereński — A. S. Kęszycki,
Reprezentanci Polskiego Departamentu.
Leonard Różycki, Kasyer.

Duży ofis: 824 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

HUMORYSTYKA.



— Słuchaj-no Stachu, mógłbyś cokolwiek weselszą minę zrobić, przecież jedziemy teraz do ślubu; wiesz, że nawet człowiek skazany przez sąd polowy na powieszenie, tak rozpaczliwej miny nie zrobi.

— Ba, i nic dziwnego! przecież każdy skazany wie, że wkrótce jego marne życie się zakończy, a ja zaś za chwilę je dopiero zacznę.

Zła córka.

Córka grymaśna uderza ze złości swoją matkę, która ją upomina, mówiąc:

— Słuchaj, jeżeli będziesz biła swoją matkę, to po śmierci twoja ręka wyjdzie z grobu."

Córka wcale na to nie uważa i dalej bije matkę. Na to rzecze matka do siedzącego obok kawalera:

— Czy nie prawda, że jej ręka wyjdzie z grobu po śmierci, gdy będzie biła matkę.

— Proszę pani — mówi młodzieniec — gdyby wszystko chciało sterczeć z grobu, czem człowiek grzeszy, toby cmentarze wyglądały, jak szparagarnia.

Z literatury.

Poeta chodził wielkimi krokami po swoim pokoju i był zły. Ktoś zapukał do drzwi. Poeta nie odpowiedział, bo mógł to być krawiec, szewc, lichwiarz, sklepikarz, lub inny przykry gość. Pukanie nie ustawało. Poeta rzucił się na sofę i udawał, że chrapie. Nagle drzwi otworzyły się z trzaskiem, a w nich stanął przyjaciel poety, także poeta.

— Czego się tak zamykasz? — zapytał przybysz.

— Jestem wściekły, wracam właśnie z redakcyi.

— Pewnie chodzi o jakąś czterotomową powieść, którą przerobiłeś na dramat pięcioaktowy; co z nim robisz?

— Poradzili mi przerobić na jednoaktówkę i przerobiłem.

— I?

— Potem mi powiedziano, że to temat na nowelę.

— I przerobiłeś go na nowelę?

— Tak i zaniosłem do redakcyi.

— Gdzie była drukowana?

— Nie drukowali. Redaktor kazał mi ją przerobić na krótką impresyę.

— Naturalnie przerobiłeś?

— Pewnie...

— I drukował?

— Gdzie tam! Powiedział, żeby to skondensować i ująć wszystko w jeden aforyzm.

— No?

— Dziś zaniosłem mu aforyzm.

— I?

— I powiedział, że aforyzm nie ma sensu, że poprostu jest głupi. I bądź teraz literatem!

Ostatnie Wiadomości.

Goodhue, Minn., 20 listopada. — Pani A. Rosner powiła szóstą z rzędu parkę od roku 1898. Jest ona matką 25 dzieci.

Fargo, N. D., 20 listopada. — Spalił się tu dom przemysłowo-handlowy. Szkody obliczają na $200,000. Podczas gaszenia pożaru zginęło 2-ch strażaków.

Edmore, N. D., 20 listopada. — Pożar wyrządził tu szkody na $85,000.

Omaha, Nebr., 20 listopada. — Kilka fabryk zniszczył tu pożar. Szkody wynoszą $90,000.

Chicago, 20 listopada. — Wskutek zderzenia się 2-ch pociągów około Hunting av. stacyi, osiem osób zostało poranionych.

Chicago, 20 listopada. — Od grudnia będą mieli listonosze wolny przejazd na tramwajach podczas służby.

Muskogee, Okla., 20 listopada. — Otwartym tu został 18 mityng roczny, na który przybyło 1,500 delegatów, którzy będą radzili nad przekopaniem kanału z wielkich jezior do zatoki Meksykańskiej. Wszyscy są prawie za tym wielkim projektem handlowym.